

22 kwietnia 2025

NR 93 (18184)

Sport



Odszedł Wielki Kibic

**Papież Franciszek
(1936-2025)**

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Raków	29	59	42:19	17	8	4	14	27	22:12	8	3	3	15	32	20:7	9	5	1
2. Lech	29	59	54:26	19	2	8	15	39	37:11	13	0	2	14	20	17:15	6	2	6
3. Jagiellonia (m.sp)	29	55	50:35	16	7	6	15	31	31:17	9	4	2	14	24	19:18	7	3	4
4. Pogoń	29	50	47:30	15	5	9	15	37	30:11	12	1	2	14	13	17:19	3	4	7
5. Legia	29	47	52:38	13	8	8	15	30	30:15	9	3	3	14	17	22:23	4	5	5
6. Motor (b)	29	43	43:49	12	7	10	14	22	24:21	6	4	4	15	21	19:28	6	3	6
7. Cracovia	29	42	51:47	11	9	9	15	18	27:27	4	6	5	14	24	24:20	7	3	4
8. Katowice (b)	29	52	40:37	12	6	11	14	25	19:11	6	4	3	15	17	21:26	5	2	8
9. Górnik	28	40	39:35	12	4	12	14	23	21:14	7	2	5	14	17	18:21	5	2	7
10. Piast	29	38	30:31	9	11	9	15	19	17:19	4	7	4	14	19	13:12	5	4	5
11. Korona	29	37	28:38	9	10	10	14	20	16:18	6	2	6	15	17	12:20	3	8	4
12. Widzew	29	36	34:43	10	6	13	15	23	17:18	7	2	6	14	13	17:25	3	4	7
13. Radomiak	29	35	39:44	10	5	14	14	19	21:17	5	4	5	15	16	19:28	5	1	9
14. Zagłębie	29	32	27:42	9	5	14	14	17	14:19	5	2	7	15	15	13:23	4	3	8
15. Puszcza	29	27	29:44	6	9	14	14	18	20:21	4	6	4	15	9	9:23	2	3	10
16. Lechia (b)	29	27	31:50	7	6	16	14	17	12:19	5	2	7	15	10	19:31	2	4	9
17. Śląsk	29	25	33:45	5	10	14	15	15	17:20	3	6	6	14	10	16:25	2	4	8
18. Stal	28	24	30:46	6	6	16	14	19	17:18	5	4	5	14	5	13:28	1	2	11
1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.																		

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górník	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		3:4	2:3	2:2	1:1	0:2	3.05.	17.05.	6:2	1:1	2:1	3:1	1:2	0:0	1:1	2:4	1:3	1:1
GKS	10.05.		2:1	3:1	1:2	17.05.	2:0	26.04.	0:0	0:0	3:1	3:1	1:2	0:1	1:0	0:0	2:2	1:0
Górník	0:1	3:0		0:2	24.05.	2:1	2:3	1:2	4:0	1:0	1:0	1:1	3:2	0:0	3:1	10.05.	26.04.	0:1
Jagiellonia	2:4	1:0	3.05.		3:1	2:1	3:2	1:1	3:0	1:1	24.05.	2:0	5:0	2:2	2:0	2:2	1:0	1:3
Korona	0:2	3.05.	2:4	26.04.		2:3	0:0	0:1	1:0	0:2	0:0	2:1	1:3	17.05.	2:1	2:0	2:1	2:0
Lech	2:1	2:0	2:0	5:0	2:0		3:1	5:2	1:2	24.05.	2:0	3.05.	2:1	0:1	3:1	1:0	4:1	3:1
Lechia	1:2	24.05.	1:2	1:0	10.05.	1:0		0:2	0:2	26.04.	0:3	0:2	1:0	1:2	3:2	1:0	1:1	1:1
Legia	3:2	4:1	1:1	0:1	1:1	10.05.	2:1		5:2	1:2	0:0	2:0	4:1	0:1	24.05.	3:1	2:1	2:0
Motor	26.04.	3:2	1:0	0:2	1:1	1:2	1:1	3:3		10.05.	4:2	0:0	1:0	0:2	4:1	2:1	3:4	17.05.
Piast	0:0	2:2	17.05.	0:1	1:1	0:0	3:3	1:0	2:3		2:1	1:1	3.05.	0:3	2:2	2:0	0:2	1:0
Pogoń	5:2	4:0	3:0	1:1	3:0	0:3	17.05.	1:0	3.05.	1:0		2:1	0:1	1:0	1:0	5:3	2:0	1:0
Puszcza	1:2	0:6	2:2	1:1	0:0	2:0	4:1	2:2	0:1	2:1	26.04.		2:2	1:1	10.05.	24.05.	2:0	1:2
Radomiak	2:1	1:1	1:2	2:3	4:0	26.04.	2:1	3:1	24.05.	1:1	10.05.	2:0		0:2	1:2	1:1	1:1	0:1
Raków	0:1	1:2	1:0	10.05.	1:1	0:0	3:1	3:2	2:2	0:1	1:0	2:0	2:1		1:0	26.04.	24.05.	5:1
Stal	1:1	0:1	22.04.	2:1	0:1	0:2	2:1	2:2	1:0	2:0	1:2	2:0	17.05.	3.05.		1:4	1:1	2:2
Śląsk	2:4	0:2	0:1	17.05.	1:1	3:1	1:1	1:1	1:1	1:3	1:1	0:1	1:2	0:0	2:1		3:0	3.05.
Widzew	1:1	1:0	0:2	0:1	0:1	2:1	2:0	3.05.	1:2	1:0	0:4	17.05.	3:2	2:3	2:1	0:0		2:0
Zagłębie	24.05.	1:0	2:1	1:3	1:1	0:1	1:3	0:3	1:2	0:1	2:2	1:0	1:0	31.03.	26.04.	3:0	10.05.	

LIGOWIEC

Michał Zichlarz

Papież kibic
i kartka ze składem

Wielkanocny poniedziałek 21 kwietnia stał pod znakiem śmierci papieża Franciszka, wielkiego fana futbolu, jakim też był Święty Jan Paweł II. Argentyńczyk od dziecka wspierał Club Atletico San Lorenzo z Buenos Aires, w młodości pogrywał w futbol, występując jako bramkarz. W San Lorenzo w koszykówkę grał jego ojciec. Na wieść o śmierci Franciszka szybko zareagowały władze Serie A, które przełożyły wszystkie poniedziałkowe spotkania. U nas w ekstraklasie była minuta ciszy przed każdym poniedziałkowym meczem. Ciekawe, czy następca papieża Franciszka również będzie miał takie zamiętanie do futbolu, jakiego poprzednik...

Co słyszał u nas w lidze? Na pierwszy plan wysuwają się porażki lidera z Częstochowy i mistrza Polski z Białegostoku. Raków po czerwonej kartce dla Ericka Otieno w wyjazdowym meczu z Pogonią niewiele zdziałał, nie oddając w Szczecinie jednego celnego strzału. Z kolei Jagiellonia poległa sensacyjnie na swoim stadionie, po raz drugi w tym sezonie tracąc punkty z Zagłębiem Lubin. Zaskakująca jest passa trenera Leszka Ojrzyńskiego po tym, jak przejął „Miedziowych”. Rozegrał pięć meczów i zaliczył trzy wygrane z rzędu - z Radomiakiem, Górnikiem i „Jagą”! Lubinianie są coraz bliżej spokojnego utrzymania, co jeszcze kilka tygodni temu było trudne do wyobrażenia. U mistrza Polski widać za to spadek mocy po grze w pucharach. Licząc ostatnich dziesięć meczów we wszystkich rozgrywkach, czterokrotnie przegrał, trzy razy wygrał. Drużyna trenera Adriana Siemienia gra w kratkę, potrafiąc przegrać z broniącymi się przed spadkiem zespołami, ale też wygrywać przy Łazienkowskiej z Legią. W takiej dyspozycji nic więcej niż trzecie miejsce na koniec rozgrywek nie będzie raczej możliwe.

Na zakończenie 29. kolejki czeka nas ważny mecz Stali z Górnikiem. Ważny, bo wiadomo, w jakiej sytuacji są mielczanie, a także dlatego, że na ławce trenerskiej zabrzan nie zobaczymy już Jana Urbana, a zespół prowadzić będzie Piotr Gierczak. I tak się zastanawiam - działacze Górnika marudzili, że w meczowej kadrze Górnika nie było wiosną sprowadzonego zimą Nigeryjczyka Abbati Abdullahiego, który zaliczył 28 minut w meczu z Pogonią. Jeśli dziś będzie w kadrze, to możemy się domyślać, jak będzie wyglądało ustalanie składu w górniczym klubie i kto będzie o nim decydował...

Liderów dwóch

Lech wygrał z Cracovią i zrównał się punktami z Rakowem.

Nie minęło 150 sekund, a bramkarz „Pasów” Henrich Ravas już musiał interweniować kilka razy. Dwa razy bardzo groźnie uderzył Mikael Ishak, ale Słowak popisywał się znakomitymi interwencjami. „Kolejorz” atakował ze zdwojoną siłą, starając się jak najszybciej trafić do bramki krakowian. W zespole gospodarzy świetnie wyglą-

dała współpraca na linii Ishak - Antoni Kozubal. Po precyzyjnym podaniu pomocnika Szwed znalazł się w znakomitej sytuacji w 18 min. Dobrze przyjął piłkę, uderzył, ale ponownie lepszy był znakomicie broniący Ravas, kolaniem kierując futbolówkę na słupek. Przed upływem drugiego kwadransu w poprzeczkę z dystansu trafił Patrik Walemark. Bramka gości przy Bułgarskiej

była zaczarowana, nawet wtedy, kiedy po akcji Kornela Lismana do siatki głową trafił obrońca drużyny z Krakowa Gustav Henriksen. Skrzydłowy „Kolejorza” był na spalonym i samobójcze trafienie nie zostało zaliczone.

W końcu jednak trafił Ishak, wykorzystując znakomite prostopadłe podanie Alego Golizadeha. To 18. gol napastnika Lecha, który goni w klasyfikacji najsku-

teczniejszych Efthymiosa Koulourisa (21). Do przerwy gospodarze sześciokrotnie uderzali celnie na bramkę rywala, „Pasy” tylko raz.

Po przerwie przyjezdni starali się odrobić stratę, ale niewiele z tego wychodziło. Po godzinie trener Dawid Kroczyk wpuścił na boisko Bartosza Biedrzyckiego i Martina Minczewa. Bułgar od razu po wejściu na murawę dwa razy próbował zaskoczyć Bartosza Mrozka, ale bez efektu. Z kolei Biedrzycki popisał się akcją po której Cracovia wyrównała! Wygrał przebitkę z Rasmusem Carstensenem, świetnie dośrodkował, a Otar Kakabadze uderzył tak,

MÓWIĄ LICZBY

LECH	CRACOVIA
50	posiadanie piłki 50
10	strzały celne 3
12	strzały niecelne 5
7	rzuty różne 3
1	spalone 3
11	faule 9
2	żółte kartki 3

że bramkarz Lecha nie zdołał zatrzymać piłki. Starania Cracovii poszły ostatecznie na marne, bo kilka minut później ze znakomitej strony pokazał się Afonso Sousa. Uderzył technicznie zza pola karnego i Lech odzyskał prowadzenie. Była to jedna z najładniejszych bramek w tej kolejce!

Poznanacy wygrali, mają tyle samo punktów co Raków, ale ustępują ekipie spod Jasnej Góry gorszym bilansem bezpośrednich meczów (0:0, 0:1).

Michał Zichlarz



Mikael Ishak (nr 9) skończył mecz z bramką i asystą.

OCENA MECZU ★★★★★

2:1

(1:0)

Lech Poznań

Cracovia

1:0 – Ishak, 38 min (asysta Golizadeh), 1:1 – Kakabadze, 70 min (asysta Biedrzycki), 2:1 – Sousa, 76 min (asysta Ishak)

LECH: Mrozek 5 – Cartensen 4 (73. Pereira niesklas.), Salamon 6, Milić 5, Gurgul 6 – Gholizadeh 7 (85. Hotić niesklas.), Jagiełło 6 (73. Murawski niesklas.), Kozubal 7, Lisman 6 (65. Sousa 6) – Walemark 6 (65. Fiebema 3), Ishak 8. Trener Niels FREDERIKSEN. Rezerwowi: Bednarek, Pingot, Gonzalez, Mońka.

CRACOVIA: Ravas 7 – Jugas 5 (80. Ghita niesklas.), Henriksen 5, Perković 5 – Kakabadze 6, Maigaard 6, Al-Ammari 6 (80. Bzdyl niesklas.), Janasik 5 (60. Biedrzycki 5) – Hasić 5, Kallman 5, Różga 5 (60. Minczew 5). Trener Dawid KROCZEK. Rezerwowi: Madejski, Skovgaard, Olafsson, Wójcik, Lachowicz.

Sędziował Szymon Marciniak (Płock) – 8. Asystenci Arkadiusz Kamil Wójcik (Warszawa) i Krzysztof Nejman (Płock). **Czas gry** 95 min (46+49). **Widzów** 27 708. **Żółte kartki:** Kozubal (69. faul), Murawski (90. faul) - Janasik (49. faul), Biedrzycki (82. faul), Minczew (90+3. faul).

Piłkarz meczu – Mikael ISHAK

Sport 1016f04daf

WYNIKI 29. KOLEJKI

Piast Gliwice – Korona Kielce	1:1 (0:1)
Śląsk Wrocław – GKS Katowice	0:2 (0:2)
Widzew Łódź – Motor Lublin	1:2 (0:1)
Pogoń Szczecin – Raków Częstochowa	1:0 (1:0)
Puszcza Niepołomice – Radomiak	2:2 (0:0)
Jagiellonia Białystok – Zagłębie Lubin	1:3 (1:1)
Legia Warszawa – Lechia Gdańsk	2:1 (1:1)
Lech Poznań – Cracovia	2:1 (1:0)
Stal Mielec – Górnik Zabrze	dziś, 19.00

PROGRAM 30. KOLEJKI (25-28.04.)

Piątek	Puszcza Niepołomice – Pogoń Szczecin	18.00
	Raków Częstochowa – Śląsk Wrocław	20.30
Sobota	Lechia Gdańsk – Piast Gliwice	14.45
	Motor Lublin – Cracovia	17.30
	GKS Katowice – Legia Warszawa	20.15
Niedziela	Korona Kielce – Jagiellonia Białystok	12.15
	Górnik Zabrze – Widzew Łódź	14.45
	Radomiak – Lech Poznań	17.30
Poniedziałek	Zagłębie Lubin – Stal Mielec	19.00

WYGRANI...

1. Przymierzył, uderzył

■ Porażki Rakowa i Jagiellonii zostały w niedzielny wieczór wykorzystane przez Lecha. „Kolejorz” męczył się, żeby zdobyć gola na wagę trzech punktów, ale w odpowiednim momencie przebudził się Afonso Sousa. Portugalczyk pięknym, technicznym uderzeniem sprawił, że Henrich Ravas musiał wyciągnąć futbolówkę z siatki. Tym samym poznaniacy zрівnali się punktami z liderującym od kilku tygodni Rakowem.

2. Wyczekana wygrana

■ Zaskoczeni musieli być kibice, którzy w sobotę przyszedli na stadion Śląska. Wrocławianie nie przegrali pięciu meczów z rzędu, a zostali zaskoczeni przez przyjezdnych z Katowic. GieKSa w pierw-

szej połowie zdobyła dwie bramki i w praktyce zamknęła spotkanie. Dla podopiecznych Rafała Górkę było to o tyle ważne, że przerwana została ich zła passa – przed meczem na Dolnym Śląsku w czterech meczach wyjazdowych z rzędu katowiczanie nie zdobyli punktu.

3. Ponad 8 lat...

■ Remis z Koroną nie był szczytem marzeń piłkarzy Piasta. Mimo tego jeden z gliwiczian może być chociaż odrobinę zadowolony, ponieważ wpisał się na listę strzelców po raz pierwszy od lat. Chodzi o Tomasza Mokwę, który z gliwickim klubem jest związany od 2014 roku (miał roczną przerwę na pobyt w GKS-ie Katowice). Po raz ostatni gola w ekstraklasie zdobył 15 października 2016 roku! Teraz bramką zaskoczył więc niejednego fana Piasta.

PRZEGRANI...

1. Szybkie zejście

■ Choć Marek Papszun podkreślił po meczu, że Pogoń, podobnie jak Raków, powinna grać w dziesięciu (jego zdaniem z boiska powinien wylecieć Linus Wahlqvist, który uderzył Iviego Lopeza), to arbiter zdecydował inaczej i w pierwszej połowie czerwoną kartkę zobaczył tylko Erick Otieno. Kenijczyk ostro potraktował rywala na początku meczu, co z pewnością wpłynęło na obraz wydarzeń. W osłabieniu Raków nie był w stanie odrobić jednobramkowej straty.

2. O krok za daleko

■ Jagiellonia nieźle rozpoczęła mecz z Zagłębiem, gdy gola zdobył Jesus Imaz. Później jednak straciła prowadzenie, a po zmianie stron ten właśnie Hiszpan popełnił błąd, który mógł wpłynąć na późniejszą porażkę 1:3.

(KD)



Fot. Marcin Bielecki/PresFocus

Nawet znakomita postawa Kacpra Trelowskiego nie pomogła Rakowowi.

„Duma Pomorza” wygrała z ekipą spod Jasnej Góry po raz pierwszy od stycznia 2021.

Na przebieg sobotniego meczu w Szczecinie istotny wpływ miała sytuacja z 17 minuty, gdy czerwoną kartkę zobaczył Erick Otieno. Kenijczyk bardzo ostrym wślizgiem ściął Rafała Kurzawę i zasłużenie wyleciał z boiska. Sędzia Damian Sylwestrzak jeszcze obejrzał to na ekranie VAR-u i podtrzymał swoją decyzję.

Poza jedną okazją osłabiony Raków przez 90 minut nie stwarzał specjalnego zagrożenia. Nie oddał nawet celnego strzału. Najkorzystniejszą okazję miał Kolumbijczyk Jesus Diaz w 2 minucie doliczonego czasu gry. Jego strzał spoza pola karnego minimalnie jednak minął lewy słupek bramki Valentina Cojocarua. Nie można rozegrać całego sezonu bez wyjazdowej porażki, ale szkoda ostatniego strzału Diaza – podsumowywał występ częstochowian Fran Tudor. – Boli ta porażka, bo przyjechalibyśmy do Szczecina wygrać. Trudno gra się jednego za-

wodnika mniej, ale wygrała drużyna lepsza.

Gospodarze często strzelali, seryjnie wykonywali kornery, a „Medaliki” wybiły piłkę byle dalej od własnego pola karnego – ewidentnie najlepszym graczem w ekipie trenera Marka Papszuna był bramkarz Kacper Trelowski. W końcu jednak najlepsza defensywa ekstraklasy i jej znakomicie usposobiony golkeeper pękli. I o dziwo, Pogoń nie rozmontowała obrony gości w sposób wyszukany, a gol padł po stałym fragmencie. Kamil Grosicki i Kurzawa krótko rozegrali rzut różny, piłka powędrowała na głowę niepilnowanego Linusa Wahlqvista i Szwed zdobył swoją drugą bramkę w sezonie. Pierwsza wy-

jazdowa porażka Rakowa w bieżących rozgrywkach stała się faktem. – To ważne zwycięstwo, bo utrzymujemy kontakt z czołówką. Ono buduje zespół mentalnie, bo teraz będzie bardzo ważny czas przed Pogonią – cieszył się zdobywca „złotego” gola. Z kolei ulubieniec szczecińskich kibiców, Kamil Grosicki, od którego oczekuje się, że poprowadzi Pogoń do zdobycia Pucharu Polski, nie krył ogromnej radości. – Mamy 13 dni do najważniejszego meczu w tym roku. Przed nami jeszcze ligowe spotkanie z Puszcą Niepołomice, ale w głowach już rozgrywamy finał na Stadionie Narodowym. To zwycięstwo psychicznie da nam bardzo dużo – przyznał „Grosik”.

Zbigniew Ciećciała

OCENA MECZU ★★ ★	
Pogoń Szczecin	Raków Częstochowa
1:0 (1:1)	

1:0 – Wahlqvist, 38 min (głową, asysta Kurzawa)

POGOŃ: Cojocarua 6 – Wahlqvist 7, Loncar 6, Borges 6, Koutiris 6 (82. Lisowski niesklas.) – Gamboa 6 – Przyborek 5 (68. Wędrychowski 2), Ulvestad 6, Kurzawa 7, Grosicki 7 (88. Ke-ramitsis niesklas.) – Koulouris 6. Trener Robert KOLENDOWICZ. Rezerwowi: Kamiński, Lis, Łukasiak, Korczakowski, Paryzek, Smoliński.

RAKÓW: Trelowski 8 – Tudor 5, Arseniś 5 (81. Rodin niesklas.), Svarnas 4 – Otieno 0, Berggren 5, Kocergin 5 (76. Barath niesklas.), Jean Carlos 5 – Amorim 4 (81. Rocha niesklas.), Brunas 4 (76. Makuch niesklas.), Lopez 4 (61. Diaz 4). Trener Marek PAPSZUN. Rezerwowi: Kuciak, Mosór, Rundić, Lederman.

Sędziował Damian Sylwestrzak (Wrocław) – 6. Asystenci: Adam Karasiewicz (Wrocław) i Bartosz Heinig (Gdańsk). **Czas** gry 96 min (47+49). **Wi-dzów** 19655. **Żółte kartki:** Borges (26. faul) – Lopez (48. protesty), Svarnas (60. faul), Joao Carlos (63. faul), Barath (89. faul), **czerwona** Otieno (17. faul).

Piłkarz meczu - Kacper TRELOWSKI

MÓWIĄ LICZBY

POGOŃ	RAKÓW	
59	posiadanie piłki	41
9	strzały celne	0
7	strzały niecelne	5
13	rzuty różne	2
12	faule	11
2	spalone	0
1	żółte kartki	4
0	czerwone kartki	1

GŁOS TRENERÓW

■ Marek PAPSZUN:

– Był to specyficzny mecz, bo od 15 minuty graliśmy w dziesięciu. Pogoń była przy piłce, my się broniliśmy. Początek mieliśmy fajny, a później mecz był jadowy. Dużo fauli i fizyczna walka. Pogoń nie miała wielu sytuacji, ale jedną czystą wykorzystaną. Mieliśmy 3-4 „pólsytuacji”, ale bez finalizacji, szczególnie w końcówce. Niełatwo gra się w Szczecinie 10 na 11. Ta porażka może nas jeszcze wzmocnić na końcówkę ligi, by zrehabilitować stratę w Szczecinie.

■ Robert KOLENDOWICZ:

– Spotkanie wagi ciężkiej... Zagraliśmy dwa zespoły najlepiej punktujące. Cieszę się, że skończyliśmy niechlebną serię z Rakowem, bo dawno nie wygraliśmy. Dumny jestem z zespołu. Czerwona kartka ułatwiła nam zadanie, ale i bez niej ciężko byłoby Rakowowi z nami wygrać. Wielkie podziękowania dla kibiców, bo nieśli nas do zwycięstwa. Jeśli chodzi o walkę o podium, to nic się nie zmienia – idziemy krok po kroku.

Efekt Ojrzyńskiego

Zagłębie wygrywa trzeci raz z rzędu i oddala się od strefy spadkowej.

Podopieczni Adriana Siemieńca od początku spotkania zabrali piłkę i chcieli szybko wyjść na prowadzenie. Po kwadransie strzelili gola. Jarosław Kubicki posłał świetne podanie do Jesusa Imaza, Hiszpan idealnie przyjął piłkę prawą nogą i technicznym strzałem lewą pokonał wychodzącego z bramki Dominika Hładuna. Po bramce dla gospodarzy „Miedziowi” odważnie wyszli ze swojej połowy i gra się wyrównała. Groźny strzał oddał Kajetan Szymt, ale dobrze poradził sobie Sławomir Abramowicz. Kilka minut później pomocnik gości był już konkretniejszy i po kontrze Tomasza Pieńki piłka spadła pod nogi Szymta, który technicznym strzałem doprowadził do wyrównania. Mistrzowie Polski dostali cios, ale podszli do sytuacji na chłodno i spokojnie próbowali przebić się przez defensywę gości. Najgroźniejsza sytuacja miała miejsce w doliczonym czasie pierwszej połowy. Z boku pola karnego Joao Moutinho oddał strzał z rzutu wolnego, ale Hładun popisał się kapitalną interwencją, chroniąc swój zespół przez stratą gola.

W drugiej połowie długo się nic nie działo, ale do pracy wzięli się „Miedziowi”. W 60 min goście przeprowadzili dobrą akcję, ale strzał Dawida Kurminowskiego był zbyt lekki. W 80 min Pieńko dostał piłkę na wolne pole, za plecami zostawił obrońców „Dumy Podlasia”, ale świetną interwencją popisał się bramkarz gospodarzy. Kil-




OCENA MECZU ★★

1:3
(1:1)

Jagiellonia Białystok

Zagłębie Lubin

1:0 – Imaz, 15 min (asysta Kubicki), 1:1 – Szymt, 29 min, 1:2 – Pieńko, 88 min (karny), 1:3 – Pieńko, 90+9 min (asysta Adamski)

JAGIELLONIA: Abramowicz 6 – Wojtuszek 4, Skrzypczak 5 (49. Polak 4), Ebosse 2, Moutinho 5 – Kubicki 5 (82. Silva niesklas.), Romanczuk 5, Imaz 5 – Hansen 4 (66. Villar 4), Putulu 3 (66. Diaby-Fadiga 4), Czurlinow 4 (82. Pietuszeński niesklas.). Trener Adrian SIEMIEŃC. Rezerwowi: Stryjek, Semedo, Mazurek, Retsos.

ZAGŁĘBIE: Hładun 5 – Orlikowski 5, Ławniczak 5, Nalepa 5, Corluka 6 – Szymt 6, Kolan 4 (72. Makowski niesklas.), Dąbrowski 5, Wdowiak 5 (45+1. Radwański 5), Pieńko 7 – Kurminowski 4 (65. Adamski 6). Trener Leszek OJRZYŃSKI. Rezerwowi: Burciak, Sochański, Michalski, Mróz, Woźniak, Listkowski.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa) - 5. **Asystenci:** Paweł Sokolnicki (Płock) i Filip Sierant (Warszawa). Czas gry 106 min (51+55). **Widzów** 15231. **Żółte kartki:** Diaby-Fadiga (67. foul), Ebosse (85. foul) – Kolan (45+4. foul), Szymt (55. foul), Radwański (90+6. foul).

Piłkarz meczu – **TOMASZ PIENKO**

MÓWIĄ LICZBY

JAGIELLONIA	ZAGŁĘBIE
62	posiadanie piłk 38
4	strzały celne 7
13	strzały niecelne 6
13	rzuty różne 2
2	spalone 0
7	faule 12
2	żółte kartki 3

CO NAM SIĘ PODOBAŁO

■ Zagłębie dążyło do strzelenia drugiego gola i zostało nagrodzone trzema punktami za ofensywną postawę.

ka minut później pomocnik Zagłębia znowu odegrał kluczową rolę. Wpadł w pole karne, a równo z trawą wyciął go Enzo Ebosse.

Sędzia początkowo nie poddyktował karnego, ale VAR sprawdził sytuację, zaprosił Pawła Raczkowskiego do monitora, a ten już nie miał wątpliwości, jaką decyzję podjąć. Do piłki podszedł sam poszkodowany i... Abramowicz obronił! Jednak „jedenastka” została powtórzona, bo Imaz wbiegł za szybko w pole karne i uniemożliwił dobitkę jednemu z piłkarzy gości. Powtórka była już skuteczna i Zagłębie wyszło na prowadzenie. To nie był jednak koniec. W ostatnich minutach podopieczni Leszka Ojrzyńskiego wprowadzili kontrę, piłkę w „szesnastce” dostał Pieńko, zwiódł rywala i przypieczętował triumf.

Milosz Cebo



W ten sposób Rifet Kapić dał Lechii prowadzenie, ale to było za mało...

Rzutem na taśmę!

Drużyna Goncalo Feio obie bramki strzeliła w doliczonym czasie każdej z połów.

Po sensacyjnym zwycięstwie na Stamford Bridge z Chelsea kibice Legii zapewne liczyli, że ligowy „razowiec” z Lechią Gdańsk będzie małym piwem przed śniadaniem. Nic bardziej mylnego - jak już wielokrotnie przekonaliśmy się, dzielenie skóry na niedźwiedziu jest zajęciem bardzo ryzykownym. Drużyna ze stolicy w poniedziałkowe popołudnie do pewnego momentu spotkania spisywała się nędznie, podopieczni trenera Goncalo Feio bardzo długo nie mieli żadnego pomysłu na sforsowanie zasieków obronnych przeciwnika. Dość powiedzieć, że do 38 minuty legioniści nie oddali celnego strzału!

Mało tego, od 30 minuty drużyna z Łazienkowskiej miała manko. Po bardzo szybkim kontrataku Słowak Tomasz Bobczek zbyt długo zwlekał z podaniem piłki do Camilo Meny, ale snajper gości został „wycięty” przed polem karnym. Początkowo sędzia Patryk Gryckiewicz zastosował korzyść, lecz po chwili cofnął akcję i zarządził rzut wolny dla „Białozielonych”. Bośniak Rifet Kapić lewą nogą huknął jak z armaty, a strzał był nie tylko bardzo silny, ale również precyzyjny i futbolówka minawszy mur, zatrzepotała w siatce. Wyrównującego gola legionistom sprezentował poniekąd arbiter z Torunia. Mianowicie przedłużył pierwszą połowę o minutę, a gdy minął doliczony czas pozwolił gospodarzom kontynuować akcję. Po dośrodkowaniu Patryka Kuna z prawej flanki głową w poprzeczkę strzelił Ilja Szkurin, a sku-




OCENA MECZU ★★

2:1
(1:1)

Legia Warszawa

Lechia Gdańsk

0:1 – Kapić, 30 min (wolny), 1:1 – Luquinhas, 45+2 min (asysta Szkurin), 2:1 – Ziółkowski, 90+6 min (głową, asysta Biczachczjan)

LEGIA: Tobiasz 6 – P. Kun 5, Ziółkowski 6, Kapuadi 5, Vinagre 5 – Goncalves 5 (81. Szczepaniak niesklas.), Oyedele 5, Morishita 5 – Chodyna 5 (81. Biczachczjan niesklas.), Luquinhas 6 (70. W. Urbański 3) – Szkurin 5 (70. Pekhart 3). Trener Goncalo FEIO. Rezerwowi: Kovacević, Augustyniak, Barcia, Olewiński, Jędrzejczyk.

LECHIA: Weirauch 6 – Piła 5, Pillana 5, Olsson 5, Kalahur 5 – Mena 5, Kapić 6, Żelisko 6, Chłtań 5 (56. Careneko 5) – Bobczek 5 (90+3. Neugebauer niesklas.), Wjunnyk 5. Trener John CARVER. Rezerwowi: Gutowski, Chindris, Wendt, M. Głogowski, Wójtowicz, Sezonienko, Gueho.

Sędziował Patryk Gryckiewicz (Toruń) - 5. **Asystenci:** Marcin Boniek i Bartosz Kaszyński (obaj Bydgoszcz). Czas gry 98 min (47+51). **Widzów** 21841. **Żółte kartki:** Oyedele (88. foul) – Chłtań (21. foul), Olsson (53. foul).

Piłkarz meczu – **JAN ZIÓŁKOWSKI**

MÓWIĄ LICZBY

LEGIA	LECHIA
57	posiadanie piłki 43
4	strzały celne 3
7	strzały niecelne 6
9	rzuty różne 2
2	spalone 0
7	faule 8
1	żółte kartki 2

TO NAM SIĘ PODOBAŁO?

■ Drużyna z Łazienkowskiej mimo „drogi przez mękę” wyszarpata zwycięstwo, ambitnie walcząc do ostatniego gwizdka.

teczną dobitką popisał się Luquinhas. W ten sposób Białorusin „niechcący” asystował przy trafieniu Brazylijczyka.

W 53 min Szkurin najpierw wywalczył rzut karny, a po chwili koncertowo go zmarnował! Strzelił

tak anemicznie po ziemi, że bramkarz Lechii, Szymon Weirauch, złapał piłkę! Końcówka meczu była szaleńczym pościgiem Legii za trzema punktami. W 84 min Mena poślizgnął się i gospodarze ruszyli z kontrą. Ruben Vinagre zacentrował w pole karne rywala i po interwencji Eliasza Olssona futbolówka trafiła w poprzeczkę!

W doliczonym czasie gry doświadczyliśmy prawdziwego horroru. W 91 min po stracie Wojciecha Urbańskiego i kapitalnym podaniu Kapića w sytuacji sam na sam z Kacprem Tobiaszem znalazł się Bobczek, lecz trafił w bramkarza Legii! Zwycięskiego gola Legia strzeliła 5 minut później po dośrodkowaniu z kornera Wahana Biczachczjana i głowce Jana Ziółkowskiego, chociaż sędzia doliczył tylko pięć minut...

Bogdan Nather



Trener Leszek Ojrzyński buduje mentalność zwycięzców.

Potrzebne odświeżenie

Mecz z Koroną utwierdził kibiców Piasta w przekonaniu, że zespół potrzebuje nowej energii.

Wielu fanów gliwiczian wybrało się na mecz z Koroną w Wielką Sobotę z nadzieją, że po dobrej grze i niespodziewanym zwycięstwie z Pogonią przed tygodniem zespół trenera Aleksandra Vukovicia pójdzie za ciosem...

Nudy w Wielką Sobotę

Zamiast tego zobaczyli słaby mecz, nawiązując do świąt – trochę bezjajeczny. Piast nie przypominał zespołu sprzed tygodnia, gdy prezentował pressing, szybkie wyjścia do kontr i pewność siebie. Korona była lepsza, zwłaszcza w pierwszej połowie. Gliwiczanie uratowali sobie i kibicom święta za sprawą gola Tomasza Mokwy w doliczonym czasie. Rezerwowi obrońca to symbol lojalności, bo piłkarzem Piasta jest od jedenastu lat, a ostatni raz z gola w lidze cieszył się... 15 października 2016 roku, w derbach z Ruchem Chorzów. Po niemal dziewięciu latach jego trafienie dało remis i utrzymanie w tym sezonie. Bramka i szczęśliwy podział punktów nie zamazały jednak tego, jak zaprezentował się zespół w sobotnim meczu. – Kontaktów z piłką nie było zbyt wiele. Cieszę się, że trafiłem do siatki. Pierwsza połowa nie była najlepsza w naszym wykonaniu. Przeciwnik przeważał, źle weszliśmy w mecz i daliśmy się zdominować. Było dużo niedokładności. Na szczęście potrafiliśmy wyjść obronną ręką, nawet w meczu, który się nie układał – powiedział Tomasz Mokwa.

Jeden z najstarszych meczów

Gołym okiem widać, że na zmianie szkoleniowca latem przy Okrzei się nie skończy. Aleksandar Vuković wycisnął w określonych warunkach maksimum. Zespół złożony z wielu doświadczonych zawodników, którzy sporo osiągnęli w przeszłości, potrzebuje nowego bodźca. Choć wciąż nie wiadomo jeszcze, kto obejmie stanowisko nowego szkoleniowca, to wiadomo, że kadra też potrzebuje zmian. Świeża krew, piłkarze, którzy mają coś do udowodnienia, to powinien być kierunkowskaz dla dyrektora sportowego. Bo w tym sezonie tak nudnych meczów, jak ten ostatni z Koroną, gliwiczanie mieli więcej. – Nie jesteśmy zadowoleni z tego, jak całościowo zaprezentowaliśmy się w tym spotkaniu. Jeżeli chodzi o poziom gry, to na pewno był to jeden z naszych słabszych meczów. Tym bardziej wartość tego punktu jest w tym mo-

Piast Gliwice

OCENA MECZU ★★

1:1
(0:1)

Korona Kielce

0:1 – Resta, 45+1 min (głową, asysta Błanik), 1:1 – Mokwa, 90+1 min (głową, asysta Kostadinow)

PIAST: Plach 4 – Zedadka 5, Czerwiński 5, Munoz 6, Drapiński 3 – Dzieczek 5, Kostadinow 5 – Felix 5, Chrappek 5, Rosolek 4 – Gale 4. Trener Aleksandar VUKOVIĆ. Rezerwowi: Szymański, Pitan, Karbowy, Tomaszewicz, Kirejczyk.

KORONA: Mamla 6 – Kamiński 5, Sotiriou 6, Resta 7 – Długosz 4, Remacle 5, Nono 4, Matuszewski 5 – Błanik 6, Szikawka 4, Fornalczyk 4. Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Dziekoński, Zator, Strzebiński, Godinho.

Sędziował Daniel Stefański (Bydgoszcz) – 6. Asystenci: Dawid Golis (Skierzwice) i Jakub Jankowski (Łódź). Czas gry 100 min (48+52). Widzów 4620. Żółte kartki: Czerwiński (11. foul), Drapiński (20. foul), Szymański (80. poza boiskiem) – Długosz (15. foul).

Piłkarz meczu – Pau RESTA



Tomasz Mokwa czekał aż 9 lat na kolejnego gola w ekstraklasie i się doczekał!

MÓWIĄ LICZBY		
PIAST		KORONA
55	posiadanie piłki	45
4	strzały celne	4
12	strzały niecelne	12
2	rzuty różne	7
18	faule	14
3	spalone	1
3	żółte kartki	1

TO NAM SIĘ NIE PODOBAŁO

■ Piast w tym sezonie wielokrotnie rozgrywał mecze, które były trudne w odbiorze. Starcie z Koroną tylko potwierdziło, że zespół Aleksandra Vukovicia nie jest najlepiej funkcjonującym organizmem.

mencie bardzo duża, bo jestem przekonany, że stać nas na o wiele lepszą grę w piłkę – przyznał trener

Piasta, a jego podopieczni uważali podobnie. – Graliśmy po prostu źle. Traciliśmy łatwo piłkę, więc ta część meczu jest do zapomnienia – stwierdził Jorge Felix. – W kolejnych 45 minutach pokazaliśmy charakter, zmieniliśmy podejście, nabraliśmy pewności siebie i prezentowaliśmy się dobrze jako drużyna – dodał Hiszpan, który na pewno w przyszłym sezonie będzie reprezentował barwy Piasta, bo przedłużył umowę do lata 2026. Znak zapytania dotyczy jednak znacznie szerszej grupy piłkarzy. Większość z nich zarabia godziwe pensje. Czy rewolucja kadrowa połączona z zaciskaniem pasa i zmianą szkoleniowca okaże się dobrą receptą dla klubu z Okrzei? Wszystko zależy od letnich wyborów... (KRIS)



German Barkowski z Puszczy ubiega Christosa Donisa z Radomiaka.

Flaki z końcówką

Przez większość meczu Puszczy z Radomiakiem nie działo się kompletnie nic, ale finisz zadowoliliby nawet najbardziej wymagających kibiców.

Przez godzinę wręcz nie dało się tego oglądać. Określenie „flaki z olejem” i tak nie oddaje tego, co się w Niepołomicach (nie) działo. Wydawało się to o tyle dziwne, że Puszcza walczyła o życie.

Zieeeee

W pierwszej połowie gospodarze mieli kłopot z wymianą kilku celnych podań. Ewidentnie liczyli na jakiś stały fragment, bo w tym Puszcza jest mocna, ale taki się nie przytrafił... To Radomiak konstruował groźniejsze akcje, był bliżej bramki, konkrety z tego jednak nie wynikały. Widoczny był zwłaszcza uwielbający fizyczną walkę, więc zarówno często faulujący, jak i często faulowany napastnik gości, Abdul Tapsoba. Widoczny był właśnie z tego niekoniecznie piłkarskiego powodu...

Drużyna? Długo widzieliśmy to samo – jeśli obraz gry się zmienił, to tylko z flaków z olejem, na... olej z flakami. Jednak w 51 min wreszcie widzieliśmy niezły stały fragment gospodarzy – wykonany według schematu i zakończony strzałem. Co prawda niecelnym, ale nie można narzekać w każdym momencie tej relacji.

Gra zmieniła się, bo piłkarze nie tyle zaczęli grać bardziej zajmująco, co ostrzej. Przy niektórych zagraniach aż bolało patrzeć! Chwała poszkodowanym, że za każdym razem potrafili wstać. Gra była często przerywana, widzieliśmy mnóstwo stałych fragmentów, z których w dalszym ciągu nic nie wynikało.

Puszcza Niepołomice

OCENA MECZU ★★

2:2
(0:0)

Radomiak

0:1 – Pestka, 69 min (asysta Wolski), 1:1 – Klimek, 85 min (bez asysty), 1:2 – Kaput, 86 min (asysta Grzesik), 2:2 – Jakuba, 90+1 min (bez asysty)

PUSZCZA: Komar 5 – Mroziński 4, Jakuba 6, Szymonowicz 4, Abramowicz 6 – Stepien 4, Serafin 4 (74. Błażej niesklas.), Atanasov 4 (87. Stec niesklas.), Tomalski 4 (74. Błażej niesklas.), Cholewiak 3 (63. Klimek 3) – Barkowski 3 (63. Kossidis 1). Trener Tomasz TUŁACZ. Rezerwowi: Perchel, Sotowiej, Revenco.

RADOMIAK: Kikolski 5 – Burch 5, Agouzoul 5, Pestka 6 – Grzesik 5, Donis 4 (65. Golubickas 1), Kaput 6, Wolski 5 (73. Capita niesklas.), Alves 5 (84. Jordao niesklas.), Henrique 5 (73. Kingue niesklas.), Tapsoba 4 (65. Dadasov 1). Trener Joao HENRIQUES. Rezerwowi: Koptas, Ouattara, Ramos, Barbosa.

Sędziował Tomasz Kwiatkowski (Warszawa) – 7. Asystenci: Adam Kupsik (Poznań) i Michał Gajda (Łódź). **Widzów** 2000. **Czas gry** 98 min (47+51). **Żółte kartki:** Abramowicz (8. foul), Serafin (35. foul), Atanasov (43. foul), Mroziński (83. foul) – Wolski (44. foul), Donis (51. foul), Kaput (60. foul).

Piłkarz meczu – Kamil PESTKA

MÓWIĄ LICZBY

	PUSZCZA	RADOMIAK
47	posiadanie piłki	53
2	strzały celne	5
7	strzały niecelne	9
5	rzuty różne	6
16	faule	12
3	spalone	0
4	żółte kartki	3

TO NAM SIĘ PODOBAŁO

■ Potwierdziło się, że warto czekać do końca. Bo koniec potrafi czasem wynagrodzić wszystko! Tak było w tym wypadku.

Emocje w końcówce

A potem zmieniło się wszystko! Pierwszy gol padł 20 minut przed końcem po rzucie różnym, a zdobył go Radomiak. Pił-

kę mocno uderzył Rafał Wolski, a ładnym strzałem pod poprzeczkę popisał się Kamil Pestka.

Puszcza nie poddawała się i po przypadkowym odbiciu piłki rezerwowego Antoniego Klimek chytrze strzelił tuż przy słupku. Stadion oszalał z radości, żeby po minucie zamilknąć. Radomiak zareagował bowiem jak należy – po płaskiej centrze z flanki Jana Grzesika świetnym strzałem z dystansu popisał się Michał Kaput.

Puszcza zdołała jednak się uratować. Po rzucie różnym Dawida Abramowicza refleksem popisał się Roman Jakuba i wepchnął z bliska piłkę do bramki. Sytuacja była jeszcze sprawdzona przez VAR, ale ten nie zmienił już niczego. Końcówka wynagrodziła męczarnię!

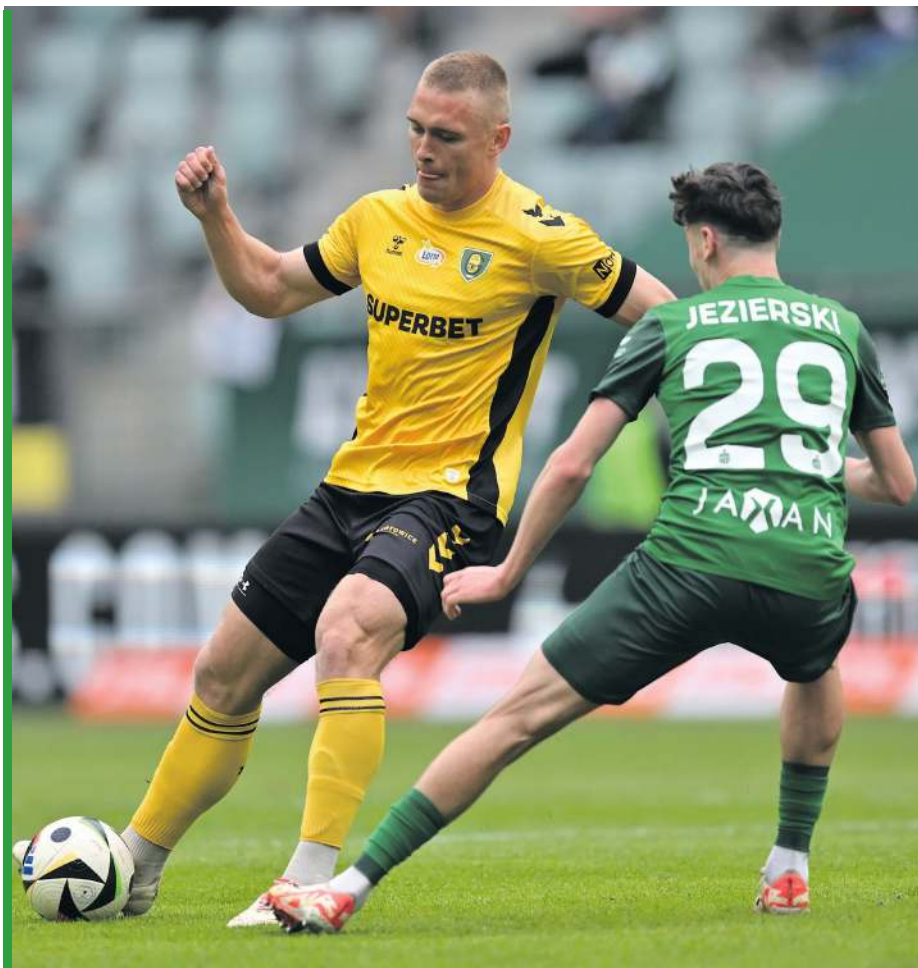
(pac)

Przerwane meki

GKS Katowice zamknął serię wyjazdowych porażek, przy okazji zatrzymując wrocławian, którzy byli na dobrej drodze do wyjścia ze strefy spadkowej.

Gdy wydawało się, że Śląsk wychodzi na prostą, nie przegrywając pięciu meczów z rzędu, do Wrocławia zawitał GKS Katowice, który wybudził ekipę z Ante Szimundży z pięknego snu. Dolnośląski zespół w pierwszej połowie był bezradny. To on wyglądał jak beniaminek, a GieKSa jak ekstraklasowy wyjadacz. Stąd wzięło się dwubramkowe prowadzenie podopiecznych trenera Rafała Górkę w pierwszej połowie. I choć Śląsk starał się odrobić straty po zmianie stron, próbował zepchnąć rywali do defensywy, nic to nie dało... To piłkarze GKS-u pojechali do swoich rodzin na święta w fantastycznych humorach i z trzema punktami.

Śląsk mógł narzucić presję na rywali w boju o utrzymanie, a przez cały długi weekend pozostał w strefie spadkowej. Być może wpływ na grę zespołu miała absencja Petra Schwarza, który kolejkę wcześniej doznał bardzo groźnej kontuzji, która zakończyła się operacją jamy brzusznej. To ważny zawodnik wice mistrza Polski. Bez niego zapewne trudno o harmonię w drużynie, która złapała w ostatnim czasie rytm gwarantujący punkty. Teraz wrocławianom pozostaje budowanie pewności siebie



Oskar Repka zdobył czwarte goła w tym sezonie.

na nowo. Do końca sezonu pozostało pięć meczów i każdy z nich może okazać się kluczowym w rywalizacji o bezpieczną lokatę.

GieKSa przerwała passę porażek na wyjeździe. Trwała ona od 24 lutego,

gdy katowiczanie przegrali z Motorem. Następnie byli pokonywani przez Jagiellonię, Widzew i Pogoń. Śląsk miał dołączyć do tego grona, ale zespół Rafała Górkę mu na to nie pozwolił.

Kacper Janoska

MÓWIĄ LICZBY

ŚLĄSK	GKS
54	posiadanie piłki 46
1	strzały celne 8
17	strzały niecelne 5
7	rzuty różne 4
11	faule 16
2	spalone 1
0	żółte kartki 3

TO NAM SIĘ PODOBAŁO

■ Zawodnicy obu drużyn solidarnie wsparli kontuzjowanego Petra Schwarza. Wyszli na rozgrzewkę w specjalnie przygotowanych koszulkach z napisem „Szwaniu, czekamy na ciebie!”. Później, bezpośrednio przed meczem, obie ekipy, razem z rezerwowymi i sztabami szkoleniowymi, stanęły do wspólnego zdjęcia.

	OCENA MECZU ★★★	
Śląsk Wrocław	0:2 (0:2)	GKS Katowice

0:1 – Petkov, 19 min (samobójcza), 0:2 – Repka, 43 min (głową, asysta Nowak)

ŚLĄSK: Leszczyński 5 – Macenko 4 (59. Guercio 4), Szota 4, Petkov 3, Llinares 5 – Jezierski 5, Baluta 4 (60. Samiec-Talar 4) – Żukowski 4, Pozo 3 (60. Ince 3), Ortiz 3 – Al-Hamlawi 3 (70. Udahl 3). Trener Ante SZIMUNDŽA. Rezerwowi: Loska, Paluszek, Gerstenstein, Kurowski, Schierack.

GKS: Kudła 5 – Czerwiński 7 (65. Kuusk 4), Jedrych 6, Klemenz 6 – Wasielewski 5 (86. Marzec niesklas.), Repka 7, Kowalczyk 7, Galan 5 (70. Gruszkowski 4) – Błęd 5 (64. Drachal 4), Bergier 5 (65. Szymczak 4), Nowak 5. Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Strączek, Mak, Jaroszek, Komor, Gruszkowski.

Sędziował Yusuke Araki (Japonia) – 5. **Asystenci:** Jun Mihara (Japonia) i Kota Watanabe (Japonia). **Czas gry** 90 min (46+48). **Widzów** 20890.

Żółte kartki: Bergier (55. niesportowe zachowanie), Kowalczyk (73. faul), Kudła (77. gra na czas).

Piłkarz meczu – Mateusz KOWALCZYK

GŁOS TRENERÓW

■ **Rafał GÓRAK:** - Z ostatnich wyjazdów nie mogliśmy być zadowoleni, bo chociaż dobrze graliśmy, to nie przywoziliśmy punktów i niesmak pozostał. Teraz nam wszystko wyszło. Pierwsza połowa była totalnie pod nasze dyktando. Dobrze realizowaliśmy założenia taktyczne i to był kapitalny czas naszej drużyny.

■ **Ante SZIMUNDŽA:** - Niestety, nie wystarczy grać na dobrym poziomie tylko w jednej połowie, żeby wygrać. GKS zagrał przeciwko nam bardzo dobry mecz, ale my na to pozwoliliśmy... Zostało nam pięć meczów w lidze i wierzę, że damy radę się utrzymać.

Powrót do mierności

Po dwóch wygranych za kadencji trenera Żeljko Sopicia łódzianie ponieśli dwie porażki.

	OCENA MECZU ★★★	
Widzew Łódź	1:2 (0:1)	Motor Lublin

0:1 – Wolski, 43 min (karny), 1:1 – Najemski, 70 min (samobójcza), 1:2 – Ceglarz, 72 min (asysta Scalet)

WIDZEW: Gikiewicz 3 – Therkildsen 4, Żyro 4, Ibiza 4, Kozlovsky 3 – Sypek 3 (78. Krajewski niesklas.), Hanousek 4, Czyż 3 (78. Sobol niesklas.), Alvarez 4 (69. Kerk 2), Cybulski 5 (78. Nunes niesklas.) – Tupta 2 (87. Łukowski niesklas.). Trener Żeljko SÓPIC. Rezerwowi: Biegański, Kwiatkowski, Volanakis, Kastrati.

MOTOR: Tratnik 5 – Wójcik 5 (57. P. Stolarski 2), Najemski 6, Matthys 6, Lubarecki 2 (46. Palacz 3) – N'Diaye 5 (57. Ceglarz 3), Samper 4 (76. Łabojko niesklas.), Wolski 6, Caliskaner 4 (57. Scalet 2), M. Król 5 – Mraz 3. Trener Mateusz STOLARSKI. Rezerwowi: Rosa, Bartosz, van Hoven, Augustin.

Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork) – 7. **Asystenci:** Michał Obukowicz (Warszawa) i Krzysztof Stepień (Wrocław). **Czas gry** 96 min (48+48). **Widzów** 17246. **Żółte kartki:** Wolski (10. faul), Lubarecki (24. faul), Najemski (80. faul).

Piłkarz meczu – Arkadiusz NAJEMSKI

Motor wygrał dopiero czwarty z 26 ligowych meczów z Widzewem, a po raz pierwszy w Łodzi. Lubelska drużyna tak wysoko w tabeli jeszcze nigdy nie zaszła i jest szansa na poprawienie historycznego rekordu, jakim było 9. miejsce w 1985 roku. Chyba nikt się w Lublinie i w okolicach nie spodziewał, że po 29 meczach jednym z najbliższych sąsiadów beniaminka w tabeli będzie Legia Warszawy...

Obaj trenerzy dokonali po cztery zmiany w porównaniu do poprzedniej kolejki. Lepiej na tym wyszedł Motor, mimo że w Widzewie wrócili do gry stanowiący zwykle trzon drużyny Mateusz Żyro i Marek Hanousek. Goście zagraли jednak znakomicie w obronie i pozwolili

Widzewowi na stworzenie tylko trzech okazji bramkowych, mimo przygniatającej chwilami przewagi w posiadaniu piłki. Najlepsza sytuacja to ta z golem Kamila Cybulskiego na początku drugiej połowy. Kibice w Łodzi mogą żałować, że taką ładną akcją i efektowną bramką unieważnił VAR z powodu mikroskopijnego spalonego, no ale trudno – Ryanair też dokładnie mierzy bagaż i żąda dopłaty nawet wtedy, gdy walizka jest choćby o centymetr za duża.

Goście prowadzili po rzucie karnym, bo N'Diaye sfaulowany został przez Kozlovsky'ego. Liczby nie uzasadniają renowy, jaką cieszy się Łukasz Gikiewicz, który przepuścił w tym sezonie 43 strzały (najwięcej w całej lidze), a z siedmiu „jede-

MÓWIĄ LICZBY	WIDZEW	MOTOR
56	posiadanie piłki	44
2	strzały celne	2
9	strzały niecelne	5
4	rzuty różne	4
11	faule	15
3	spalone	0
0	żółte kartki	3

TO NAM SIĘ PODOBAŁO

■ W dwóch pierwszych meczach pod wodzą Żeljko Sopicia Widzew grał całkiem nieźle. Dał kibicom nadzieję, że łódzcy piłkarze potrafią ładnie grać w piłkę. Nagle forma zespołu drastycznie spadła i w drugim spotkaniu z rzędu ekipa Widzewa przegrała 1:2.

nastek” nie obronił żadnej. Pole karne zostało szczególnie przez gości zaryglowane, a noty Arkadiuszowi Najemskiemu nie obniża nawet „samobój”, bo więcej było w tym zasługi Sebastiana Kerka niż błędu lubelskiego stopera. Był to pierwszy kontakt widzewiaka z piłką po wejściu na boisko. Po rzucie wolnym wpadła ona w pole karne w taki sposób, że leciała w światło bramki, a to, że odbiła się jeszcze od głowy stopera Motoru, nie miało znaczenia.

Motor odpowiedział już po dwóch minutach. Trener Mateusz Stolarski wyliczył, że po raz czwarty w tym sezonie jego drużyna obudziła się niemal natychmiast po straconym golem, ale jednocześnie uznał, że nie był to najlepszy mecz w wykonaniu jego podopiecznych. Może ma rację, bo Widzew po krótkiej euforii znów jest drużyną mierną, gra bez wyrazu i nawet precyzyjność jest dla niego na skali ocen nieosiągalna.

Wojciech Filipiak

Złe emocje

Rozmowa z **Erikiem Janzą**, kapitanem Górnika Zabrze, reprezentantem Słowenii

Kiedy dowiedział się pan o czerwonej kartce po meczu w Lubinie?

- Jeszcze dzisiaj nie wiem, czy czerwoną kartkę dostałem, czy nie! Nikt takiej kartki mi nie pokazał... Sędzia wpisał to do protokołu. Zostałem tylko poinformowany przez sędziego technicznego o całej sytuacji. W sobotę rano powiedział mi o wszystkim nawet nie kierownik, a nasz kitman.

Klub myślał, żeby się odwołać? Trzy mecze zawieszenia to bardzo surowa kara.

- Tak, to rzeczywiście dużo. Klub walczył, walczy dalej, ale nie wiem, jak sprawa się zakończy. Przyjąłem to, bo nie ma sensu na ten temat dyskutować.

Sędzia Paweł Małec za ten mecz w Lubinie dostał w „Sporcie” notę 4...

- Wiem, że sędzia to też człowiek i - jak zawodnicy - może mieć słabszy dzień, ale tyle prostych błędów, które arbiter w tym meczu popełnił... To naprawdę nie przystoi.

A co właściwie się wydarzyło?

- Jak nie być wkurzonym, jak nie być zdenerwowanym po takim meczu? Jestem emocjonalnym zawodnikiem, nie potrafię tego trzymać w sobie jak inni. Może moja reakcja nie była dobra, ale po pierwsze - do sędziego nic bezpośrednio nie powiedziałem. Powiedziałem coś, ale do znajomego dziennikarza z Canal+. Obok tego stał sędzia techniczny, wszystko usłyszał, zapisał, no i stąd czerwona kartka. Tak to wyglądało. Powiem



Erik Janža i Jan Urban przepracowali wspólnie niemal cztery lata. To był dobry czas...

tak - moje serce i dusza są spokojne. Wcześniej za tego „frajera” było mi przykro (w meczu z Pogonią 1 grudnia 2023 Erik Janža nazwał sędziego liniowego Arkadiusza Kamila Wójcika „frajerem”, co w języku słoweńskim oznacza „gościa, szefa” i za to zobaczył drugą żółtą i w konsekwencji czerwoną kartkę - red.). Żle się wtedy czułem, popełniłem błąd, nie znałem dokładnie znaczenia słowa. Teraz jestem spokojny, bo wiem, że nic złego nie zrobiłem.

Nie możemy nie zapytać o zwolnienie trenera Jana Urbana. Jak pan, jako kapitan i 21-krotny reprezentant Słowenii, skomentuje rozstanie ze szkoleniowcem?

- Nie znam szczegółów. Jeśli to prawda, że trener Urban nie chciał już w Górniku pracować, to nie wiem, może lepiej było poczekać te sześć kolejek... Z drugiej strony szansę na pokazanie się ma Piotr Gierczak. Jestem dumny, że mogłem współpracować z kimś takim, jak Jan Urban, przez prawie cztery lata. Zrobił dużo dla mnie, dla Górnika, dla drużyny. Zawsze będę go pamiętał przede wszystkim jako dobrego człowieka, a także jako piłkarskiego fanatyka, oczywiście w pozytywnym sensie. To człowiek, który bardzo lubi Górnika, który ma ten klub w sercu. Było to widać we wszystkich jego wypowiedziach, było to widać na treningach, jak dobrze się tutaj czuje. Po zwolnieniu dzwoniłem

do trenera i powiedziałem mu, że dla mnie jest jednym z trzech najważniejszych szkoleniowców, jakich miałem w karierze.

Jak szatnia zareagowała na zwolnienie trenera?

- Klub decyduje o wszystkim. My jesteśmy od grania. Wiem, że kibicom się nie podoba to, że trener nie dokończy sezonu, ale taki jest sport. Idziemy dalej. Trener Urban wiele zrobił, teraz trzymam kciuki za Piotra Gierczaka, żeby dał radę, bo myślę, że to duży talent i ma fajną przyszłość przed sobą.

Zna pan dobrze trenera Gierczaka. Poradzi sobie z wyzwaniem w ekstraklasie?

- Zna zespół, jako trener jest młody wiekiem i mło-

dy stażem. Pewnie patrzy na wszystko z innej perspektywy i trzeba mu dać szansę. Zespół musi w niego wierzyć i zrobić wszystko tak, jak chce. Jasne, w tak krótkim czasie nie da się wiele zrobić, ale trzeba zaakceptować każdy jego pomysł, wdrożyć w życie, pomagając jemu oraz całemu sztabowi, bo przecież prawie cały sztab trenerski się zmienił. Nie będzie to łatwe, ale jestem pozytywnie myśli i uważam, że będzie dobrze.

Dyrektor sportowy Łukasz Milik opowiada w mediach, że po meczu z Zagłębiem zespół był rozbity. Jedni płakali, drudzy przeżywali porażkę w samotności. Tak było?

- Było duże rozczarowanie, były złe emocje. Nikt jednak nie czuł, że może dojść do zmiany trenera. Nikt się nie spodziewał, że wszystko się tak potoczy. Zagraliśmy tam przecież naprawdę dobry mecz, mieliśmy okazje na gole. Czasami tak w piłce jednak jest... Przecież w Gdańsku do przerwy przegrywaliśmy, potem stworzyliśmy dwie sytuacje i wygraliśmy. Z Zagłębiem było inaczej - nie zasłużyliśmy na porażkę, ale przegraliśmy.

Podczas Świąt Wielkanocnych z pewnością miał pan czas na przemyslenia. Jak pan spędził ten okres?

- Z rodziną w domu. Zjedliśmy coś dobrego, byliśmy razem. Na spokojnie, bez stresu, można uspokoić emocje.

Nie może pan grać, ale do Mielca pan pojedzie?

- Tak, pojedę. Wiadomo że czeka nas trudne spotkanie. Odkąd jestem w Górniku, zazwyczaj było tak, że w meczach z zespołami, które desperacko walczą o pozostanie w lidze, gra się najtrudniej. Pamiętam przegrany mecz z ŁKS-em parę lat temu, pamiętam porażkę z Miedzią w Zabrzu trzema bramkami, a rywale mieli wtedy ledwie kilka punktów. Przed nami trudny mecz, tym bardziej żęto końcówka sezonu. Zostało niewiele gier, a przeciwnik walczy o życie. Też boli ich pewnie porażka w takich niesamowitych okolicznościach z Lechią, więc tym bardziej będą chcieli zapunktować u siebie. My też jesteśmy wynikowo w słabszym momencie i też słabszą serię chcemy zakończyć, wracając na właściwe tory.

Rozmawiał Michał Zichlarz

Problemy nie znikają

Trener Ivan Djurdjević nie ma zamiaru zajmować się zmianą trenera w Górniku, bo ma wystarczająco dużo swoich zmartwień.

STAL MIELEC

Jeśli mielczanie chcą opuścić ostatnie miejsce w tabeli, to wtorkowy mecz z Górnikiem muszą wygrać. Ostatnie ligowe zwycięstwo „Stalówki” w ekstraklasie miało miejsce dawno temu - 7 lutego, w drugiej tegorocznej kolejce z Jagiellonią 2:1. W Mielcu bardzo przeżywają to, co stało się w ostatnim meczu, gdy przegrali z Lechią 2:3.

- Był to bolesny cios. Prowadziliśmy dwiema bramkami, a zabrakło nam cierpliwości, żeby zakończyć spotkanie pozytywnym wynikiem. Nie graliśmy w drugiej połowie tak, jak sobie założyliśmy. Ten mecz może jednak zadziałać na nas pozytywnie. To był szok, ale jesteśmy w szatni razem, wzajemnie się wspieramy, rozmawiamy. Teraz trzeba wyciszyć głowę i skupić się na następnym spotkaniu - podkreśla

przed meczem z Górnikiem trener Ivan Djurdjević.

Pytany o ostatnią zmianę na ławce „Górników”, szkoleniowiec mielczan odpowiada: - Mamy tyle swoich problemów i kłopotów, że nie sposób myśleć o tym, co dzieje się u rywala. Myślę, że nie będzie tam wielkich zmian, bo przecież nowy trener był asystentem. Jesteśmy skupieni na sobie. Chcemy zagrać dobry mecz i zdobyć trzy punkty. Mamy sporo rzeczy, które trzeba ogarnąć.

Nie ma co wracać do tego, co było. To końcówka rozgrywek. Pracujemy nad mentalnością i nad odblokowaniem naszych zawodników, bo nadal wszystko jest w naszych rękach - podkreśla szkoleniowiec Stali.

Jesienią w Zabrzu Górnik wygrał 3:1 po bramkach Luki Zahovicia, Damiana Rasaka i Patrika Hellebranda. Dla jedenastki z Mielca gola zdobył Piotr Wlazło, który w tym sezonie ma już dziewięć bramek. Wyównał swój rekord, gdy grał w Termalicy w sezonie 2021/22.

(zich)



W dwóch meczach szkoleniowiec mielczan zdobył jeden punkt.

TABELA
PO 29. KOLEJCE

1. Arka	29	64	55:19	19	7	3
2. Bruk-Bet	29	61	58:32	18	7	4
3. Wisła P.	29	54	48:31	15	9	5
4. Wisła K. (p)	29	52	50:27	15	7	7
5. Miedź	29	52	51:34	15	7	7
6. Polonia	29	51	40:30	15	6	8
7. Górnik	29	48	45:31	13	9	7
8. Tychy	29	47	39:28	12	11	6
9. Znicz	29	39	37:37	10	9	10
10. Ruch (s)	28	37	37:37	10	7	11
11. ŁKS (s)	29	35	38:37	9	8	12
12. Stal R.	28	35	41:41	9	8	11
13. Chrobry	29	25	29:53	6	7	16
14. Odra	28	23	23:54	5	8	15
15. Kotwica (b)	28	22	19:43	4	10	14
16. Warta (s)	29	21	19:49	5	6	18
17. Stal St. W. (b)	29	20	24:49	3	11	15
18. Pogoń (b)	28	19	28:49	4	7	18

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 29. KOLEJKI

Stal Rzeszów – Stal Stalowa Wola	2:2 (2:1)
Arka Gdynia – Odra Opole	1:0 (1:0)
Wisła Kraków – Pogoń Siedlce	1:0 (1:0)
Polonia Warszawa – Wisła Płock	0:0
Górnik Łęczna – Chrobry Głogów	1:0 (0:0)
Znicz Pruszków – Bruk-Bet Termalica	0:1 (0:0)
ŁKS Łódź – GKS Tychy	1:3 (0:3)
Miedź Legnica – Warta Poznań	3:2 (2:1)
Kotwica Kołobrzeg – Ruch Chorzów	dziś, 19.00
ZALEGŁY MECZ 24. KOLEJKI	
Odra Opole – Stal Rzeszów	środa, 23 kwietnia, godz. 18.00

PROGRAM 30. KOLEJKI (25-28.04.)

Piątek: Stal St. W. – ŁKS (18.00), Bruk-Bet – Wisła K. (20.30); **sobota:** Warta – Kotwica (15.00), Tychy – Polonia (17.30), Pogoń – Arka (19.30); **niedziela:** Odra – Górnik (12.00), Ruch – Stal R. (14.30), Chrobry – Miedź (17.00); **poniedziałek:** Wisła P. – Znicz (19.00).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal R.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	2:0	17.05.	1:2	5:0	2:1	2:0	1:0	2:1	0:0	1:1	2:1	5:1	3:0	2:2	2:0	1:1
Bruk-Bet	2:1		3:2	2:1	10.05.	24.05.	2:2	1:1	3:0	1:1	12.04.	1:1	3:1	3:0	3:0	26.04.	4:2	1:2
Chrobry	2:2	0:4		0:0	1:1	3:2	1:2	26.04.	1:1	1:0	1:2	17.05.	1:3	2:0	10.05.	0:3	0:0	3:2
GKS Tychy	1:1	0:2	3:1		24.05.	4:0	0:3	2:2	0:0	2:0	26.04.	0:1	12.04.	0:0	1:1	10.05.	2:1	1:1
Górnik	0:1	0:2	1:0	2:2		0:0	2:2	1:2	2:2	3.05.	3:1	2:0	2:1	2:0	1:1	1:0	17.05.	1:2
Kotwica	0:1	0:5	3.05.	0:0	1:1		0:0	0:0	0:1	17.05.	1:0	19.04.	1:2	1:1	0:1	1:1	2:0	0:0
ŁKS	0:2	1:2	3:0	1:3	1:1	0:2		0:1	1:2	2:0	0:0	0:1	3.05.	0:0	3:1	3:1	0:1	24.05.
Miedź	1:2	17.05.	1:0	1:3	0:2	1:1	1:0		3.05.	4:1	2:3	3:0	3:3	4:2	3:2	2:1	2:2	4:0
Odra	0:6	2:2	24.05.	1:5	26.04.	10.05.	0:1	0:2		4:1	0:1	0:2	przeł.	2:1	0:0	1:2	1:2	1:1
Pogoń	26.04.	1:2	1:2	0:1	1:1	2:1	1:1	10.05.	0:1		2:4	1:1	1:1	0:0	24.05.	1:3	1:3	2:1
Polonia	0:3	0:1	4:2	2:1	2:1	2:2	17.05.	0:1	3:0	2:1		1:0	1:0	3.05.	2:0	2:0	0:0	0:1
Ruch	0:1	2:2	5:0	0:1	3:2	1:0	10.05.	1:2	6:0	1:1	24.05.		1:3	2:1	2:1	0:5	0:0	0:0
Stal R.	1:0	1:2	0:0	5:1	0:3	1:0	10.05.	2:4	1:0	2:2	2:4	10.05.	0:2		2:2	4:0	24.05.	0:1
Stal St. W.	24.05.	3:3	1:1	0:1	0:1	0:2	26.04.	0:2	0:0	1:3	1:1	2:0	2:2		0:0	1:5	1:3	10.05.
Warta	0:1	0:1	1:0	1:3	0:2	26.04.	2:4	1:4	17.05.	2:1	1:2	3.05.	0:1	1:0		0:1	4:1	1:1
Wisła K.	2:2	2:0	2:1	0:0	1:0	2:1	2:1	1:1	5:0	1:0	0:0	3:1	1:1	17.05.	0:1		3.05.	0:1
Wisła P.	10.05.	3:0	2:1	0:0	2:2	1:1	3:0	24.05.	2:1	1:0	4:1	3:2	1:1	2:1	7.12.	1:3		26.04.
Znicz	0:1	0:1	2:3	3.05.	2:3	4:0	2:2	2:1	2:1	1:0	2:1	2:3	17.05.	0:1	0:0	2:1	2:2	

KOMENTARZ
„SPORTU”

Piotr Tubacki
Jak to się zmienia

Przyznam szczerze, że nie wierzyłem w tegoroczny projekt GKS-u Tychy. Deklaracje przed sezonem były wielkie, ale jesień – zdawało się – brutalnie zweryfikowała ekipę z Edukacji. Zwolnienie trenera Banasika, zatrudnienie trenera Skowronka, seria bez wygranych... Było nerwowo. Chodziły słuchy o zwolnieniu szkoleniowca z Bytomia, ale zarządzający klubem wytrzymali ciśnienie i dali mu w spokoju pracować – w końcu p.o. prezesa w Tychach jest Niemiec, a Niemcy błahych decyzji raczej nie podejmują. Skutek tego jest taki, że choć byłem przekonany, że GKS o nic już w tym sezonie nie będzie walczył, to w końcówce nadal ma szansę na baraże! Zostało 5 meczów, a on traci do 6. miejsca tylko 4 punkty. Od wielu tygodni jest najsilniejszą drużyną ligi i jeśli utrzyma tę formę, może myśleć o tym, co jeszcze niedawno wydawałoby się cudem. Tym bardziej że przed nim m.in. Wisła Kraków i Górnik Łęczna, a więc drużyny, które trzeba przeskoczyć, aby dogonić marzenia. Byłem przekonany, że dzisiejszym GKS-em będzie Ruch Chorzów, a dzisiejszym Ruchem będzie GKS. Tymczasem to chorzowianie zapowiadają, że ostatnie kolejki spędzą na testowaniu składu na kolejny sezon. Jak to się wszystko w futbolu potrafi szybko zmieniać...

STRZELCY

20 Rodado (Wisła K.)
18 Zjawiński (Polonia)
14 Czubak (Arka*)
13 Banaszak, Warchot (obaj Górnik),

Stanclik (Znicz)
12 Zapolnik (Bruk-Bet)
11 Karasek (Bruk-Bet)
10 Jime (Wisła P.), Sobczak (Arka)

9 Podliński (Pogoń)

* Karol Czubak zimą przeniósł się do belgijskiego KV Kortrijk

BRAMKI 17

ŻÓŁTE KARTKI 27

CZERWONE KARTKI 0

FREKWENCJA 47755

Różne połowy

Przed przerwą tyszanie zdobyli trzy gole, a po zmianie stron ŁKS zasłużył na honorowe trafienie.

W poniedziałkowym meczu popularnych „Rycerzy Wiosny” z zespołem prawdziwych liderów tegorocznej rywalizacji w I lidze, teraźniejszość wzięła górę nad przeszłością. GKS Tychy wygrał bowiem w Łodzi z ŁKS-em 3:1 w spotkaniu, które miało dwa oblicza.

W pierwszej połowie to co prawda łodzianie odważnie zaczęli i kilka razy zapędzili się w okolice pola bramkowego Marcela Łubika, ale bramkarz tyszan nie musiał interweniować, bo gospodarzom brakowało skuteczności w finalizowaniu akcji. Goście zaprezentowali się odwrotnie – już w 10 min pokazali, na czym polega umiejętność zdobywania bramek. Gdy uderzenie Natana Dziegie-

lewskiego zostało zablokowane przez Sebastiana Rudolę, do odbitej piłki natychmiast doskoczył Julius Ertlthaler i nieatakowany przez nikogo płaskim strzałem z 20 metra zaskoczył Aleksandra Bobka.

To trafienie rozochociło „Trójkolorowych” i poszli za ciosem, wykorzystując stałe fragmenty. W 17 min po dośrodkowaniu Juliana Keiblingera do piłki najszybciej doskoczył Marko Dijković i wolejem przymierzył pod poprzeczkę, ale golkeeper łodzian był czujny i przerzucił futbolówkę na rzut różny. Po nim Jakub Budnicki wpisał się na listę strzelców. Stoper tyszan podwyższył swój dorobek strzelecki w tym sezonie do 7 goli.

Na tym się jednak zapął tyszan nie wyczerpał, bo

w 23 min Dziegielewski strzelił wprost w Bobka. Chwilę później nic już jednak nie uratowało miejscowych, bo po fatalnym podaniu Michała Mokrzyckiego

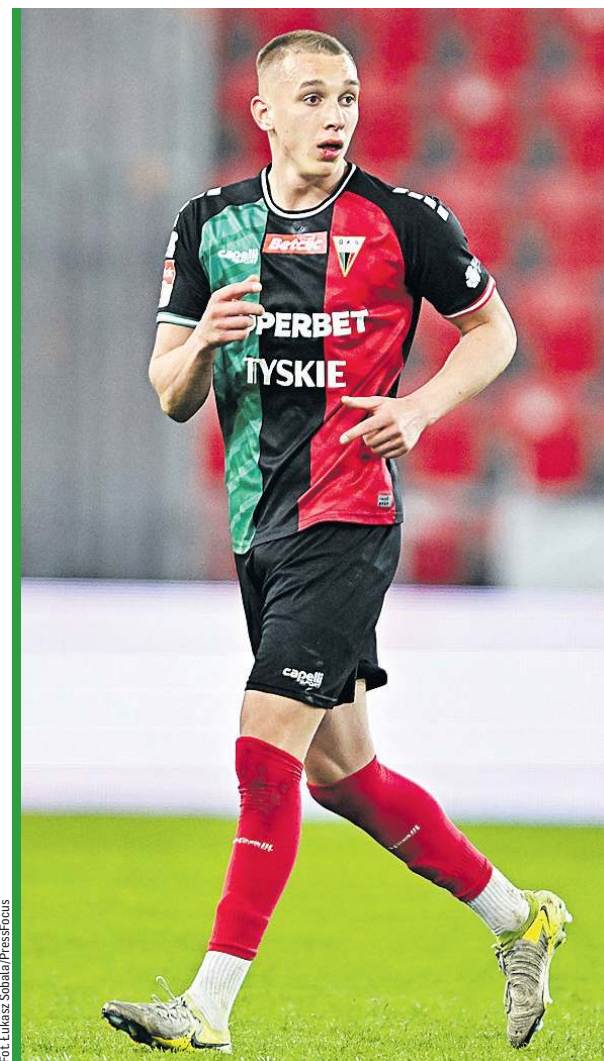
do... Ertlthalera, Austriak wykorzystał prezent. Przejął podanie przed polem karnym, następnie na linii „16” ograł Krzysztofa Fiałowskiego i w sytuacji sam

na sam ułokował futbolówkę w siatce.

Niezadowolony z tego, że łodzianie nie oddali w pierwszej połowie ani jednego celnego strzału, trener Ariel Galeano w przerwie zarządził 4 zmiany. Tym ruchem odmienił oblicze drużyny. ŁKS zaczął bowiem strzelać cennie i już w 52 min Gustaf Norlin znalazł się w pojedynku z Łubikiem, który błyskawicznie skrócił kąt i zagroził drogę do bramki. Również 2 minuty później kapitan tyszan był pierwszoplanową postacią, popisując się efektowną paradą po mierzonym strzale Maksymiliana Sitka z 20 metra.

Ofensywna postawa ŁKS-u przyniosła efekt w 65 min, gdy spod linii końcowej Kamil Dankowski dograł piłkę przed bramkę tyszan, a tam Hussein Balić wyskoczył zza pleców obrońców i wolejem strzelił pierwszego gola w tym sezonie. Na więcej łodzianom tyszanie już jednak nie pozwolili. Skoncentrowali się na defensywie i choć w drugiej połowie to oni nie oddali ani jednego celnego strzału, to w miarę spokojnie dotrwali do ostatniego gwizdka sędziego. Sięgnęli po piątą zwycięstwo z rzędu, a zarazem 11. wygraną spośród 12 spotkań rozegranych w rundzie rewanżowej. Nadal mierzą w strefę barażową, na którą łodzianie w tym sezonie już nie mają szans.

Jerzy Dusik



Jakub Budnicki zdobył siódmy gola w sezonie.

OCENA MECZU ★ ★ ★	
ŁKS Łódź – GKS Tychy	
1:3 (0:3)	
0:1 – Ertlthaler, 10 min, 0:2 – Budnicki, 19 min (głową), 0:3 – Ertlthaler, 27 min, 1:3 – Balić, 65 min	
ŁKS: Bobek – Dankowski, Rudol, Fiałowski, Głowacki – Młynarczyk (46. Si-tek), Kupczak (46. Terlecki), Mokrzycki (46. Hinokio), Wysokiński (72. Wzięch), Balić – Mrvaljević (46. Nortin). Trener Ariel GALEANO.	GKS: Łubik – Budnicki, Tectaw, Dijković – Keiblinger, Makowski (68. Nie-wiarowski), Bieroński, Błachewicz (80. Kubik) – Ertlthaler, Śpiączka (68. Stan-gret), Dziegielewski (68. Niemann; 85. Rumin). Trener Artur SKOWRONEK.
Sędziował Łukasz Karski (Stupsk). Widzów 6169. Żółte kartki: Wysokiński – Śpiączka, Keiblinger, Rumin.	
Piłkarz meczu – Julius ERTLHALER	

Coraz bliżej?

Po niemal roku na stadion Wisły wróciła pewna przyspiewka. Czy tym razem nie zestarzeje się źle?



Frederico Duarte (z prawej) stoczył wiele pojedynków z rywalami. Po strzelnym голу wykonał salta.

Za piłkarzami i kibicami Wisły spokojne i radosne święta. Wszystko za sprawą planowanego i zaskującego, ale skromnie wygranego meczu z Pogonią Siedlce. Była to piąta z rzędu wygrana drużyny spod Wawelu. Wszystkie te spotkania krakowianie zwyciężyli dzięki jednemu golowi przewagi. Teraz – po serii spotkań z drużynami z dołu tabeli – podopieczni Mariusza Jopy wracają do rywalizacji z walczącymi o bezpośredni awans Bruk-Betem i Wisłą Płock.

Nie za wcześnie?

Po sobotniej wygranej z ostatnim zespołem piłkarze Wisły podeszli pod sektor C, by cieszyć się z kibicami. Fani śpiewali m.in. „Coraz bliżej ekstraklasa, Wisiełko nasza”. Wypadła ona ze stadionowego repertuaru jakoś rok temu, gdy po wygranej w Pucharze Polski prowadzeni przez Alberta Rude zawodnicy zawalił koniec sezonu w lidze. W wiślackich sercach obudziła się nadzieja,

w niektórych przeobraziła się już w wiarę. Piłka uczy jednak pokory, o czym musza wiedzieć i kibice Wisły, i ci, dla których co dwa tygodnie na stadion przy Reymonta przychodzi nawet ponad 20 tysięcy ludzi. Czy tym razem słowa „coraz bliżej ekstraklasa” nie zestarzeją się źle? Przekonamy się za półtora miesiąca.

Decydujący początek

„Biała Gwiazda” zaczęła nerwowo, jakby nie była odpowiednio skoncentrowana. Już w pierwszej akcji gospodarze łatwo stracili piłkę na boku, a po kilku minutach i długim zagranem na napastnika Wiktor Biedrzycki i Alan Uryga rozstąpili się niczym Morze Czerwone przed Izraelitami i suchą stopą w pole karne przedarł się Karol Podliński. Zabrakło mu zimnej krwi i przegrał pojedynek z wychodzącym z bramki Patrikiem Letkiewiczem. Walczący o utrzymanie goście nie mieli większych problemów z przedstaniem się na połowę gospodarzy, gdy dostawali trochę

czasu i miejsca. Ataki gospodarzy długo nie powodowały zagrożenia. Potrzebowali ponad kwadransa, by zatrudnić Jakuba Lemanowicza. James Igbekeme ładnie uderzył z ponad 20 metrów i bramkarz sparował piłkę do boku. Potem ich przewaga wzrosła, wyborną szansę koncertowo zmarnował Biedrzycki. Chwycił się za głowę, a ponad 20,5 tysiąca kibiców wydobyło z siebie jęk zawodu. Wiślakom przed przerwą udało się jednak objąć prowadzenie. Marko Poletanović dośrodkował z różnego w stronę dalszego słupka, gdzie nabiegał pozostawiony bez opieki Frederico Duarte i strzelił bez przyjęcia.

Jak na treningu

Po przerwie dominacja faworyta była bardzo duża, ale brak drugiego gola sprawił, że do końca była niepewność.

– W pierwszej połowie trochę za wolno rozgrywaliśmy piłkę. Elementy, które chcemy wykorzystać w ataku pozycyjnym, nie

do końca dobrze funkcjonowały. Rywal bronił nisko, płasko. W linii obrony w zasadzie przechodzili do piątki, bo skrzydłowy skupiał się na zawodniku, który dawał szerokość. Natomiast mieliśmy kilka stałych fragmentów, mieliśmy też sytuacje. Po jednej Frederico Duarte zdobył bramkę. Cieszę się, że elementy, nad którymi pracujemy, w meczu dają nam punkty. Trzeba się cieszyć, że wygraliśmy z rywalem, który nie jest łatwy dla nikogo i nie będzie łatwy dla kolejnych zespołów. Gratuluję zespołowi piątego zwycięstwa w lidze – mówił trener Mariusz Jop.

– Było trochę za dużo strat. Nie graliśmy tak, jak umiemy. Stratami napędzaliśmy rywali. Wiedzieliśmy też, że w szesnastu ostatnich meczach zdobyli dziewięć bramek po stałych fragmentach. Chcieliśmy tego unikać, ale popełniliśmy kilka niepotrzebnych fauli. Najważniejsze, że się wybroniliśmy – podkreślał Marko Poletanović.

Michał Knura

OCENA MECZU ★ ★

Wisła Kraków
– **Pogoń Siedlce**
1:0 (1:0)

1:0 – Duarte, 39 min

WISŁA: Letkiewicz – Jaroch, Uryga, Biedrzycki, Kiakos – Poletanović (64. Duda), Igbekeme (90. Carbo) – Baena (85. Kiss), Alfaro (86. Kuziemka), Duarte (64. Zwołński) – Rodado. Trener Mariusz JOP.

POGOŃ: Lemanowicz – Jakubik, Cassio, Misiak, Miś – Drag (85. Majewski), Dzięcioł – Bykowski (60. Zielonka), Szuprytowski (60. Hrnčiar), Farnulak (60. Milasius) – Podliński. Trener Adam NOCON.

Sędziował Tomasz Wajda (Żywiec). **Widzów** 20 656. **Żółte kartki:** Kiakos, Baena, Igbekeme – Miś, Jakubik, Dzięcioł.

Piłkarz meczu – Patrik LETKIEWICZ

OCENA MECZU ★ ★

Znicz Pruszków
– **Bruk-Bet Termalica Nieciecza**
0:1 (0:0)

0:1 – Zapolnik, 63 min

ZNICZ: Misztal – Sokół (83. Proczek), Ochronczuk, Kendzia, Koprowski, Moskwik (83. Karol) – Borecki (83. Pawlik), Plewka, Nowak – Kazimierzczak (70. Majewski), Stanclik (70. Tabara). Trener Grzegorz SZOKA.

BRUK-BET: Chovan – Isik (85. Zawiskij), Spendlhofer, Kopacz, Putiwcew, Hilbrycht (80. Wolski) – Ambrosiewicz, Strzałek (85. Biniek), Nowakowski – Fassbender (80. Trubeha), Zapolnik. Trener Marcin BROSZ.

Sędziował Dominik Sulikowski (Gdańsk). **Widzów** 500. **Żółte kartki:** Kendzia – Kopacz, Hilbrycht.

Piłkarz meczu – Kamil ZAPOLNIK

OCENA MECZU ★ ★

Górnik Łęczna
– **Chrobry Głogów**
1:0 (0:0)

1:0 – Janaszek, 73 min (głową)

GÓRNIK: Pindroch – Bednarczyk, de Amo, Barauskas, Szczytniewski (46. Szabaciuk) – Deja, Orlik (81. Ogaga) – Kryeziu, Janaszek (81. Litwa), Warchoł (81. Żyra) – Banaszak (87. Spacil). Trener Pavol STANO.

CHROBRY: Lenarcik – Tupaj, Szarek (89. Bougaids), Mazur, Tabiś – Antczak (68. Bartlewicz), Mandrysz, Lewkot (77. Lebedyński), Mucha (67. Bonecki), Ozimek (84. Hanc) – Lewandowski. Trener Łukasz BECELLA.

Sędziował Tomasz Marciniak (Płock). **Widzów** 1314. **Żółte kartki:** Szczytniewski – Bartlewski.

Piłkarz meczu – Fryderyk JANASZEK

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Stal Rzeszów
– **Stal Stalowa Wola**
2:2 (2:1)

0:1 – Ibe-Torti, 21 min, 1:1 – Musik, 24 min, 2:1 – Thill, 45 min, 2:2 – Szvec, 62 min

RZESZÓW: Bąkowski – Warczak, Kaczor, Synoś (66. Kościelny), Kukutka (66. Szimczak) – Łyczko (66. Pena), Piotrowski (66. Łysiak), Thill, Kucharzski (80. Kądziołka), Duljević – Musik. Trener Marek ZUB.

STALOWA WOLA: Piekutowski – Niepsuj, Banach (78. Mehremić), Oko, Furtak, Zaucha (78. Junior) – Ibe-Torti (59. Szvec), Thiago (59. Wojtkowski), Walski, Bida (72. Mydlarz) – Strózik. Trener Marcin PLUSKA.

Sędziował Jacek Małysz (Lublin). **Widzów** 4423. **Żółte kartki:** Kaczor – Furtak, Mehremić.

Piłkarz meczu – Sebastien THILL

OCENA MECZU ★ ★

Polonia Warszawa
– **Wisła Płock**
0:0

POLONIA: Kuchta – Terpiłowski, Szur, Kotodziejski, Hoxhallari – Vega, Poczubot, Wojciechowski (73. Bajdur), Koton (87. Kluska), Durmus (34. Prendeniewicz) – Zjawieński. Trener Mariusz PAWLAK.

WISŁA: Gradecki – Kun, Haglid-Sangre, Mijusković, Nastić, Kuczek (65. Borowski) – Pomorski (46. Custović), Bosnjak, Pacheco (85. Edmondsson) – Salvador (65. Jime), Sekulski (76. Krawczyk). Trener Mariusz MISIURA.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok). **Widzów** 3281. **Żółte kartki:** Kotodziejski, Szur – Salvador.

Piłkarz meczu – Mateusz KUCHTA

Strzał w dziesiątkę

Arka Gdynia może się pochwalić niesamowitą serią, która sprawia, że zespół pozostaje w czubie tabeli.

Owyniku meczu liderującej w tabeli Arki Gdynia z walczącą o utrzymanie Odrą Opole zdecydowała akcja z samego początku spotkania. Joao Oliveira z prawego skrzydła zagrał piłkę w pole bramkowe gości, a Adam Ratajczyk strzałem do pustej bramki ustalił wynik spotkania. Co prawda tuż po tym trafieniu trener gospodarzy Dawid Szwarga wymownymi gestami zachęcał kibiców do wzmocnienia doping, a swoich podopiecznych do kontynuowania ofensywy, ale ci, którzy „minutkę” spóźnili się z wejściem na mecz, oglądali... lepiej grających gości. To opolanie dłużej byli przy piłce, oddali więcej strzałów i nawet po głowce Piotra Żemły zdoby-

li bramkę, której sędzia nie uznał.

Gdynianie po 29. kolejce powiększyli więc przewagę nad strefą barażową i na 5 spotkań przed zakończeniem rozgrywek mają 10 punktów przewagi. A skromna mowa o okrągłych liczbach, to warto także dodać, że było to już 10. z rzędu spotkanie bez porażki 34-letniego szkoleniowca.

- Gratulacje dla Odry Opole za mecz, za jej podejście do niego, bo dwa ostatnie mecze i z Wisłą Kraków, i z nami pokazały, że to jest drużyna, która powinna zdobywać więcej punktów niż ma teraz na koncie. Mocna kadra i dobra praca trenera Skrobacza są naprawdę widoczne na murawie – podkreślił trener Dawid Szwarga. -

Jeżeli chodzi o naszą grę, mogę zespół pochwalić za bardzo dobry początek oraz energię, intensywność, pressing i działalność w obronie w całym meczu. To było na bardzo wysokim poziomie i kolejny mecz na zero z tyłu o tym świadczy. Natomiast w ataku brakowało nam swobody, jakości indywidual-

nej czy trochę dłuższego utrzymania się przy piłce. Doskonale jednak wiemy, jak trudne są te mecze z zespołami z dołu tabeli, które walczą o przetrwanie. Z nimi jednak, skromnie, bo skromnie, punkujemy cyklicznie. Cieszymy się, że przedłużyliśmy swoją serię meczów bez porażki.

Jerzy Dusik



Gol Adama Ratajczyka zapewnił Arce trzy punkty.

OCENA MECZU ★ ★

Arka Gdynia - Odra Opole
1:0 (1:0)

1:0 – Ratajczyk, 2 min

ARKA: Węglarz – Navarro, Hermoso, Marcjanik, Gojny – Kocaba, Gapińdasz (76. Rzechowski), Sidibe (85. Jakubczyk) – Oliveira (58. Kocyla), Majchrzak (58. Sobczak), Ratajczyk (58. Vitalucci). Trener Dawid SZWARGA.

ODRA: Haluch – Szklirski, Kamiński, Żemła, Spychała – Kobusiński, Dudziński (79. Czyżycki), Tront (89. Mida), Przikryl (79. Niziołek), Czaplinski (72. Bartosz) – Mansfeld. Trener Jarosław SKROBACZ.

Sędziował Marcin Szczerbowicz (Olsztyn). **Widzów** 7997. **Żółte kartki:** Sidibe – Przikryl, Czaplinski, Czyżycki, Spychała.

Piłkarz meczu – Filip KOCABA

Nerwowa końcówka

Drużyna Wojciecha Łobodzińskiego zgarnęła trzy punkty, lecz do końca drżała o rezultat.

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Miedź Legnica - Warta Poznań
3:2 (2:1)

1:0 – Kovacević, 16 min, 2:0 – Antonik, 24 min, 2:1 – Kwiecień, 35 min (samobójcza), 3:1 – Grudziński, 70 min, 3:2 – Feliks, 88 min (głową)

MIEDŹ: Wrąbel – Kostka, Kovacević, Kwiecień, Grudziński (87. Hartherz) – Hajda – Podgórski (73. Bochnak), Kaczmarek (64. Drygas), Mioc, Antonik (87. Szymoniak) – Engvall (64. Walczak). Trener Wojciech ŁOBODZIŃSKI.

WARTA: Kajzer – Bartkowski, Pleśnierowicz, Przybytko, Markow, Gryszkiewicz (79. Wojciniowicz) – Żurawski (75. Feliks), Tkaczuk (65. Kopczyński), Gąska, Rajsel (79. Walus) – Firlej. Trener Ryszard TARASIEWICZ.

Sędziował Karol Arys (Szczecin). **Widzów** 3415.

Piłkarz meczu – Kamil ANTONIK

zespołu z Legnicy, tanio jednak skóry nie sprzedawał.

Początek meczu układał się po myśli gospodarzy. W 16 min kapitalną akcję przeprowadził skrzydłowy drużyny znaną Kaczawy Kamil Antonik, który zwiódł kilku rywali, a potem wyłożył futbolówkę jak na tacy Adnanowi Kovaceviciowi. Bośniak nie zmarnował sytuacji sam na sam z Danielem Kajzerem i legniczanie objęli prowadzenie. Drugi gol dla podopiecznych Wojciecha Łobodzińskiego padł 8 minut później, ale został zaliczony dopiero po weryfikacji, bo wcześniej sędzia Karol Arys uznał, że strzelec gola był na spalonym. W sukurs przyszła mu jednak technika i po chwili niespełna 27-letni pomocnik Miedzi mógł celebrować zdobycie 9. gola w bieżących rozgrywkach.

Gospodarzom miny zrzedły w 35 min, gdy po podaniu Jakuba Bartkowskiego do Macieja Firleja tor lotu piłki przeciął Bartosz Kwiecień i wpakował ją do własnej bramki! Miedź odzyskała dwubramkowe prowadzenie w 70 min. Po zagraniu wszechobylskiego Antonika z lewej strony świetnym uderzeniem z pola karnego bramkarza „Zielonych” pokonał Mateusz Grudziński. Na tym jednak nie zakończyła się kanonada na Stadionie Miejskim im. Orła Białego w Legnicy. Mianowicie w 88 min Bartkowski dośrodkował z lewej strony, futbolówkę zgrał głową jeden z piłkarzy Warty, a Jakuba Wrąbła zmusił do kapitulacji Michał Feliks, ustalając wynik tego emocjonującego spotkania.

Bogdan Nather

Czas na czystą kartę

Ostatnie mecze sezonu będą dla piłkarzy Ruchu egzaminem. Kto go obleje, opuści drużynę.

RUCH CHORZÓW

Po Wielkanocy Ruch udaje się do dalekiego Kołobrzegu, by spróbować się wreszcie przełamać na tamtejszym beniaminku, który - tak jak „Niebiescy” - w tym roku jeszcze nie wygrał. Chorzowianie z I ligi nie spadną, nie grożą im już też baraże, dlatego teraz w gabinetach i sztabie (bo trener Dawid Szulczek na razie nigdzie się nie wybiera) zaczęto ze szczególną uwagą przyglądać się piłkarzom.

Gruba kreska

- Musimy się zgodzić, że nie osiągniemy tego, co założyliśmy - nie ukrywał prawdy Szulczek. - Byłoby to szaleństwem. Musimy skupić się na celach dwutorowo. Po pierwsze, jako drużyna na odzyskaniu zaufania kibiców, bo ich zawiedliśmy w tym roku. Po drugie, na celach indywidualnych pod kątem tego, kto w zespole zostanie, kto chce się pokazać przed nowym sezonem. Odkąd zakończył się mecz ze Stalą Stalowa Wola podchodzę do sprawy bardziej indywidualnie. Gdyby dzisiaj był nowy trener, dałby wszystkim czystą kartę i ja też tak do tego podszedłem. Odcinam grubą kreską to, co działo się wcześniej. Jeśli ktoś miał swoje minusy, gorsze chwile, to zapominamy o tym. Jesteśmy dorosłymi facetami i każdy może walczyć w następnych dniach - wyjaśnił nową metodologię działania trener ze Świętochłowic. W praktyce więc można powiedzieć, że choć Ruch szkoleniowca nie wymieniał, to... i tak zaczyna od początku. A to mimo faktu, że do końca zostało jeszcze 6 kolejek.

Czas sprawdzić przydatność

Prawie wszyscy przeciwnicy, z którymi zagrają chorzowianie do końca sezonu, są obecnie niżej notowani od „Niebieskich” (i to pomimo fatalnej serii Ruchu), więc mecze z nimi powinny być dobrą okazją, aby sprawdzić przydatność i podejście zawodników. Kolejni rywale Ruchu to: Kotwica (wyjazd), Stal Rzeszów (dom), Warta (w), ŁKS (d), Chrobry (w), Polonia (d). W tej chwili tabela ma przy Cichej drugorzędne znaczenie.

- Może okazać się, że ktoś kto nie był w 20-stce, nagle wyjdzie w pierwszym składzie, wygramy mecz i on do końca będzie grać. Pokaże się na tyle dobrze, że albo zostanie na kolejny sezon, albo wypromuje się i pójdzie do innej drużyny. Ktoś może się jeszcze bardziej zakopać. Niech każdy zadba o to, aby pokazać się dobrze z indywidualnej strony, a ja zadbam o to, aby gra naszego zespołu w końcu cieszyła oko kibica - powiedział Szulczek.

Były rozmowy

W ciągu ostatnich tygodni klub przedłużył kontrakty z kilkoma zawodnikami - Miłoszem Kozakiem, Mo Mezhganem, Szymonem Szymańskim czy ostatnio Mateuszem Szwochem. Oni zdają się stanowić część trzonu, na którym Szulczek chce zbudować zespół na kolejny sezon. Jest też grono piłkarzy z ważnymi kontraktami, które zostały podpisane przed rozpoczęciem fatalnej serii, w związku z czym muszą udowodnić swoje chęci i jakość, np. Andrej Lukić, Nono czy Soma Novothny. - Rozmowy są prowadzone. Niektórzy już usłyszeli, że na przyszły sezon w Ruchu nie zostaną - zdradził dyrektor sportowy Tomasz Foszański. Przypomnijmy, że piłkarze niewypożyczeni, którym kończą się wkrótce umowy, to: Maciej Sadlok, Filip Starzyński, Łukasz Moneta i Patryk Sikora.

Bez stoperów

- Ta runda jest mocnym rozczarowaniem dla nas wszystkich. Wiele spotkań wyglądało tak źle, że nie możemy tego akceptować. Jeżeli chodzi o ten stracony dla nas sezon - bo na pewno nie osiągniemy założonych celów - w końcówce postaramy się jak najwięcej z tego wyciągnąć i poszukać pozytywów. Zarówno w kontekście pozostałych 6 spotkań, jak i następnego sezonu. Musimy wyciągnąć wnioski, żeby nie powielać błędów - dodał „Fosa”.

Spotkanie w Kołobrzegu będzie jednak dodatkowo utrudnione, bo z powodu nadmiaru kartek nie zagra dwóch środkowych obrońców, Lukić i Sz. Szymański.

Piotr Tubacki

Bez porażki?

Nawet rotacje w składzie nie przeszkodziły PSG w odniesieniu zwycięstwa.

FRANCJA

Po wygraniu ligi drużyna Luisa Enrique ma nowe cele. Pierwszy z nich, najważniejszy, to wygranie Ligi Mistrzów. Paryżanie awansowali do półfinału tych rozgrywek po wygraniu dwumeczu z Aston Villą. Teraz zmierzą się z Arsenalem. Drugim celem jest wygranie Pucharu Francji, gdzie w finale zagrają z Reims. A trzecim jest wygranie ligi bez porażki, czego nie uczynił żaden zespół w historii.

W weekend PSG wygrało z Le Havre pomimo tego, że trener Enrique trochę zamieszał w składzie i dał odpocząć kilku zawodnikom. Chodzi między innymi o Ousmane'a Dembele, który był poza kadrą oraz Vitinhę, Nuno Mendesa czy Chwiczę Kwaracchellie, którzy weszli z ławki. PSG wygrało 2:1 po golach Desire Doue oraz Goncalo Ramosa.

Spotkanie Saint-Etienne z Olympique Lyon zapowiadało się na gorące starcie odwiecznych rywali i takie też było. Oczywiście nie obyło się bez skandali. W 22 minucie meczu Lucas Stassin brutalnie sfaulował Corentina Tolisso, który musiał opuścić boisko na noszach. Sędzia początkowo pokazał czerwoną kartkę, ale po interwencji VAR, została ona zamieniona na żółtą, co wywołało ogromne kontrowersje. Pod koniec pierwszej połowy jeden z asystentów sędziego głównego został trafiony nieznanym przedmiotem z trybun, arbiter Francois Letexier zawiesił spotkanie i zaprosił piłkarzy do szatni. Ostatecznie zawodnicy wrócili na boisko i udało się dokończyć mecz. St. Etienne podwyższyło prowadzenie po голу... Stassina, którego przecież już miało nie być na boisku! Ostatecznie spotkanie zakończyło się zwycięstwem gospodarzy 2:1.

Miłosz Cebo



PSG chce przejść do historii i wygrać ligę bez żadnej porażki.

■ Rennes – Nantes 2:1 (1:0)

1:0 – Truffert (23), 1:1 – Mohamed (54), 2:1 – Meite (86)

■ PSG – Le Havre 2:1 (1:0)

1:0 – Doue (8), 2:0 – Ramos (50), 2:1 – Soumare (60)

■ Monaco – Strasbourg 0:0

■ Marsylia – Montpellier 5:1 (1:0)

1:0 – Greenwood (8. karny), 2:0 – Ndolito Bille (60. samobójcza), 3:0 – Greenwood (67), 4:0 – Rowe (74), 4:1 – Mincarelli (83), 5:1 – Rabiot (90)

■ Lille – Auxerre 3:1 (2:0)

1:0 – Meunier (9), 2:0 – David (43), 2:1 – Alessandro (90+2), 3:1 – David (90+7)

■ Brest – Lens 1:3 (1:2)

1:0 – Lees-Melou (13), 1:1 – Koyalipou (17), 1:2 – El Aynaoui (45+7. karny), 1:3 – Said (90)

■ Nicea – Angers 2:1 (1:0)

1:0 – Rosario (36), 2:0 – Abdi (47), 2:1 – Belkhdid (52)

■ Reims – Toulouse 1:0 (1:0)

1:0 – Siebatcheu (39)

■ St. Etienne – Lyon 2:1 (1:0)

1:0 – Stassin (10), 2:0 – Stassin (67), 2:1 – Tessmann (76)

1. PSG	29	77	82:27
2. Marsylia	30	55	62:42
3. Monaco	30	54	57:35
4. Lille	30	53	47:32
5. Nicea	30	51	56:38
6. Lyon	30	51	58:41
7. Strasbourg	30	51	48:37
8. Lens	30	45	35:33
9. Brest	30	44	48:49
10. Rennes	30	38	45:40

11. Auxerre	30	38	41:45
12. Toulouse	30	34	38:39
13. Reims	30	32	32:42
14. Nantes	29	30	34:49
15. Angers	30	30	29:48
16. Le Havre	30	27	33:64
17. St. Etienne	30	27	33:68
18. Montpellier	30	15	22:71

1-3 – LM, 4 – eł. do LM, 5 – LE, 6 – eł. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

21 – Dembele (PSG), 18 – Greenwood (Marsylia), 16 – David (Lille), 14 – Kalimuendo (Rennes), 13 – Barcola (PSG), Emegha (Strasbourg), 12 – Stassin (St. Etienne), Biereth (Monaco), Lacazette (Lyon), Ajourque (Brest)

Walka od nowa

Bolonia pomogła Napoli, które zrównało się punktami z liderem.

WŁOCHY

Drużyna Antonio Conte wygrała sobotnie spotkanie z ostatnią w lidze Monzą. Napoli długo się męczyło, ale ostatecznie pokonało zespół Kacpra Urbańskiego (reprezentant Polski wszedł na boisko dopiero w 84 minucie) 1:0 po голу Scotta McTominaya. Szkot pełni aktualnie taką samą funkcję, jaką w poprzednim sezonie pełnił Piotr Zieliński. Według włoskich mediów na Stadio Diego Armando Maradona nikt za Polakiem nie tęskni, uznając nawet, że McTominay jest lepszy. W aktualnym sezonie 28-letni pomocnik w 29 ligowych spotkaniach strzelił już dziewięć goli i zaliczył cztery asysty.

Dzień później na boisko wybiegli zawodnicy Interu. Lider Serie A wybrał się do Bolonii. Trener Simone Inzaghi zdawał sobie sprawę z tego, że to może być trudne spotkanie i wystawił najmocniejszą jedenastkę. Na nic się to zdało, ponieważ zespół Vincenzo Italiano

zwyciężył. Spotkanie było rozgrywane z ogromnym respektem przed sobą obu drużyn, przez co brakowało składnych akcji. Głównym założeniem było to, żeby nie stracić gola. Jedyne bramkę strzelił Riccardo Orsolini w doliczonym czasie. Tym samym stan posiadania dwóch prowadzących drużyn wyrównał się i można powiedzieć, że walka o Scudetto zaczyna się od nowa.

– Napoli? Mamy tyle samo punktów, zostało pięć kolejek. Terminarz będzie miał duże znaczenie – nie będzie łatwo ani dla nas, ani dla Napoli, ani dla drużyn walczących o Ligę Mistrzów. Teraz przeanalizujemy, co mogliśmy zrobić lepiej, bez szukania wymówek, i ruszamy dalej – stwierdził na konferencji pomeczowej trener Simone Inzaghi. Polski akcentów w spotkaniu mogło być wiele, a nie było... żadnych. Piotr Zieliński i Łukasz Skorupski są kontuzjowani, a Nicola Zalewski całe spotkanie spędził na ławce rezerwowych.



Orsolini pomógł... Napoli doskoczyć do Interu.

Poniedziałkowe mecze Serie A zostały przełożone z powodu śmierci papieża Franciszka.

Miłosz Cebo

■ Lecce – Como 0:3 (0:1)

0:1 – Dia (33), 0:2 – Goldaniga (84), 0:3 – Dia (90+1)

■ Monza – Napoli 0:1 (0:0)

0:1 – McTominay (72)

■ Roma – Verona 1:0 (1:0)

1:0 – Shomuradov (4)

■ Empoli – Venezia 2:2 (0:0)

1:0 – Fazzini (59), 1:1 – Yeboah (67), 1:2 – Busio (85), 2:2 – Anjorin (87)

■ Bolonia – Inter 1:0 (0:0)

1:0 – Orsolini (90+4)

■ Milan – Atalanta 0:1 (0:0)

0:1 – Ederson (62)

Poniedziałkowe spotkania, Torino – Udinese, Cagliari – Fiorentina, Genoa – Lazio oraz Parma – Juventus zostały przełożone z powodu śmierci Papieża Franciszka. Na razie nie ma żadnych szczegółów na temat możliwych terminów, kiedy mogłyby one zostać rozegrane. Władze ligi mają o tym informować w najbliższych dniach.

1. Inter	33	71	72:32
2. Napoli	33	71	52:25
3. Atalanta	33	64	66:30
4. Bolonia	33	60	52:37
5. Juventus	32	59	49:30
6. Roma	33	57	48:32
7. Lazio	32	56	53:43
8. Fiorentina	32	53	49:32

9. Milan	33	51	51:38
10. Torino	32	40	36:37
11. Udinese	32	40	36:46
12. Genoa	32	39	29:38
13. Como	33	39	43:48
14. Verona	33	32	30:60
15. Cagliari	32	30	32:47
16. Parma	32	28	37:51
17. Lecce	33	26	23:55
18. Venezia	33	25	27:46
19. Empoli	33	25	26:52
20. Monza	33	15	25:57

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – eł. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

23 – Retegui (Atalanta), 17 – Kean (Fiorentina), 14 – Thuram (Inter), 13 – Lookman (Atalanta), 12 – Lukaku (Napoli), Martinez (Inter), Orsolini (Bolonia), 11 – Dovbyk (Roma)

Finale o krok

LIGA MISTRZYN

Ewa Pajor po raz piąty w tym sezonie wpisała się na listę strzelców w Lidze Mistrzyń. Reprezentantka Polski wyprowadziła Barcelonę na prowadzenie w półfinałowym starciu z Chelsea. „Duma Katalonii” ostatecznie wygrała 4:1, a kolejne bramki zdobywały Claudia Pina (dublet) oraz Irene Parades. Tym samym „Blaugrana” zrobiła krok do awansu do finału Ligi Mistrzyń. W najbliższą niedzielę rozegra rewanż z londyńską ekipą. Jeśli w stolicy Anglii nie wydarzy się coś niespodziewanego, Barcelona zagra w finale albo z Arsenalem, albo z Olympique'm Lyon – pierwszy mecz tych drużyn zakończył się wynikiem 2:1 dla Francuzek.

(kaj)

PÓŁFINAL LIGI MISTRZYN

■ Arsenal – Lyon 1:2 (0:1)

0:1 – Diani (17), 1:1 – Calden-tay (78, karny), 1:2 – Dumornay (82)

■ Barcelona – Chelsea 4:1 (1:0)

1:0 – Pajor (35), 2:0 – Pina (70), 2:1 – Baltimore (74), 3:1 – Paredes (82), 4:1 – Pina (90)

KRÓTKA PIŁKA

GORĄCO NA BOISKU

TURCJA

■ Krzysztof Piątek oraz Kacper Kozłowski nie dotrwali do ostatniego gwizdka sędziego w meczu pomiędzy ich drużynami. Obaj dostali czerwone kartki. 29-letni napastnik strzelił gola w 42 minucie z rzutu karnego, a w 88 musiał opuścić boisko. Piątek w walce o piłkę kopnął rywala w krocz. Nie wydaje się jednak, żeby to było zamierzone, ale sędzia nie miał wątpliwości i od razu wyjął czerwoną kartkę. Kozłowski w doliczonym czasie dostał najpierw żółtą kartkę za dyskusję z arbitrem, a następnie w ciągu kilkunastu sekund następną za... oklaski wobec poprzedniej decyzji. Ostatecznie mecz Basaksehir – Gaziantep zakończył się zwycięstwem gospodarzy 2:1. Sebastian Szymański rozegrał ponad 60 minut w zremisowanym meczu Fenerbahce z Kayserispor (3:3). Kamil Piątkowski wszedł z ławki na ostatnie 25 minut meczu jego Kasimpasy z Sivasspor (3:1).

(mc)

Najważniejszy argentyński kibic

Papież Franciszek, który zmarł w poniedziałek w wieku 88 lat, był sympatykiem występującego w rodzimej ekstraklasie klubu San Lorenzo de Almagro.

Jorge Bergoglio, późniejszy papież Franciszek, pochodził z dzielnicy Flores w Buenos Aires. Często we wspomnieniach najmłodszych lat nawiązywał do widoku dzieci biegających za piłką, nawet jeśli była to tylko zwykła szmacianka. „Zawsze uwielbiałem grać w piłkę nożną, mimo że nie byłem w tym dobry. W Buenos Aires ludzi takich jak ja, nazywano pata dura (twarde stopy). Coś jak posiadanie dwóch lewych nóg. Ale grałem, często jako bramkarz” – tłumaczył papież w swojej autobiografii „Nadzieja” (2025), powstałej na podstawie rozmów z włoskim dziennikarzem Carlo Musso.

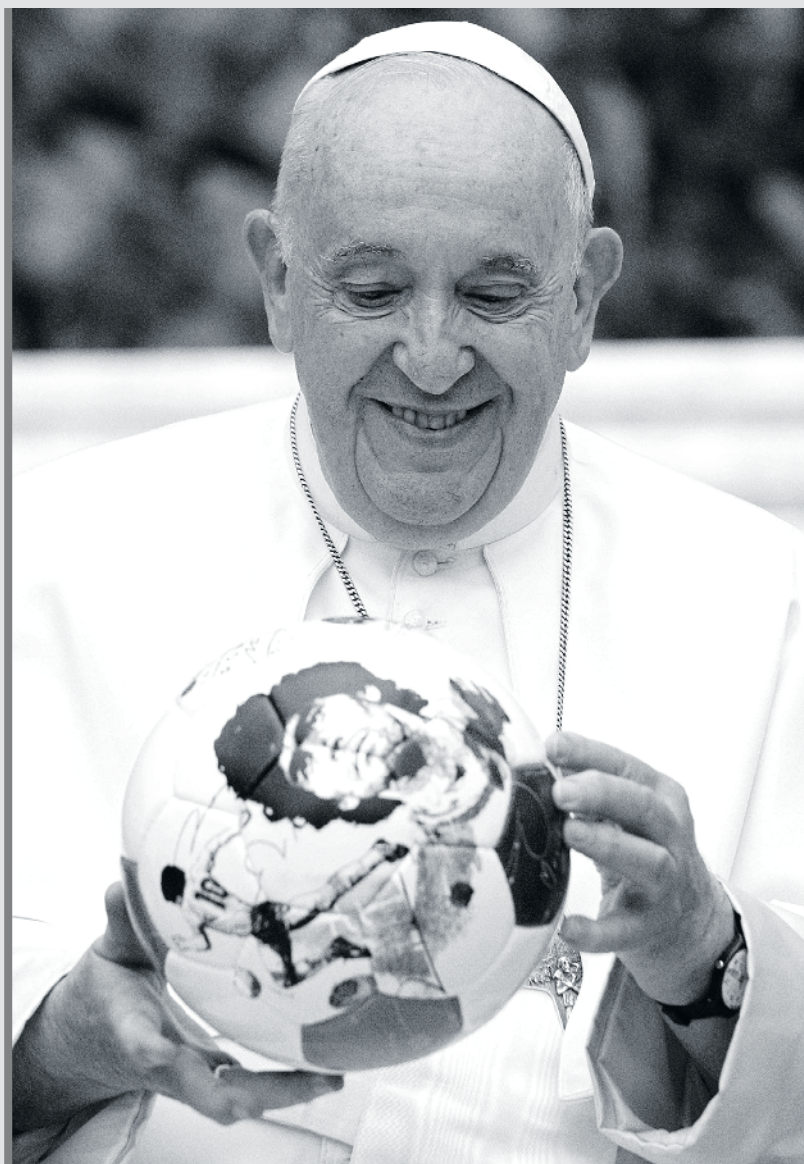
Wielokrotnie podkreślał przywiązanie do zespołu założonego przez lokalnego duchownego, ojca Lorenzo Massę, który pozwolił dzieciom grać w piłkę na kościelnym dziedzińcu. W 1908 roku założono klub, który szybko stał się jednym z czołowych w argentyńskiej stolicy. W 2008 roku Bergoglio uczestniczył we mszy świętej z okazji setnej rocznicy jego utworzenia.

Wspaniała drużyna

Papież zakochał się w mistrzowskiej drużynie San Lorenzo z 1946 roku, gdy ojciec, który był koszykarzem jednego ze stołecznych klubów, po raz pierwszy zabrał go na stadion. „Oglądałem niemal każdy mecz u siebie w mistrzostwach 1946 roku, które wygraliśmy zaledwie kilka dni przed moimi 10. urodzinami, i mimo upływu ponad 70 lat wciąż pamiętam tę drużynę, jakby to było wczoraj: Blazina, Vanzini, Basso, Zubietta, Greco, Colombo, Imbelloni, Farro, Martino, Silva... Wspaniała dziesiątka” – wspominał w autobiografii. Sympatia papieża była doceniana niejednokrotnie przez władze 15-krotnego mistrza kraju. Obdarowywano go koszulkami oraz nadano mu honorowe członkostwo. W klubowym muzeum znajduje się m.in. fotografia Franciszka, na którym przedstawiony jest w sutannie, pele-rynie, papieskiej jarmulce na głowie, a na szyi z niebiesko-czerwonym szalikiem ulubionego klubu.

Rękawice od mistrza

W 2014 roku ekipa San Lorenzo sięgnęła po Copa Libertadores. Ówczesny



Papież Franciszek kochał futbol.

prezes klubu Matias Lammens wspominał, że w 10. rocznicę tego sukcesu delegacja zawiozła trofeum do Watykanu, aby Franciszek mógł się nim nacieszyć, a Sebastian Torrico podarował papieżowi bramkarskie rękawice. „Gdy na niego czekaliśmy, zapytałem jednego ze strażników, czy papież oglądał mecze. Ten odpowiedział, że nie, ze względu na różnicę czasu, ale wstał o 4 nad ranem, żeby dowiedzieć się, jaki był wynik finału” – przekazał Lammens. Nowy stadion San Lorenzo, które obecnie zajmuje trzecie miejsce w grupie B turnieju otwarcia mistrzostw Argentyny, ma nosić imię papieża.

Przyniół szczęście

Wybrany na papieża w 2013 roku Argentyńczyk miał sprawić, że po wielu latach oczekiwań drużyna narodowa zostanie ponownie mistrzem świata – takie były nadzieje jego rodaków. Tuż po decyzji konklawe niektórzy sportowe gazety zamieściły nawet zdjęcia Franciszka ubranego w reprezentacyjny strój i trzymającego złoty Puchar Świata. Marzenie Argentyńczyków ziściło się w 2022 roku, kiedy „Albicelestes” triumfowali w mundialu w Katarze. Odzyskali tytuł po 36 latach oczekiwania. Jak poinformował wtedy kardynał Leonardo Sandri, rodak papieża, Franciszek był „pierwszy

wśród zadowolonych” z sukcesu ojczyściej drużyny.

Wcześniej tylko jeden papież, Pius XI, mógł się cieszyć, i to dwukrotnie, wraz z narodową drużyną ze zwycięstwa w MŚ - w 1934 roku, kiedy to na stadionie w pobliżu Watykanu Włosi pokonali w finale po dogrywce Czechosłowację 2:1, a cztery lata później wygrali w Paryżu z Węgrami 4:2.

Poznał Maradonę

W 2014 roku Franciszek poznał Diego Maradonę, o którym powiedział, że „na boisku był poetą, wielkim mistrzem, przynoszącym radość milionom ludzi, zarówno w Argentynie, jak i w Neapolu”, ale jednocześnie widział w nim „bardzo kruchego człowieka”. Na audiencjach w Watykanie gościł też m.in. Messiego i znanego włoskiego bramkarza Gianluigiego Buffona. **(PAP)**

Zmarł Hugo Gatti

Wczoraj argentyńska federacja piłkarska poinformowała o śmierci 80-letniego Hugo Gattiego. Był on argentyńskim bramkarzem, który 18-krotnie zagrał w reprezentacyjnych barwach. Jako bramkarz Boca Juniors sięgnął po Copa Libertadores i Puchar Interkontynentalny.

Polskie tri

Po raz pierwszy w tym sezonie w kadrze meczowej Wolfsburga znalazło się trzech Polaków!

NIEMCY

Wiemy, że Kamil Grabara jest kluczową postacią „Wilków”. Wiemy także, że o miejsce w składzie walczy Jakub Kamiński. Choć akurat w spotkaniu z Mainz „Kamyk”, mimo że ostatnio grał nieźle, a w poprzedniej kolejce z Lipskiem zanotował asystę, ponownie musiał zadowolić się wejściem z ławki w ostatnim kwadransie. Co było nowością? Fakt, że usiadł na niej także Bartosz Białek.

Kiedy w 2020 roku napastnik pochodzący z Brzegu przechodził z Zagłębia Lubin do Wolfsburga, nikt nie przypuszczał, że jego dalsza przygoda będzie aż tak nieudana. Była to głównie kwestia zdrowotna. Białek od tamtej pory trzykrotnie zrywał więzadła krzyżowe, opuszczając wiele spotkań zarówno „Wilków” czy KAS Eupen, do którego był w międzyczasie wypożyczony (był też wypożyczony do Vitesse, ale tam zdrowie mu akurat dopisywało). Latem zeszłego roku Polak wrócił do Wolfsburga i liczył... właściwie nie wia-

domo na co, prawdopodobnie na transfer, bo w klubie Volkswagena raczej nie wiązano z nim przyszłości. W połowie lipca ponownie jednak zerwał więzadła i wypadł aż do 30 stycznia, kiedy po raz pierwszy wybiegł z kolegami na boisko treningowe.

Na to, by znaleźć się w kadrze meczowej Wolfsburga, czekał jednak aż do soboty i meczu z Mainz (minęły 973 dni!). Jego obecność mogła mimo wszystko zaskakiwać, bo jego umowa z „Wilkami” wygasa po sezonie i nic nie wskazuje na to, aby została przedłużona. Poza tym w Wolfsburgu nie narzekają na brak napastników, ale najwyraźniej trener Ralph Hasenhuettl chciał mieć na ławce odświeżającą alternatywę. Jego drużyna bowiem po raz kolejny wpadła w dołek i przegrała 4 wcześniejsze spotkania, a piąte zremisowała. Z Mainz prowadziła, ale finalnie skończyło się na remisie. Położenie austriackiego szkoleniowca nie jest łatwe. Dużo mówi się o jego zwolnieniu i wymienia się takich kandydatów do zastąpienia go jak: Alexander Blesin (St Pauli), Mar-

Teatr koszmarów

ANGLIA

Old Trafford, gdzie swoje mecze rozgrywają piłkarze United, bywa nazywany Teatrem Marzeń. Marzyć jednak mogą tam w tym sezonie głównie przyjezdni, bo gospodarze zaliczyli już w domu osiem porażek (przy sześciu wygranych i trzech remisach). Najnowszą wpadkę zanotowali z Wolverhamptonem, który zrównał się punktami z „Czerwonymi Diabłami”. A „Wilki” to ekipa, która pół sezonu spędziła w strefie spadkowej, zaś teraz notuje serię pięciu zwycięstw. Z kolei piłkarze z Manchesteru w ostatnich czterech kolejkach zdobyli tylko punkt. Zajmują 14. lokatę i ryzykują najgorszym miejscem od wielu lat. W zeszłym sezonie skończyli na 8. pozycji, najstarszej od edycji 1989/90 (jeszcze przed erą Premier League), gdy byli na 13. Kiedy byli niżej? W 1974 roku, gdy spadli. Natomiast w tym

sezonie na Old Trafford „Czerwone Diabły” prezentują się najgorzej od edycji 1962/63, gdy zaliczyli u siebie dziewięć porażek. Obecnie do pobicia tego negatywnego rekordu mają jeszcze dwa spotkania – z West Hamem i Aston Villą. Były kapitan Manchesteru United, obecnie ekspert, Roy Keane powiedział ostatnio, że obejmując MU, trener Ruben Amorim nie zdawał sobie sprawy, jak głęboko wdepnął (wiadomo w co). Drużyna nadaje się do gruntownej przebudowy i lato będzie tam ciekawe. Portugalczyk z każdym meczem kombinuje jak może, byle tylko znaleźć w końcówce sezonu remedium na choć lekką poprawę postawy zespołu. Stąd stawianie ostatnio na młodych, Tylera Fredricsona, Harry'ego Amasa czy Chido Obiego-Martina. Z Wolves na ławce zaczął też kapitan Bruno Fernandes, co było pierwszym takim jego przypadkiem w Premier League od... stycz-

io reaktywowane



Kamil Grabara (z prawej) to jeden z trzech Polaków występujących w Wolfsburgu.

co Rose (ostatnio Lipsk), Brian Priske (ostatnio Feyenoord), Jacob Neestrup (Kopenhaga) czy urodzony w Gliwicach Lukas Kwasiński (Paderborn).

Piotr Tubacki

■ St Pauli – Bayer Leverkusen 1:1 (0:1)

0:1 – Schick (32), 1:1 – Boukhalfa (78)

ST PAULI: Vasilj – Nemeth, Wahl, Van der Heyden – Saliakas, Boukhalfa (84, Wagner), Smith, Treu – Metcalfe (59, Weisshaupt), Sinani (90+1, Saad), Guilavogui (90+1, Afolayan).

LEVERKUSEN: Hradecky – Tapsoba (89, Buendia), Tah, Hincapie – Frimpong, Palacios, Xhaka, Grimaldo

– Wirtz, Schick (66, Adli), Tella (89, Boniface).

■ Heidenheim – Bayern Monachium 0:4 (0:3)

0:1 – Kane (13), 0:2 – Laimer (19), 0:3 – Coman (36), 0:4 – Kimmich (56)

■ Mainz – Wolfsburg 2:2 (2:1)

0:1 – Arnold (3), 1:1 – Lee (37), 2:1 – Kohr (40), 2:2 – Vavro (89)

■ RB Lipsk – Holstein Kiel 1:1 (0:1)

0:1 – Machino (44), 1:1 – Sesko (74)

■ Freiburg – Hoffenheim 3:2 (2:2)

1:0 – Hoeler (28), 2:0 – Doan (36), 2:1 – Buelter (45+2), 2:2 – Kramarić (45+5), 3:2 – Hoeler (57)

■ Werder Brema – Bochum 1:0 (0:0)

1:0 – Weiser (80)

■ Union Berlin – Stuttgart 4:4 (4:4)

1:0 – Ilić (5), 2:0 – Leite (19), 2:1 – Undav (23), 2:2 – Millot (29), 3:2 – Querfeld (38), 3:3 – Chabot (43), 3:4 – Fuehrich (45+1), 4:4 – Ilić (45+6)

■ Augsburg – Eintracht Frankfurt 0:0

0:1 – Itakura (24), 1:1 – Guirassy (41), 2:1 – Nmecha (44), 3:1 – Svensson (45+4), 3:2 – Stoecker (56)

■ Borussia Dortmund – Borussia Mönchengladbach 3:2 (3:1)

0:1 – Itakura (24), 1:1 – Guirassy (41), 2:1 – Nmecha (44), 3:1 – Svensson (45+4), 3:2 – Stoecker (56)

■ Borussia Dortmund – Borussia Mönchengladbach 3:2 (3:1)

0:1 – Itakura (24), 1:1 – Guirassy (41), 2:1 – Nmecha (44), 3:1 – Svensson (45+4), 3:2 – Stoecker (56)

■ Borussia Dortmund – Borussia Mönchengladbach 3:2 (3:1)

0:1 – Itakura (24), 1:1 – Guirassy (41), 2:1 – Nmecha (44), 3:1 – Svensson (45+4), 3:2 – Stoecker (56)

■ Borussia Dortmund – Borussia Mönchengladbach 3:2 (3:1)

0:1 – Itakura (24), 1:1 – Guirassy (41), 2:1 – Nmecha (44), 3:1 – Svensson (45+4), 3:2 – Stoecker (56)

■ Borussia Dortmund – Borussia Mönchengladbach 3:2 (3:1)

0:1 – Itakura (24), 1:1 – Guirassy (41), 2:1 – Nmecha (44), 3:1 – Svensson (45+4), 3:2 – Stoecker (56)

■ Borussia Dortmund – Borussia Mönchengladbach 3:2 (3:1)

0:1 – Itakura (24), 1:1 – Guirassy (41), 2:1 – Nmecha (44), 3:1 – Svensson (45+4), 3:2 – Stoecker (56)

■ Borussia Dortmund – Borussia Mönchengladbach 3:2 (3:1)

0:1 – Itakura (24), 1:1 – Guirassy (41), 2:1 – Nmecha (44), 3:1 – Svensson (45+4), 3:2 – Stoecker (56)

■ Borussia Dortmund – Borussia Mönchengladbach 3:2 (3:1)

0:1 – Itakura (24), 1:1 – Guirassy (41), 2:1 – Nmecha (44), 3:1 – Svensson (45+4), 3:2 – Stoecker (56)

■ Borussia Dortmund – Borussia Mönchengladbach 3:2 (3:1)

0:1 – Itakura (24), 1:1 – Guirassy (41), 2:1 – Nmecha (44), 3:1 – Svensson (45+4), 3:2 – Stoecker (56)

■ Borussia Dortmund – Borussia Mönchengladbach 3:2 (3:1)

0:1 – Itakura (24), 1:1 – Guirassy (41), 2:1 – Nmecha (44), 3:1 – Svensson (45+4), 3:2 – Stoecker (56)

■ Borussia Dortmund – Borussia Mönchengladbach 3:2 (3:1)

0:1 – Itakura (24), 1:1 – Guirassy (41), 2:1 – Nmecha (44), 3:1 – Svensson (45+4), 3:2 – Stoecker (56)

■ Borussia Dortmund – Borussia Mönchengladbach 3:2 (3:1)

0:1 – Itakura (24), 1:1 – Guirassy (41), 2:1 – Nmecha (44), 3:1 – Svensson (45+4), 3:2 – Stoecker (56)

■ Borussia Dortmund – Borussia Mönchengladbach 3:2 (3:1)

0:1 – Itakura (24), 1:1 – Guirassy (41), 2:1 – Nmecha (44), 3:1 – Svensson (45+4), 3:2 – Stoecker (56)

■ Borussia Dortmund – Borussia Mönchengladbach 3:2 (3:1)

0:1 – Itakura (24), 1:1 – Guirassy (41), 2:1 – Nmecha (44), 3:1 – Svensson (45+4), 3:2 – Stoecker (56)

■ Borussia Dortmund – Borussia Mönchengladbach 3:2 (3:1)

0:1 – Itakura (24), 1:1 – Guirassy (41), 2:1 – Nmecha (44), 3:1 – Svensson (45+4), 3:2 – Stoecker (56)

■ Borussia Dortmund – Borussia Mönchengladbach 3:2 (3:1)

0:1 – Itakura (24), 1:1 – Guirassy (41), 2:1 – Nmecha (44), 3:1 – Svensson (45+4), 3:2 – Stoecker (56)

■ Borussia Dortmund – Borussia Mönchengladbach 3:2 (3:1)

0:1 – Itakura (24), 1:1 – Guirassy (41), 2:1 – Nmecha (44), 3:1 – Svensson (45+4), 3:2 – Stoecker (56)

■ Borussia Dortmund – Borussia Mönchengladbach 3:2 (3:1)

0:1 – Itakura (24), 1:1 – Guirassy (41), 2:1 – Nmecha (44), 3:1 – Svensson (45+4), 3:2 – Stoecker (56)

■ Borussia Dortmund – Borussia Mönchengladbach 3:2 (3:1)

0:1 – Itakura (24), 1:1 – Guirassy (41), 2:1 – Nmecha (44), 3:1 – Svensson (45+4), 3:2 – Stoecker (56)

■ Borussia Dortmund – Borussia Mönchengladbach 3:2 (3:1)

0:1 – Itakura (24), 1:1 – Guirassy (41), 2:1 – Nmecha (44), 3:1 – Svensson (45+4), 3:2 – Stoecker (56)

■ Borussia Dortmund – Borussia Mönchengladbach 3:2 (3:1)

0:1 – Itakura (24), 1:1 – Guirassy (41), 2:1 – Nmecha (44), 3:1 – Svensson (45+4), 3:2 – Stoecker (56)

■ Borussia Dortmund – Borussia Mönchengladbach 3:2 (3:1)

0:1 – Itakura (24), 1:1 – Guirassy (41), 2:1 – Nmecha (44), 3:1 – Svensson (45+4), 3:2 – Stoecker (56)

■ Borussia Dortmund – Borussia Mönchengladbach 3:2 (3:1)

0:1 – Itakura (24), 1:1 – Guirassy (41), 2:1 – Nmecha (44), 3:1 – Svensson (45+4), 3:2 – Stoecker (56)

■ Borussia Dortmund – Borussia Mönchengladbach 3:2 (3:1)

0:1 – Itakura (24), 1:1 – Guirassy (41), 2:1 – Nmecha (44), 3:1 – Svensson (45+4), 3:2 – Stoecker (56)

■ Borussia Dortmund – Borussia Mönchengladbach 3:2 (3:1)

0:1 – Itakura (24), 1:1 – Guirassy (41), 2:1 – Nmecha (44), 3:1 – Svensson (45+4), 3:2 – Stoecker (56)

7. Dortmund 30 45 57:47

8. Werder 30 45 48:54

9. Gladbach 30 44 48:46

10. Augsburg 30 43 33:40

11. Stuttgart 30 41 56:50

12. Wolfsburg 30 39 53:47

13. Union 30 35 30:44

14. St Pauli 30 30 26:36

15. Hoffenheim 30 30 38:55

16. Heidenheim 30 22 32:60

17. Bochum 30 20 29:62

18. Holstein 30 19 47:71

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy

24 – Kane (Bayern), 18 – Schick (Leverkusen), 16 – Guirassy (Dortmund)

Program 31. kolejki

25.04: Stuttgart – Heidenheim (20.30), 26.04: Leverkusen – Augsburg, Bayern – Mainz, Holstein – Gladbach, Hoffenheim – Dortmund, Wolfsburg – Freiburg (wszystkie 15.30), Eintracht – Lipsk (18.30), 27.04: Bochum – Union (15.30), Werder – St Pauli (17.30)

2. BUNDESLIGA

■ Norymberga – Paderborn 2:3 (1:1): Emreli (2, 90+2) – Scheller (20), Ansah (49), Michel (77)

■ Eintracht Brunszwik – Kaiserslautern 2:0 (0:0): Tempelmann (51), Philippe (53)

■ Elversberg – Fortuna Duesseldorf (0:0): Sickinger (80) – Johannesson (73)

■ Schalke – HSV 2:2 (1:2): Schallenberg (15), Sylla (81) – Sahiti (41, 43)

■ Kolonia – Preussen Muenster 3:1 (2:1): Lempert (11), Waldschmidt (45+1), Downs (56) – Huebers (39, sam.)

■ Magdeburg – Jahn Regensburg 3:0 (1:0): Kaars (28), El-Zein (51), Hercher (72)

■ Darmstadt – Hannover 3:1 (1:0): Hornby (1, 90+2), Corredor (83) – Voglsammer (82)

■ Karlsruhe – Greuther Fuerth 1:0 (0:0): Wanitzek (75)

■ Ulm – Hertha Berlin 2:3 (1:0): Keller (10), Dressel (56) – Reese (46, 50), Niederlechner (84)

1. Kolonia 30 54 46:35

2. HSV 30 53 65:38

3. Magdeburg 30 49 58:42

4. Elversberg 30 48 55:34

5. Paderborn 30 48 51:41

6. Fortuna 30 48 48:43

7. Kaiserslautern 30 46 50:47

8. Norymberga 30 44 51:48

9. Karlsruhe 30 44 48:50

10. Hannover 30 43 36:33

11. Hertha 30 39 46:47

12. Darmstadt 30 38 51:47

13. Schalke 30 38 50:54

14. Greuther 30 35 41:54

15. Brunszwik 30 33 34:54

16. Preussen 30 28 30:40

17. Ulm 30 26 31:38

18. Jahn 30 22 18:64

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

■ Ipswich Town – Arsenal 0:4 (0:2)

0:1 – Trossard (14), 0:2 – Martinelli (28), 0:3 – Trossard (69), 0:4 – Nwaneri (88)

■ Leicester City – Liverpool 0:1 (0:0)

0:1 – Alexander-Arnold (76)

■ Mecz Tottenham – Nottingham zakończony po zamknięciu wydania

1. Liverpool 33 79 75:31

2. Arsenal 33 66 61:27

3. Newcastle 33 59 62:44

4. Man. City 33 58 64:42

5. Chelsea 33 57 58:40

6. Nottingham 32 57 51:38

7. Aston Villa 33 57 53:47

8. Bournemouth 33 49 52:40

9. Fulham 33 48 48:45

10. Brighton 33 48 53:53

11. Brentford 33 46 56:50

12. Crystal Palace 33 44 41:45

13. Everton 33 38 34:40

14. Man. Utd 33 38 38:46

15. Wolverhampton 33 38 48:61

16. Tottenham 32 37 60:49

17. West Ham 33 36 37:55

18. Ipswich 33 21 33:71

19. Leicester 33 18 27:73

20. Southampton 33 11 24:78

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy

27 – Salah (Liverpool), 21 – Isak (Newcastle), Haaland (Man. City),

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga

■ Bartosz Bialek (Wolfsburg) ławka

■ Adam Dzwigala (St Pauli) ławka

■ Kamil Grabara (Wolfsburg) 90 min

■ Robert Gumny (Augsburg) poza kadrą

■ Jakub Kamiński (Wolfsburg) od 74 min

■ Marcel Lotka (Dortmund) poza kadrą

■ Robert Gumny (Augsburg) poza kadrą

■ Jakub Kamiński (Wolfsburg) od 74 min

■ Marcel Lotka (Dortmund) poza kadrą

■ Robert Gumny (Augsburg) poza kadrą

■ Jakub Kamiński (Wolfsburg) od 74 min

■ Marcel Lotka (Dortmund) poza kadrą

■ Robert Gumny (Augsburg) poza kadrą

■ Jakub Kamiński (Wolfsburg) od 74 min

■ Marcel Lotka (Dortmund) poza kadrą

■ Robert Gumny (Augsburg) poza kadrą

■ Jakub Kamiński (Wolfsburg) od 74 min

■ Marcel Lotka (Dortmund) poza kadrą

■ Robert Gumny (Augsburg) poza kadrą

■ Jakub Kamiński (Wolfsburg) od 74 min

■ Marcel Lotka (Dortmund) poza kadrą

■ Robert Gumny (Augsburg) poza kadrą

■ Jakub Kamiński (Wolfsburg) od 74 min

■ Marcel Lotka (Dortmund) poza kadrą

■ Robert Gumny (Augsburg) poza kadrą

■ Jakub Kamiński (Wolfsburg) od 74 min

■ Marcel Lotka (Dortmund) poza kadrą

■ Robert Gumny (Augsburg) poza kadrą

■ Jakub Kamiński (Wolfsburg) od 74 min

■ Marcel Lotka (Dortmund) poza kadrą

■ Robert Gumny (Augsburg) poza kadrą

■ Jakub Kamiński (Wolfsburg) od 74 min

■ Marcel Lotka (Dortmund) poza kadrą

■ Robert Gumny (Augsburg) poza kadrą

■ Jakub Kamiński (Wolfsburg) od 74 min

■ Marcel Lotka (Dortmund) poza kadrą

■ Robert Gumny (Augsburg) poza kadrą

■ Jakub Kamiński (Wolfsburg) od 74 min

■ Marcel Lotka (Dortmund) poza kadrą

■ Robert Gumny (Augsburg) poza kadrą

■ Jakub Kamiński (Wolfsburg) od 74 min

■ Marcel Lotka (Dortmund) poza kadrą

■ Robert Gumny (Augsburg) poza kadrą

■ Jakub Kamiński (Wolfsburg) od 74 min

■ Marcel Lotka (Dortmund) poza kadrą

■ Robert Gumny (Augsburg) poza kadrą

■ Jakub Kamiński (Wolfsburg) od 74 min

■ Marcel Lotka (Dortmund) poza kadrą

■ Robert Gumny (Augsburg) poza kadrą

■ Jakub Kamiński (Wolfsburg) od 74 min

■ Marcel Lotka (Dortmund) poza kadrą

■ Robert Gumny (Augsburg) poza kadrą

■ Jakub Kamiński (Wolfsburg) od 74 min

■ Marcel Lotka (Dortmund) poza kadrą

■ Robert Gumny (Augsburg) poza kadrą

■ Jakub Kamiński (Wolfsburg) od 74 min

■ Marcel Lotka (Dortmund) poza kadrą

■ Robert Gumny (Augsburg) poza kadrą

■ Jakub Kamiński (Wolfsburg) od 74 min

■ Marcel Lotka (Dortmund) poza kadrą

■ Robert Gumny (Augsburg) poza kadrą

■ Jakub Kamiński (Wolfsburg) od 74 min

■ Marcel Lotka (Dortmund) poza kadrą

■ Robert Gumny (Augsburg) poza kadrą

TABELA PO 27. KOLEJCE						
1. Pogoń (b)	27	64	55:23	20	4	3
2. Wiczyzta (b)	27	58	58:20	18	4	5
3. Polonia	27	58	53:26	18	4	5
4. Chojniczanka	27	50	35:21	15	5	7
5. Zagłębie (s)	27	40	41:40	11	7	9
6. Hutnik	27	40	35:46	11	7	9
7. Świt (b)	27	37	45:47	10	7	10
8. Podbeskidzie (s)	27	35	30:31	9	8	10
9. Kalisz	27	35	26:32	10	5	12
10. ŁKS II	27	34	33:41	9	7	11
11. Resovia (s)	27	33	37:42	9	6	12
12. Olimpia G.	27	33	35:38	9	6	12
13. Rekord (b)	27	31	41:44	7	10	10
14. Wisła	27	30	35:52	10	2	15
15. Zagłębie II	27	28	42:44	7	7	13
16. Jastrzębie	27	26	28:31	7	5	15
17. Skra	27	18	25:49	8	2	17
18. Olimpia E.	27	18	23:50	4	6	15

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek; Skra została ukarana (-8 pkt) za zaległości finansowe, Wisła została ukarana (-2 pkt) za zaległości finansowe

STRZELCY	
20 - Świdzki (Rekord)	niczanka), Torres (Wiczyzta)
15 - Wojtyra (Polonia)	7 - Chuma (Wiczyzta), Ciućka (Rekord), Gajda (Polonia), Jaroń (Pogoń), Kaczmarek (Olimpia G.), Kruszelnicki (Zagłębie II), Snopczyński (Zagłębie)
12 - Biliński (Zagłębie), Górski (Podbeskidzie/Resovia)	6 - Aftyka (Świt), Agbor (Zagłębie), Klisiewicz (Podbeskidzie), Kuzimski (Hutnik/Olimpia E.), Noiszewski (Pogoń), Ronnberg (Podbeskidzie), Semedo (Wiczyzta), Sommerfeld (Pogoń)
11 - M. Głogowski (Hutnik)	
10 - Andrzejczak (Polonia), Kape-lusz (Świt), Goku (Wiczyzta), Rop-ski (Świt)	
9 - Łysiak (Wiczyzta)	
8 - Bednarski (Jastrzębie), Lis (Po-goń), Odolak (Pogoń), Szabala (Choi-	

WYNIKI 27. KOLEJKI	
■ Olimpia Grudziądz - Pogoń Grodzisk Mazowiecki	2:1 (0:0)
■ Chojniczanka - GKS Jastrzębie	1:0 (0:0)
■ Zagłębie Sosnowiec - Podbeskidzie Bielsko-Biała	0:0
■ Zagłębie II Lubin - KKS 1925 Kalisz	2:0 (0:0)
■ Wiczyzta Kraków - Świt Szczecin	2:2 (0:2)
■ Wisła Puławy - Skra Częstochowa	1:0 (0:0)
■ Rekord Bielsko-Biała - Olimpia Elbląg	4:0 (1:0)
■ Resovia - Hutnik Kraków	0:1 (0:0)
■ ŁKS II Łódź - Polonia Bytom	2:0 (0:0)
28. KOLEJKA - 25-27 KWIETNIA	
Polonia - Wisła, Skra - Wiczyzta, Świt - Chojniczanka, Jastrzębie - Zagłębie, Podbeskidzie - Olimpia G., Pogoń - Rekord, Olimpia E. - Resovia, Hutnik - Zagłębie II, Kalisz - ŁKS II.	

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA	
■ Widzew Łódź - AZS UŚ Katowice 5:2 (3:1)	Bramki: Śmiatkowski 2 - samobójcza, Szypczyński 3, 20, Marton 26, Kucharski 39 - Śmiatkowski 20, 40.
■ BSF Bochnia - Construct Lubawa 3:12 (2:8)	Bramki: Kaniowski 14 - samobójcza, Wędzony 18, Matras 23 - Lemos 1, 13, Menendez 2, Licznierski 4, Kaniowski 10, Silva 11, 18, 21, 40, Leszczak 20, Frankiewicz 22, Henrique 39.
■ Rekord Bielsko-Biała - FC Toruń 3:0 (1:0)	Bramki: Budniak 8, 35, Dela 28.
■ Gwiazda Ruda Śląska - Dremman Opole Komprachcice 3:6 (0:4)	Bramki: Torres 24, Podobniński 26, 40 - Molins 7, Mrowiec 9, 15, Janczak 20, Błank 25, Bugański 27.
■ Piast Gliwice - Red Devils Chojnice 15:1 (6:0)	Bramki: Vini I 5, 25, 35, Pegacha 9, 27, Varela 11, 24, Dill 14, 22, Cruz 16, 20, 31, Rodrigo 30, Vini II 37, 39 - Jeliszew 22.
■ We-Met Kamienica Królewska - Eurobus Przemysł 2:7 (1:4)	

Bramki: Jankowski 3, Wessertling 26 - Łebid 14, 30, Abakshyn 18, Zańko 19, Farenjuk 20, Santana 28, William 38.	■ Red Dragons Pniewy - AZS UW Wilanów 5:0 (1:0)
Bramki: Siuda 15, Błaszyk 27, Tubau 31, Rodrigues 34, Klatkiewicz 35.	■ Legia Warszawa - GI Małepszy Arth Soft Leszno 3:6 (2:4)
Bramki: Delgado 4, Szczepański 9 - Kożemjaka 3, Molicki 7, Roś 11, Betowski 17, Gallego 28, Kąkol 31,	
1. Piast	29 81 151:39
2. Construct	29 73 157:68
3. Leszno	29 68 119:56
4. Eurobus	29 67 124:62
5. Rekord	29 64 137:49
6. Bochnia	29 48 130:95
7. Komprachcice	29 45 101:87
8. Widzew	29 38 90:110
9. Legia	29 34 83:99
10. We-Met	29 32 99:104
11. Katowice	29 31 85:123
12. Toruń	29 27 66:108
13. Red Dragons	29 24 81:122
14. Gwiazda	29 18 91:139
15. Red Devils	29 13 47:155
16. Wilanów	29 7 51:196

Przerwana seria

Po 16 meczach ze straconą bramką golkipier Zagłębia nie dał się pokonać, ale jego koledzy milczeli...

Sosnowiczanie zagrali na zero z tyłu po raz pierwszy od 28 września 2024 roku; tego dnia pokonali GKS Jastrzębie 1:0. W Wielką Sobotę nie udało im się zadać decydującego ciosu i konfrontacji z „Góralami” zanotowali identyczny wynik jak jesienią. Do przerwy stroną dominującą byli goście, którzy kilkakrotnie zagrozili Kacprowi Siucie. Miejscowi stworzyli zaledwie jedną okazję bramkową. Po „główce” Kamila Bilińskiego zmierzającą do bramki piłkę zatrzymał Marcin Biernat. Stoper Podbeskidzia zdołał nawet umieścić piłkę w siatce, ale był na spalonym. W pozostałych przypadkach czujność zachował golkipier Zagłębia.

W drugiej połowie nieco lepiej prezentowali się gospodarze, lecz na zdobycie bramki nie starczyło im chęci i umiejętności. Najlepszą okazję miał Emmanuel Agbor, który po zagraniu Joela Valencii przepchał się w polu karnym, ale po jego strzale piłka zatrzymała się na poprzeczce. Goście mogli objąć prowadzenie za sprawą Wojciecha Szumilasa, jednak z rzutem wolnym byłego



Emmanuel Agbor mógł przechylić szalę zwycięstwa na korzyść zespołu z Sosnowca.

OCENA MECZU ★★

Zagłębie Sosnowiec - Podbeskidzie Bielsko-Biała

0:0

ZAGŁĘBIE: Siuta - Chęciński (68. Acosta), Janiszewski, Bykow, Suchocki (46. Zalewski) - Agbor (83. Snopczyński), Marciniec (68. Rakels), Wasiluk, Pawlusiński, Valencia - Biliński. Trener Marek SAGANOWSKI.

PODBESKIDZIE: Forenc - Willmann, Biernat, Majsterek, Gach (60. Dzwiniel) - Florek (60. Zajac), Kizyma, Szumilas, Górski, Ronnenberg (75. Mrsic) - Klisiewicz (78. Bednarski). Trener Krzysztof BREDE.

Sędziował Karol Wójcik (Siedlce). Widzów 6256.

Żółte kartki: Chęciński - Kizyma.

Piłkarz meczu - Kacper SIUTA

zawodnika Zagłębia poradził sobie Siuta. Tym samym w trzecim z rzędu starciu tych drużyn padł bezbramkowy remis.

Krzysztof Polackiewicz

Kolejny pusty przebieg

GKS Jastrzębie po porażce w Chojnicach jest coraz bliżej degradacji do 3. ligi.

Zdecydowanym faworytem tego meczu byli gospodarze. Podopieczni trenera Damiana Nowaka wywiązali się z tej roli, chociaż wygrana nie przyszła im łatwo. Gola na wagę trzech punktów zdobył w 54 minucie niespełna 22-letni napastnik Jakub Branecki. Wychowanek Olimpii Elbląg popisał się efektownymi „nożycami”,

przy których Grzegorz Drązik nie miał szans na skuteczną interwencję. Gospodarze zwycięstwo okupili kontuzją Marcina Koziny, natomiast goście stracili Sebastiana Rogala, który także w pierwszej połowie doznał urazu. - Dobrze rozpoczęliśmy ten mecz - powiedział na konferencji prasowej trener gości, Peter Struhar. - Mieliliśmy więcej z gry, dłużej

utrzymywaliśmy się przy piłce. Chcieliśmy pressować przeciwnika, aby szybko zbierać drugie piłki, a potem napędzać nasze ataki. Do przerwy mieliśmy sytuacje do zdobycia gola, ale Piątek i Śliwa ich nie wykorzystali, czyli nie byliśmy konkretni. Jak to się robi przeciwnik pokazał nam po przerwie, gdzie był bardzo agresywny w naszym polu karnym

i strzelił gola. Próbowaliśmy doprowadzić do wyrównania i wywieźć z Chojnic punkt, ale w sytuacji, jakiej się znajdujemy, to nie jest dużo.

Po sobotniej porażce widmo degradacji do 3. ligi zagląda jastrzębianom coraz głębiej w oczy. Do „bezpiecznej” strefy tracą już 7 punktów.

Bogdan Nather

OCENA MECZU ★★

Chojniczanka - GKS Jastrzębie

1:0 (0:0)

1:0 - Branecki, 54 min

CHOJNICZANKA: Primel - Bąkowicz, Goliński, Czajka, Tkocz - D. Kamiński (82. Stefanek), Szczepanek, Olejnik, Żywicki (46. Zylla), Kozina (27. Kaczerik) Branecki (71. Sajdak). Trener Damian NOWAK.

Sędziował Szymon Rutkowski (Bydgoszcz). Widzów 900. Żółte kartki: Żywicki, Kaczerik, Tkocz, Zylla - Czerwik, J. Piątek, Madembo.

Piłkarz meczu - Jakub GOLIŃSKI

Olimpia Grudziądz - Pogoń Grodzisk Mazowiecki

2:1 (0:0)

0:1 - Odolak, 63 min (głową), 1:1 - Mas, 78 min, 2:1 - Ciupa, 90 min (karny)

OLIMPIA: Górski - Kobryń, Zbiciak, Sikorski, Ciupa - Kaczmarek (66. Mas), Sewerzyński, Frelek, Cichoń, Gutowski (76. Kroc) - Chmarek (67. Ry-chert). Trener Artur KOSZNICKI.

POGOŃ: Sydorenko - Apolinarski, Łoś, Gajgier, Farbiszewski, Niski (84. Dziegielewski) - Jaroń (76. Korczatowski), Matheus Dias (76. Gulczyński), Bahonko, Lis - Odolak. Trener Marcin SASAL.

Sędziował Arkadiusz Nestorowicz (Biała Podlaska). Widzów 600. Żółte kartki: Ciupa - Matheus Dias, Farbiszewski, Gajgier, czerwona Gajgier (89, druga żółta).

TABELA PO 26. KOLEJCE

1. Śląsk II	26	58	59:19	18	4	4
2. Miedź II (b)	26	51	55:33	15	6	5
3. Kluczbork	26	48	46:21	14	6	6
4. Carina	26	48	43:27	15	3	8
5. Warta	26	44	44:32	13	5	8
6. Lechia	26	43	42:27	12	7	7
7. Karkonosze	26	43	36:32	12	7	7
8. Pniówek	26	40	35:45	12	4	10
9. Goczałkowice	26	40	37:28	9	13	4
10. Ślęza	26	39	44:37	10	9	7
11. Górnik II	26	36	45:34	9	6	11
12. Polkowice	26	35	34:35	9	8	9
13. Stilon	26	32	27:38	9	4	13
14. Podlesianka (b)	26	30	38:43	8	6	12
15. Odra	26	25	29:54	6	7	13
16. Unia	26	18	22:51	4	6	16
17. Stal (b)	26	13	19:46	2	7	17
18. Polonia (b)	26	5	14:67	1	2	23

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

20 - Przybylski (Karkonosze)	9 - Józwiak (Odra), Tuszynski (Kluczbork)
14 - Matuszewski (Carina)	8 - Haraszkiewicz (Carina), Kiklaisz (Goczałkowice), Szarabura (Śląsk II), Wodecki (Górnik II)
13 - Skrzypczak (Miedź II), Wojtyra (Kluczbork), Zdybowski (Warta)	7 - Gardzielewicz (Warta), Krawczun (Miedź II), Milewski (Śląsk II), Wojciechowski (Ślęza)
12 - Hanzel (Pniówek), Lisowski (Lechia), Nagrodzki (Polkowice)	
11 - Olek (Ślęza)	
10 - Drozdowicz (Stilon)	

WYNIKI 26. KOLEJKI

■ MKS Kluczbork - Stilon Gorzów Wielkopolski 3:0 (1:0)

1:0 - Misztal, 45+1 min, 2:0 - Janicki, 77 min, 3:0 - Wojtyra, 90+4 min

■ Lechia Zielona Góra - Miedź II Legnica 1:1 (1:0)

1:0 - Chojak, 44 min (samobójcza), 1:1 - Józefiak, 90+2 min

W meczach awansem:

Górnik II Zabrze - Pniówek 74 Pawłowice 4:1, Górnik Polkowice - Carina Gubin 2:1, Warta Gorzów Wielkopolski - LKS Goczałkowice 0:2, Polonia Słubice - Śląsk II Wrocław 0:4, Karkonosze Jelenia Góra - Stal Brzeg 1:0, Odra Bytom Odrzański - Podlesianka Katowice 0:5, Unia Turza Śląska - Ślęza Wrocław 3:7.

27. KOLEJKA - 25-26 KWIETNIA

Lechia - Odra, Miedź II - Warta, Goczałkowice - Polkowice, Carina - Górnik II, Pniówek - Unia, Ślęza - Karkonosze, Stal - Śląsk II, Polonia - Kluczbork, Stilon - Podlesianka.

4. LIGA ŚLĄSKA

■ Sparta Katowice - Gwarek Orontowice 2:1 (1:1)

Bramki: Michalski 1, Goncerz 62 - Se-
werin 31.

■ Rozwój Katowice - Gwarek Tar-
nowskie Góry 1:1 (0:1)

Bramki: Skroch 79 - Tylec 14.

■ Odra Wodzisław Śląski - Drama
Zbrosławice 3:4 (3:1)

Bramki: Oślizłok 23 - karny, 41, Cichos
- Siewek 21, Kuliński 53, Pietryga 58,
Cwajna 72.

■ Victoria Częstochowa - Polonia
Łaziska Górne 2:3 (1:1)

Bramki: Woszczyna 45, Kowalski 53 -
Grzebieluch 12 - karny, 56, Fabisiak 84.

■ Rekord II Bielsko-Biała - Spój-
nia Landek 0:2 (0:1)

Bramki: Merebaszwili 45, Ślosarczyk 59.

■ Kuźnia Ustroń - Unia Dąbrowa
Górnica 3:1 (1:1)

Bramki: Ubong 15, 76, Pietraczyk 90+1
- Hat 31 - karny.

■ Przemsza Siewierz - Podbeski-
dzie II Bielsko-Biała 6:1 (4:0)

Bramki: Flak 12, Hornik 15, 33, 51, Pie-
lok 18, Kieca 76 - Jurek 71.

■ ROW 1964 Rybnik - Raków II
Częstochowa 5:1 (3:1)

Bramki: Skrzyniarz 8, Kucera 15, 18,
Szczepanik 81, Mandrysz 83 - Józef-
czyk 2 - głową.

■ Piast II Gliwice - Decor Bełk
1:1 (1:1)

Bramki: Maziarz 36 - Krakowczyk 21.

■ Ruch Radzionków pauzował.

1. Sparta	27	56	44:28
2. Raków II	27	53	77:52
3. Rozwój	27	46	59:51
4. Ruch	26	44	50:32
5. Piast II	26	40	44:36
6. Victoria	25	40	33:27
7. Drama	25	39	50:46
8. Decor	27	38	45:44
9. ROW	25	36	53:48
10. Kuźnia	25	36	38:43
11. Polonia	27	35	40:47
12. Spójnia	25	34	38:39
13. Tarnowskie G.	26	33	39:46
14. Przemsza	24	32	50:42
15. Odra	24	32	48:42
16. Orontowice	26	29	36:47
17. Podbeskidzie II	27	27	42:65
18. Unia	25	22	24:47
19. Rekord II	26	13	31:59

28. kolejka - 26-27 kwietnia: Kuźnia -
Drama, Rozwój - Rekord II, Tarnowskie
Góry - Sparta, Orontowice - Piast
II, Decor - ROW, Raków II - Przemsza,
Podbeskidzie II - Victoria, Ruch - Odra,
Unia - Spójnia, Polonia pauzuje.

(mha)

KOMENTARZ „SPORTU”

Kielich goryczy

Bogdan Nather

Nie ukrywam, że w minionej kolejce Betclitc 3. Ligi największą satysfakcję sprawiło mi wysokie (5:0) zwycięstwo Podlesianki Katowice w Bytomiu Odrzańskim. Nie ze względu na lokalny patriotyzm, zaręczam też, że nie jestem uprzedzony do zespołu tamtejszej Odry, a tym bardziej do jej byłego już trenera Macieja Góreckiego oraz jego następcy, Michała Kowbela. Po prostu szlag mnie trafił, że działacze klubu z Bytomia Odrzańskiego w Wielki Piątek zafundowali katowiczantom całodzienną podróż, organizując mecz o godzinie 20.00. Nie tylko nie uszanowali powagi tego dnia, mieli również w no- sie to, że podopieczni trenera Dawida Brehmera będą w do- mach dopiero następnego dnia o godzinie 5.00, a może i później. Po prostu zero em- patii i dobrej woli ze strony włodarzy klubu z wojewódz- twa lubuskiego. A wystarczyło

rozpocząć spotkanie o 16.00 lub 17.00 i szafa by grała.

Po dotkliwej (0:7) porażce z rezerwami Miedzi Legnica prezes Odry Piotr Michale- wicz zdecydował się na zmia- nę szkoleniowca i miejsce Macieja Góreckiego za stera- mi drużyny zajął niespełna 36-letni Michał Kowbel. Efekt „nowej miotły” nie zadziałał, co bardzo dosadnie skomen- tował na Facebooku jeden z kibiców Odry: „Jak w domu publicznym interes nie idzie, to nie wymienia się firanek”. Nic dodać, nic ująć.

Szczerze przyznaję, że serce mi krwawi, gdy próbuję sobie wyobrazić, że jestem w skó- rze trenera Unii Turza Śląska, Jana Wosia. Ostatnia poraż- ka u siebie 3:7 ze Ślęzą Wro- cław przelała kielich goryczy. Taki grad bramek (i trochę większy) widywałem w se- zonie 2024/25 tylko w kilku

meczach... hokejowych z udziałem zespołu JKH GKS Jastrzębie. Janek, pardon, trener Woś, już dawno zdał sobie sprawę, że dla jego ze- społu nie ma ratunku. Bilans Unii w tym roku jest bowiem katastrofalny - w ośmiu meczach poniosła aż sześć porażek i tylko dwukrotnie zremisowała, bilans bram- kowy 4:18. Ale czy mogło być inaczej, skoro zimą prezes klubu Zenon Rek pozbył się kilkunastu zawodników, w tym wielu kluczowych? Przed trzema tygodniami Jan Woś złożył rezygnację z piastowanej funkcji, której prezes Rek jednak nie przy- jął. Na Święta Wielkanocne Jan Woś wyjechał z rodziną do Holandii, gdzie mieszkają i pracują dwie jego córki. Czy gdy wróci do kraju, będzie jeszcze trenerem zespołu z Turzy Śląskiej? W jego sytuacji dymisja byłaby wy- bawieniem...

Wielkopiątkowy demontaż bezradnego rywala zawodnicy Podlesianki rozpoczęli od gola w... 11 sekundzie, a jego autorem był Alan Lubaski (z prawej).

ORLEN EKSTRALIGA KOBIEC

■ Rekord Bielsko-Biała - Pogoń Tczew 0:2 (0:1)

Bramki: Gomes 21, Golec 90.

■ GKS Katowice - APLG Gdańsk 4:0 (2:0)

Bramki: Vuskane 16, Tarnawska 33 - samobójcza, Cyraniak 59, Turkie-
wicz 79.

■ Stomilanki Olsztyn - Górnik
Łęczna 1:5 (0:3)

Bramki: Kędzia 67 - karny - Pięta-
(m)

V LIGA

GRUPA I

Skra II-Płomień Częstochowa - KS Panki 4:2, Ruch II Chorzów - Odra Miał-
steczko Śl. 5:0, Orzeł Miedary - Znicz Kłobuck 0:8, AKS Mikołów - Zagłębie II Sosnowiec 1:5, Silesia Miechowice - Śląsk Świętochłowice 3:1, Szczako-
wianka Jaworzno - Jedność 32 Przy-
szowice 1:1, Szombierki Bytom - Unia Rędziny 7:1. Liswarta Krzepice - Zieloni Żarki przelożony na 4 czerwca.

1. Szombierki	21	52	79:29
2. Zagłębie II	22	49	70:29
3. Kłobuck	21	48	51:25
4. Ruch II	22	45	52:25
5. Rędziny	21	41	58:32
6. Mikołów	22	33	51:46
7. Śląsk	22	31	44:48

8. Miasteczko Śl. 22 31 37:49

9. Miedary 22 29 39:58

10. Krzepice 21 24 37:37

11. Szczakowianka 22 24 38:40

12. Skra II-Płomień 22 23 54:57

13. Miechowice 22 20 40:67

14. Przyszowice 22 17 24:59

15. Żarki 20 16 15:43

16. Panki 22 9 27:72

GRUPA II

Drzewiarz Jasienica - Orzeł Łękawica 2:2, GKS II Jastrzębie - BKS Stal Bielsko-Biała 1:2, Podhalanka Milówka - Forteca Świerklany 3:1, Beskid Skoczów - LKS Czaniec 3:4, Stal-Śrubiarnia Żywiec - LKS Tworków 1:2, Tempo Puńców - Bly-
skawica Drogomyśl 1:1, MRKS Czecho-
wice-Dziedzice - LKS Krzyżanowice 3:0.

1. Katowice	18	54	60:4
2. Czarni	18	45	74:11
3. Szczecin	18	42	55:17
4. Górnik	18	35	41:18
5. Śląsk	17	31	37:25
6. Łódź	18	26	23:12
7. Gdańsk	18	21	25:33
8. Rekord	18	20	16:34
9. Tczew	18	14	15:46
10. Stomilanki	18	12	19:57
11. Resovia	17	7	11:61
12. Skra	18	3	5:63

GRUPA IV

Podhale Nowy Targ - Wistoka Debi-
ca 1:0, Korona II Kielce - KSZO 1929 Ostrowiec Święt. 1:2, Unia Tarnów - KS Wiązownica 0:3, Star Starachowice - Wistła II Kraków 1:4, Wiślanie Skawi-
na - Czarni Potaniec 1:2, Chetmianka - Siarka Tarnobrzeg 5:4, Sandecja Nowy Sącz - Świdniczanica 3:2, Avia Świdnik - Podlasie Biała Podl. 2:0, Pogoń-So-
kół Lubaczów - Lewart Lubartów 2:2.

1. Sokół	26	54	43:25
2. Błękitni	26	48	55:31
3. Lech II (s)	26	46	50:32
4. Pogoń II	26	46	53:36
5. Zawisza	26	41	48:33
6. Polonia	26	40	53:43
7. Unia	26	40	44:38
8. Flota	26	38	37:38
9. Pogoń	26	36	36:37
10. Wda (b)	26	35	35:32
11. Elana	26	34	29:31
12. Noteć	26	32	41:54
13. Cartusia	26	31	31:40
14. Gedania	26	28	34:59
15. Kotwica (b)	26	27	38:45
16. Rewal (b)	26	26	22:39
17. Gryf (b)	26	22	28:40
18. Vineta	26	16	38:62

GRUPA I

Legia II Warszawa - Stomil Olsztyn 1:1, Sokół Aleksandrów Ł. - Pelikan Łowicz 1:2, Warta Sieradz - ŁKS Łomża 1:0, Wi-
gry Suwałki - Świt Nowy Dwór Maz. 0:1, Broń Radom - Jagiellonia II Białe-
stok 2:3, GKS Wikielec - Victoria Sule-
jówek 2:0, Unia Skierniewice - Lechia Tomaszów Maz. 3:0, GKS Bełchatów - Polonia Lidzbark Warm. 0:0, Mławian-
ka - Wistła II Płock 3:0.

1. Unia	26	57	66:25
2. Legia II	25	53	61:31
3. Łomża	26	45	46:31
4. Broń	26	40	32:32
5. Warta	25	39	30:32
6. Bełchatów	26	36	40:39
7. Wigry (b)	24	36	33:23
8. Mławianka	25	35	52:48
9. Lechia	26	35	43:48
10. Świt	26	35	36:49
11. Wikielec	25	34	31:31
12. Wistła II (b)	26	32	43:45
13. Jagiellonia II	26	31	40:41
14. Pelikan	26	29	30:46
15. Victoria	26	28	37:47
16. Stomil (s)	25	27	32:43
17. Polonia (b)	25	26	35:47
18. Sokół (b)	26	12	18:47

GRUPA II

Pogoń II Szczecin - Polonia Środa Wlkp. 2:2, Lech II Poznań - Sokół Kle-
czew 0:2, Kotwica Kórnik - Vineta Wo-
lin 3:0, Gedania Gdańsk - Gryf Słupsk 2:1, Cartusia - Zawisza Bydgoszcz 0:3, Błękitni Stargard - Wda Świecie 1:3, Pogoń Nowe Skalmierzyce - Noteć Czarnków 1:0, Elana Toruń - Wybrzeże Rewalskie Rewal 0:0, Flota Świnouj-
ście - Unia Swarzędz 2:3.

1. Sokół	26	54	43:25
2. Błękitni	26	48	55:31
3. Lech II (s)	26	46	50:32
4. Pogoń II	26	46	53:36
5. Zawisza	26	41	48:33
6. Polonia	26	40	53:43
7. Unia	26	40	44:38
8. Flota	26	38	37:38
9. Pogoń	26	36	36:37
10. Wda (b)	26	35	35:32
11. Elana	26	34	29:31
12. Noteć	26	32	41:54
13. Cartusia	26	31	31:40
14. Gedania	26	28	34:59
15. Kotwica (b)	26	27	38:45
16. Rewal (b)	26	26	22:39
17. Gryf (b)	26	22	28:40
18. Vineta	26	16	38:62

GRUPA IV

Podhale Nowy Targ - Wistoka Debi-
ca 1:0, Korona II Kielce - KSZO 1929 Ostrowiec Święt. 1:2, Unia Tarnów - KS Wiązownica 0:3, Star Starachowice - Wistła II Kraków 1:4, Wiślanie Skawi-
na - Czarni Potaniec 1:2, Chetmianka - Siarka Tarnobrzeg 5:4, Sandecja Nowy Sącz - Świdniczanica 3:2, Avia Świdnik - Podlasie Biała Podl. 2:0, Pogoń-So-
kół Lubaczów - Lewart Lubartów 2:2.

1. Sandecja (s)	26	58	54:22
2. KSZO	26	53	43:28
3. Podhale	26	52	49:33
4. Chetmianka	26	49	62:41
5. Siarka	26	46	46:33
6. Korona II (b)	26	45	50:39
7. Avia	26	43	52:34
8. Star	26	42	48:33
9. Wistoka	26	39	53:39
10. Podlasie	26	39	42:32
11. Wiślanie	26	32	33:37
12. Wistła II (b)	26	31	58:45
13. Czarni	26	30	37:51
14. Pogoń-Sokół (b)	26	29	38:51
15. Wiązownica	26	24	31:50
16. Świdniczanica	26	24	28:47
17. Lewart (b)	26	15	25:63
18. Unia	26	3	18:89

(gak)

Sport 1016f04daf

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

Orzeł Nakło Śl. - Unia Strzybnica 5:1, Gwarek Zabrze - Olimpia Boruszowice 1:2, Sośnica Gliwice - Ruch Kozłów 0:1, Concordia Knurów - Tempo Paniówki 1:4, KS 94 Rachowice - Górnik Bobrowniki Śl. 2:2, Start Sierakowice - Burza Borowa Wieś 5:0, MOSiR Sparta Zabrze - LKS Żyglin 1:1, Gwiazda Chudów - ŁTS Łabędy 1:6.

1. Concordia	21	49	47:24
2. Bobrowniki Śl.	21	48	68:33
3. Łabędy	21	44	71:36
4. Boruszowice	21	40	33:32
5. Borowa Wieś	21	38	45:29
6. Paniówki	20	33	41:34
7. Sierakowice	21	32	45:30
8. Żyglin	21	31	40:31
9. Strzybnica	21	30	43:54
10. Nakło Śl.	20	28	41:41
11. MOSiR Sparta	21	28	33:37
12. Sośnica	21	23	35:41
13. Kozłów	21	20	38:50
14. Gwarek	21	14	36:51
15. Chudów	21	12	31:70
16. Rachowice	21	3	18:72

GRUPA II

Liswarta Popów - Amator Golce 0:8, Lotnik Kościelec - Unia Kalety 2:1, Promień Glinica - Sparta Szczekociny 2:0, Mechanik Kochcice - Stradom Częstochowa 1:3, Skalniak Kroczyce - Lot Konopiska 3:1, Jedność Boronów - Warta Kamińskie Młyny 2:3, Sparta Lubliniec - Płomień Lgota Mała 3:0, Pilica Koniecpol - LKS Kamienica Polska 5:1.

1. Kalety	22	48	52:16
2. Kamińskie Młyny	22	47	56:25
3. Stradom	22	46	56:27
4. Koniecpol	21	44	47:18
5. Golce	21	41	64:26
6. Boronów	22	37	51:29
7. Kościelec	22	37	49:42
8. Konopiska	22	36	45:34
9. Kroczyce	22	31	41:25
10. Lgota Mała	21	29	24:33
11. Glinica	22	24	26:60
12. Kamienica Polska	21	19	32:46
13. Lubliniec	21	18	30:46
14. Popów	22	10	21:76
15. Szczekociny	21	9	20:55
16. Kochcice	22	9	19:75

GRUPA III

Górnik Radlin - Zameczek Czernica 3:0, Przyszłość Rogów - Unia Racibórz 3:1, Granica Ruptawa - Naprzód Rydułtowy 0:2, Dąb Gaszowice - Naprzód Czyżowice 5:1, Czarni Gorzyce - Płomień Połomia 0:2, Naprzód 32 Syrynia - Ruch Stanowice 1:2, Silesia Lubomia - LKS 1908 Nędza 1:3, Polonia Marklowice - Unia II Turza Śl. 1:0.

1. Rogów	22	51	74:25
2. Gorzyce	22	42	47:23
3. Turza Śl. II	22	41	58:31
4. Stanowice	22	40	48:37
5. Czyżowice	22	39	42:34
6. Połomia	22	36	45:44
7. Gaszowice	22	32	45:50
8. Syrynia	22	31	43:32
9. Lubomia	22	30	37:37
10. Marklowice	22	29	37:39
11. Nędza	22	29	38:42
12. Ruptawa	22	28	36:51
13. Unia Racibórz	22	26	35:36
14. Radlin	22	25	29:31
15. Rydułtowy	22	9	23:58
16. Czernica	22	6	19:86

GRUPA IV

Pogoń Imielin - Górnik Piasy 1:4, Urania Ruda Śl. - Ostoja Żelaznowice 1:2, Górnik Wojkowice - Niwy Brudzewice 1:0, Sarmacja Będzin - Unia Kosztowy 1:1, Slavia Ruda Śl. - Cyklon Rogoźnik 3:0, Jastrzęb Bielszowice - Wawel Wirek 3:1, Warta Zawiercie - GKS II Katowice 0:2, SKS Łagisza - CKS Czeladź 2:10.

1. GKS II	20	57	70:13
2. Czeladź	20	43	71:29
3. Wojkowice	20	40	33:19
4. Slavia	21	39	35:29
5. Wirek	21	36	46:31
6. Bielszowice	20	35	36:26
7. Sarmacja	20	32	29:22
8. Zawiercie	21	28	33:33
9. Piasy	20	24	46:50
10. Imielin	21	23	32:51
11. Brudzewice	21	22	23:39
12. Rogoźnik	20	20	27:48
13. Żelaznowice	20	19	17:35
14. Kosztowy	20	16	19:33
15. Łagisza	21	15	16:55
16. Urania	20	14	25:45

GRUPA V

Podbeskidzie III Bielsko-Biała - Sota Kobiernice 5:0, Rotuz Bronów - Krupiński Suszec 4:3, JUWE Jaroszowice - LKS Studzionka 1:1, LKS II Goczałkowice - Sokół Zabrzeg 8:0, Pasjonat Dankowice - Piast Gol Bieruń 0:1, MKS Łędziny - Czarni Jaworze 3:1, ZET Tychy - LKS Bestwina 0:1, Sokół Hecznarowice - Fortuna Wry 2:1.

1. Goczałkowice II	22	63	99:17
2. Łędziny	22	53	63:25
3. Podbeskidzie III	22	51	75:24
4. Jaworze	22	39	43:21
5. Wry	22	37	39:31
6. Dankowice	22	32	49:30
7. ZET	22	31	31:43
8. Bronów	22	30	37:47
9. Jaroszowice	22	26	39:56
10. Bestwina	22	24	30:46
11. Piast Gol	22	23	40:48
12. Studzionka	22	22	36:61
13. Hecznarowice	22	21	28:56
14. Suszec	22	19	30:69
15. Zabrzeg	22	18	21:53
16. Kobiernice	22	13	14:47

GRUPA VI

GKS Radziechowy-Wieprz - Victoria Hażlach 1:1, Sota Rajcza - WSS Wiśła 0:4, LKS Pogórze - Góral Istebna 0:0, Sokół Słotwina - Spójnia Zebrzydowice 6:0, Skalka Żabnica - Wisła Strumiń 2:8, Metal Węgierska Górka - Piast Cieszyń 2:3, Smrek Ślemień - Bory Pietrzykowice 2:1.

1. Hażlach	17	38	49:18
2. Istebna	17	36	39:19
3. Wiśła	17	35	46:26
4. Ślemień	17	31	44:21
5. Strumiń	17	29	50:42
6. Cieszyń	16	28	45:31
7. Pietrzykowice	17	25	38:34
8. Radziechowy-W.	17	24	39:23
9. Słotwina	17	23	39:39
10. Żabnica	17	19	33:63
11. Pogórze	17	15	28:36
12. Zebrzydowice	17	12	21:50
13. Rajcza	16	11	14:46
14. Węgierska Górka	17	7	18:55

(gak)



W pełni zasłużona radość „Niebieskich”.

Chorzowski „śmigrust” złał w Wielką Sobotę walczącego na swoim parkiecie o życie gliwickiego beniaminka. Ostatnia szansa Sośnicy na uniknięcie baraży w sobotę Kaliszu.

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

W Wielką Sobotę „Niebieskie” po raz trzeci triumfowały w Wielkich Derbach Śląska. Wszystkim odpowiedziałym w Chorzowie za bałagan organizacyjny wokół nich pokazały, że mimo niepewnego jutra są zawodniczkami z charakterem. Mają wojowniczą naturę, potrafią pokazać pazurki, a przede mają umiejętności upoważniające do gry na najwyższym poziomie i wielkie, niebieskie serducha. Sośnica przed własnymi kibicami nie wykorzystała okazji, by już definitywnie zapewnić sobie utrzymanie.

Do ostatniej kolejki

Sytuację gliwiczankę dodatkowo skomplikowało zwycięstwo Koszalin nad Kaliszem. O tym, czy podopieczne trenera Michała Kubiszta już za kilka dni rozpoczną wakacje, czy przyjdzie im przygotowywać się do baraży, zadecyduje ostatnie seria. Paradoksalnie nadzieję mogą pokładać w ich ostatnich pogromczyńach. „Niebieskie”, wygrywając w sobotę na pożegnanie sezonu we własnej hali z Koszalinem, uratują byt Sośnicy bez konieczności dodatkowych meczów i sprawią, że w przyszłym sezonie znów będziemy się emocjonować Wielkimi Derby Śląska. No, chyba że odpowiedzialni za ostatnie organizacyjne zawirowania wokół klubu popełnią swoiste harakiri...

- Czekaj nas jeszcze jeden mecz. Nie bierzemy pod uwagę innych wariantów dotyczących zespołów rywalizujących z nami w grupie spadkowej. Jesteśmy profesjonalistami i zwycięstwem chcemy się pochwycić z naszymi kibicami - mówił bardzo zadowolony z postawy drużyny trener Ruchu, Ivo Vavra. Czech dał swoim dziewczętom możliwość spokojnego świętowania z rodzinami, a sam udał się za naszą południową granicę do swoich bliskich. Do Chorzowa wrócił w Lany Poniedziałek. - U nas ten dzień nazywa się „śmigrust”. Też się obławia kobiety wodą, tego dnia chodzimy w strojach ludowych, narodowych. Święta wyglądają podobnie jak w Polsce, choć od pięciu lat mamy cztery dni na świętowanie, bo celebrowanie Wielkanocy zaczynamy już w Wielki Piątek.

Znów na własne życzenie

Ruch triumfował w derbach, mimo że w 25 minucie przegrywał już pięcioma bramkami (5:10) i wtedy nagle rozpędzona Sośnica stanęła, zachęcając jednocześnie rywalki do nieporzucania starań o zwycięstwo. - Do pewnego momentu pierwszej połowy super funkcjonowała nasza obrona i nie wiem, co się nagle z nami stało. Zamiast wykorzystać przewagę, przytrzymał wynik, zaczęłyśmy grać nerwowo, nie wykorzystując kontr, dobrych sytuacji. Pogubiłyśmy się totalnie i straciły wszystko. Nie wiem, co jest tego przyczyną, ale tak

jest z nami od początku sezonu. Po raz kolejny nie poradziłyśmy sobie z Ruchem. Przegrałyśmy na własne życzenie. Nic więcej nie przychodzi mi teraz do głowy... Do Kalisza pojedziemy wygrać, by ten sezon zakończyć pozytywnie - skomentowała jak zwykle najlepsza w swoich barwach Weronika Kordowiecka, choć jej dobra postawa nie przełożyła się na wynik.

Radość MVP

„Niebieskie” skorzystały ochoczo z propozycji wspólnej „domówki”, która w drugiej połowie miała już charakter walki o życie Sośnicy. Prowadzenie długo przechodziło z jednej strony na drugą. Jeszcze w 53 minucie był remis 23:23, ale finał już perfekcyjnie został rozegrany przez chorzowianki. - Z początku w naszych głowach siedziało, że już mamy utrzymanie i o nic nie musimy się martwić. Zaczęliśmy na luzie, stąd brały się błędy w ataku. W końcu jednak obudziliśmy się, pokazaliśmy charakter i udowodniliśmy, że jesteśmy lepszym zespołem - podsumował trener Vavra. MVP została rozgrywająca najlepszy mecz w barwach Ruchu, Magdalena Widuch. - Cieszę się, że dostałam szansę gry, że wygrałyśmy. W dwóch poprzednich meczach nam nie wyszło, w derbach pokazałyśmy nasz śląski charakter. Zawsze walczymy na 100 procent i zawsze do końca. Bardzo chciałam się pokazać z jak najlepszej strony i wyszło! Tak, to był mój najlepszy występ

w Ruchu. Liczę, że w ostatnim meczu także wygramy - powiedziała bardzo zadowolona z siebie i koleżanek chorzowska prawoskrzydłowa.

Zbigniew Cieńciała

■ SPR Sośnica Gliwice - KPR Ruch Chorzów 25:28 (11:10)

SOŚNICA: Kordowiecka 2, Musakova, Kubiszta - Dmytrenko 3, Bancilon 4, Guzewicz 2, Dorsz 2, Leśniak 1/1, Kostuch 7/4, Skubacz 1, Strózik, Kozi-mur 3. Kary 6 min. Trener Michał KUBISZTA.

RUCH: Gryczewska, Fornalczyk - Wiśniewska, Salisz 1, Gega 5, Jasinowska 3, Masalowa 4, Doktorczyk 3, Wilczek 1, Diabło 4/4, Widuch 6, Jasińska 1, Sikora, Iwanowicz. Kary: 4 min. Trener Ivo VAVRA.

■ Młyny Stośław Koszalin - Energa Szczepiornia Kalisz 27:24 (14:12)

KOSZALIN: Goma, Klarkowska - Furmanets 3, Lemiech 4, Mączka 7, Rycharzka 2, Koper 1, Aydin 8/5, Zmijewska 1, Nowicka 1, Lasek, Pawłowska, Butomo. Kary: 6 min. Trener Dmytro HREBENIUK.

KALISZ: Chojnacka, Prudzenica - Kaczmarek 3, Costa Pereira 1, Trawczyńska 3/1, Petroll 3, Hosgor 5, Gliwińska, Gjorgijewska 2/1, P. Kucharska, Mitek 4, Witkowska 3. Kary: 8 min. Trener Pether KRAUTMAYER.

W meczach awansem

■ Energa Start Elbląg - KPR Gminy Kobierzycy 31:25 (16:11)

■ PGE MKS FunFloor Lublin - KGHM MKS Zagłębie Lubin 29:25 (14:9)

■ MKS Urbis Gniezno - MKS Piotrcovia przelożony na 21 maja

GRUPA MISTRZOWSKA

1. Zagłębie	23	63	702:476
2. Lublin	23	59	702:570
3. Kobierzycy	23	48	659:596
4. Start	23	39	644:676
5. Gniezno	22	30	626:628
6. Piotrcovia	22	29	597:598

GRUPA SPADKOWA

7. Ruch	23	26	612:667
8. Sośnica	23	18	553:644
9. Koszalin	23	16	562:675
10. Kalisz	23	14	589:716

10 - spadek do Ligi Centralnej, 9 - baraże o utrzymanie

24. seria - 24-26 kwietnia: Piotrcovia - Kobierzycy, Zagłębie - Gniezno, Strat - Lublin, Kalisz - Sośnica, Ruch - Koszalin.

(mar)

Hegemoni i Chrobry bliżej półfinału

Ekipy z Płocka, Kielc i Głogowa postawiły pierwsze kroki w kierunku strefy medalowej, ale na rozstrzygnięcia trzeba będzie poczekać.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYN

Od początku tygodnia trenujemy pod mecz z Górnikiem. Wspólnie się nakręcamy i motywujemy na tego rywala. Jak widzimy u kogoś brak motywacji, to dostaje kopniaka w tyłek i motywacja wraca - zdradzał kulisy przygotowań do pierwszego starcia w 1. rundzie play offu z zabranami Przemysław Paterek.

Górnik nie dojechał

Reprezentacyjny środkowy rozgrywający wyszedł na boisko maksymalnie zmobilizowany i od początku był motorem napędowym głogowian. Brał na barki prowadzenie większości akcji, nie bał się pojedynków, przepychał się z rywalami, asystował i rzucał. Takiego Paterka chcielibyśmy widzieć w majowych meczach eliminacji przyszłorocznych mistrzostw Europy z Izraelem i Rumunią. - Mamy to szczęście, że sezon zakończyliśmy na wyższym miejscu niż Górnik i jeśli przegramy w rewanżu, to decydujące spotkanie odbędzie się na naszym terenie - podkreślał „Pater”, ale obserwując sobotnie starcie, można było odnieść wrażenie, iż trzecia konfrontacja wcale nie jest przesądzona. - Nie dojechalibyśmy na ten mecz - nie owijał w bawełnę trener „Górników”, Arkadiusz Miszka. - Nie pamiętam tak słabego meczu w naszym wykonaniu. Nie mam pojęcia, co się z nami stało. Może za szybko uwierzyliśmy w pokonanie dysponującego zaledwie 13-osobowym składem rywala... W takich wypadkach boję się o głowy chłopaków, którzy szybko mogą uwierzyć w łatwe zwycięstwo. Wolę więc, żeby przeciwnik był w komplecie. Zawsze też powtarzam, że jeżeli zagramy dobry mecz, a rywale będą lepsi i wygrają, to przybiję moim chłopakom „piątki”, bo to tylko sport. W tym spotkaniu różnica polegała na tym, że przeciwnik był lepszy, a my rozegraliśmy naprawdę bardzo, bardzo, ale to bardzo słabe zawody - nie ukrywał szkoleni-



Zabranie (w środku Lukas Morkovsky) w Głogowie zderzyli się ze ścianą...

wiec zabran, zwracając uwagę na jeszcze jeden ważny aspekt.

Głowy w dół

- Mam żal do zespołu, bo zawsze trzeba walczyć do końca i to niezależnie od tego, czy się ma dwie bramki przewagi, czy przegrywa się pięcioma. Głowa nigdy nie może iść dół, a u nas tego zabrakło. Nie zostawiliśmy po sobie zbyt korzystnego wrażenia, co stanowiłoby dobry prognostyk przed rewanżem - dodawał trener Miszka, który tylko raz - i to między wierszami - użył słowa „nieskuteczność”, jednak obserwując starcie niedawnych przedstawicieli naszego kraju w Lidze Europejskiej, należy podkreślić, że było to słowo klucz. Owszem, liczby nie grają, ale dają obraz przebiegu rywalizacji, która od 16 minut układała się po myśli głogowian, a konkretnie od rzutu karnego Dmytra Artemenki. Przy stanie 6:6 (15 min) zwykle pewny w tym elemencie ukraiński skrzydłowy nie zdołał znaleźć sposobu na Rafała Stachera. Było widać, że doświadczony bramkarz „przeczytał” interwencję nakręciła kole-

gów, którzy od tego momentu zaczęli trafiać regularnie i seriami. Nic dziwnego, że w 27 minucie - po trafieniu niezmordowanego Paterka - było 13:9 i zabranom przed przerwą udało się jedynie „przypudrować” wynik.

Walka i zaangażowanie

Mogło się wydawać, że po zmianie stron brązowi medaliści poprzedniego sezonu się obudzą, ale pogoń za wynikiem rozpoczęli od... pudła Artemenki z 7 metrów. Trzy trafienia z rzędu głogowian dały im pewien komfort (18:12 w 35 min, 21:15 w 39 min), a na efekty wstrząsu zespołem przez trenera Miszkę trzeba było poczekać. W 44 minucie karną kłatwę zdjął Jakub Szyszko (23:19), ale... po chwili ją nałożył. Przebudził się natomiast „Mały Dima”, a jego gol na 23:21 był ukoronowaniem prawie 8-minutowej zadyszki Chrobrego. Przerwał ją Kamil Mosiołek, znajdując sposób na Piotra Wyszomirskiego, który robił, co mógł, by spisywać się lepiej niż jego młodszy kolega i zbierający

5

RZUTÓW KARNYCH zmarnowali szczypiorniści Górnika w Głogowie.

w tym sezonie same pochwały, Kacper Ligarzewski. Zakończył mecz z 36-procentową skutecznością, ale na większe brawa i nagrodę MVP odebrał wspomniany Stachera, który

w 50 minucie (24:21) tak postraszył Tarasa Minockiego, że ten z karnego trafił w słupek. Ostatnie 10 minut to prawdziwa - ale nieco chaotyczna, pełna fauli, złośliwości, kuksańców, walki w parterze i obustronnych wykluczeń - wymiana ciosów. Gospodarzom wychodziło prawie wszystko, stąd trzymali rywala na dystans i po syrenie mogli zatańczyć w kółeczku. Cieszyli się tak, jakby byli już pewni półfinału, ale wiedzą, że czekać ich będzie co najmniej jeden mecz. - Tak walczyć i zaangażowany zespół chciałbym widzieć zawsze. Nikt nie odstawił ręki, a kosztem obicia twarzy czy zwichnięcia palca szedł za każdą akcją. Chciałbym pochwalić chłopaków zwłaszcza za postawę w obronie. To był naprawdę kawał bardzo dobrej roboty - podkreślał

postawę swoich „trzynastu gniewnych ludzi” trener Witalij Nat, a przed laty skrzydłowy... Górnika Zabrze.

Kruszenie muru

Piłka ręczna lubi niespodzianki, ale w Płocku i Kielcach ich nie było, bo być nie mogło. Różnica dzieląca hegemonów i tych, którzy na ten moment nie mają szans nimi zostać, była kolosalna. Wyniki reszta mówią same za siebie. Orlen Wisła Płock i Gwardia Opole miały wystawiać optymalnego skład, by rozmontować bezradną drużynę z Kalisza, a Industria poszła w jej ślady. Zaskakiwał zwłaszcza brak Arkadiusza Moryty, ale i bez reprezentacyjnego prawoskrzydłowego wicemistrzowie Polski nie mieli problemów z efektywnym zwycięstwem, chociaż... - Przed meczem mówiłem, że Gwardia ma potencjał, by nawiązać walkę z każdym. Przez pierwsze 20 minut to udowadniała. Opolanie grali bardzo dobrze w ataku i obronie. Pomagał im Adam Malcher, zdobyli 7-8 bramek po kontratakach, więc widać, że ten element mają opanowany. My natomiast musieliśmy być cierpliwi. Wiedzieliśmy, że prędzej czy później

1. RUNDA PLAY OFFU

■ **KGHM Chrobry Głogów - Górnik Zabrze 29:24 (14:12)**

CHROBRY: Stachera, Derewiankin - Kosznik, Mosiołek 4, Paterek 9/2, J. Adamski 2, Jamioł 3, Grabowski 1, Orpik, Strelnikow, Matuszak 4, Skiba 1, Styrz 5. Kary: 6 min. Trener Witalij NAT.

GÓRNIK: Ligarzewski, Wyszomirski - Komarzewski 2, Dziatkiwicz 3, Morkovsky 4, Kępca 2, Racotea 2, Artemenko 5/1, Minocki 1, Szyszko 4/3, Krawczyk, Wąsowski 1, Pinda. Kary: 8 min. Trener Arkadiusz MISZKA.

Stan rywalizacji do dwóch zwycięstw - 1:0; drugi mecz w sobotę, 26 kwietnia

■ **Orlen Wisła Płock - Energa MKS Kalisz 42:24 (19:11)**

PŁOCK: Jastrzębski, Hallgrímsson - Michałowicz 4, Daszek 3, Szita 1, Serdio, Żytnikow 6, Krajewski 4, Dawydzik 4, Stepanić 3, Sroczek, Pi-roch 6, Susnja 1, Janc 2, Zarabec 2, Terzić, Mihić 4. Kary: 6 min. Trener Xavier SABATE.

KALISZ: Szczecina, Hrdliczka - Wróbel 2, Kucharzyk, Ribeiro 4, Kus 3, Starcevic, Moryń 3, Molski 1, Kowalczyk 4, Federćzak 3, Fajfer 4/2, Drej. Kary: 10 min. Trener Rafał KUPTEL.

Stan rywalizacji do dwóch zwycięstw - 1:0; drugi mecz w sobotę, 26 kwietnia

■ **Industria Kielce - Corotop Gwardia Opole 44:20 (19:11)**

KIELCE: Cordalija, Ferlin - Surgiel 3/1, Maqueda 6, Karacić 1, Karalek 4, Olejniczak 3, Nahi 4/2, D. Dujszeba-jew 2, T. Gębala 6, Rogulski 7, Kounkoud 4, Monar (CZK, 18 min - foul), Sićko, Wiaderny 4. Kary: min. Trener Tałant DUJSZBAJEW.

GWARDIA: Ataj, Malcher - Wojdan 2/2, Widomski 1, Jedraszczyk 1, Łuk-sa 3, Łangowski 2, Jendryca, Wrze-siński 1, Kamiński 1, Milewski, Peli-dija 4, Hryniewicz 3, Wandzel 1, Zawadzki 1, Aksamit. Kary: 10 min. Trener Bartosz JURECKI.

Stan rywalizacji do dwóch zwycięstw - 1:0; drugi mecz w poniedziałek, 28 kwietnia

Awansem

■ **Rebud KPR Ostrowia Ostrów Wielkopolski - PGE Wybrzeże Gdańsk 32:31 (16:13)**

Stan rywalizacji do dwóch zwycięstw - 1:0; drugi mecz w środę, 23 kwietnia

ten mur skruszymy. Tak też się stało, narzuciliśmy większe tempo w ataku, zdobyliśmy kilka bramek, a potem już poszło - powiedział drugi trener kielczan, Krzysztof Lijewski, a poza trafiającymi do siatki na wyróżnienie zasłużył Bekir Cordalija: - Wykonaliśmy bardzo dobrą pracę. W pierwszych 20 minutach popełniliśmy pewne błędy, ale byliśmy cierpliwi i krok po kroku budowaliśmy przewagę. Dzięki temu wygraliśmy. Został jeszcze jeden krok, czyli mecz w Opolu, który da nam awans do półfinału. Chcemy zagrać dobry mecz i oczywiście zwyciężyć - podkreślił bramkarz, który... nic sobie nie zrobił z tego, że obronił 12 z 24 rzutów gasnących z każdą minutą rywala.

Marek Hajkowski

Powrót bez happy endu

Zawiercianie po dwóch przegranych setach wrócili do gry, ale tie-break padł łupem PGE Projekt Warszawa.

PLUSLIGA

Potencjał Aluronu CMC Warty i PGE Projektu jest podobny, ale wydawało się, że więcej atutów jest po stronie pierwszej z wymienionych ekip. Zwłaszcza że przed tygodniem „Jurajscy rycerze” w półfinale Pucharu Polski wręcz zmiotli z parkietu warszawian.

W ciągu tygodnia doszło do wielkiej metamorfozy. Stołeczni siatkarze wyszli na parkiet zmobilizowani, pełni wiary w swoje możliwości i zdeterminowani, by zmasać plamę z Pucharu Polski. Goście natomiast w niczym nie przypominali siebie sprzed tygodnia. Wyglądali na zmęczonych, grali wolno. Rozgrywający Miguel Tavares Rodrigues miał problemy z przyzwyczajeniem się do hali – mecz rozgrywano na Torwarze – i wystawiał bardzo niedokładnie. Bartosz Kwolek z kolei, choć to prawdziwy magik, który z niczego potrafi „wyczarować” punkt, tym razem był wycofany, nie mógł złapać rytmu i popełniał jak na siebie kuriozalne błędy. Miejscowi kibice mieli powody do zadowolenia. Ich zespół od początku dominował. Świetnie prezentowali się Jurij Semeniuk – seria zagrywek – i Linus Weber. Niemiec, który w wyjściowym składzie zastąpił Bartłomieja Bołądźa, w ataku się nie mylił. Jego potężne zbicia były ozdobą meczu. I jeszcze Jakub Kochanowski oraz dwojacy się i trojaj-



Blok zawiercian nie zawsze był szczelny.

cy Artur Szalpak... Zawiercianie nie mieli argumentów, by przeciwstawić się rywalom. Ten drugi za zaangażowanie zapłacił wysoką cenę. Z powodu skurczów nie dotrwał do końca spotkania.

Warszawianie wygrali dwa pierwsze sety, w drugim ich przewaga wynosiła nawet siedem punktów (19:12). Na tym poziomie to różnica klasy. Wydawało się wtedy, że nic nie jest w stanie ich zatrzymać. Emanowali wręcz pewnością siebie.

„Jurajscy rycerze” pokazali jednak, że przydomek, który noszą, nie wziął się z przypadku. Wykazali hart ducha i wielką wolę walki. Choć im nie szło, nie zwiesili głów. Powrót do gry był spektakularny. Od

trzeciego seta wydarzenia na parkiecie kompletnie się odwróciły. Zawiercianie grali z pasją, z zacięciem i twardo. Rośli z każdą udaną akcją. I przede wszystkim w ich poczynaniach wróciła wiara. Już nie przyglądali się z biernością po stracie punktu, ale reagowali złością i z jeszcze większą agresją walczyli o piłkę. Wygrali przekonująco, doprowadzając do tie-breaka.

W decydującym secie obie drużyny zaprezentowały znakomitą siatkówkę. Najpierw prowadzili gospodarze (2:0), po chwili do głosu doszli zawiercianie (5:3). I taki rollercoaster kibice oglądali już do końca. Ostatnie słowo należało jednak do miejscowych. „Odszkodzyli” w drugiej czę-

ści seta, zdobywając trzy kolejne punkty. Zawiercianie próbowali odpowiedzieć mocną zagrywką, ale tym razem ich zawiodła. Zepsuli trzy kolejne i mecz przegrali.

Pierwsze sety były pod nasze dyktando, o wiele lepiej zagrywaliśmy niż drużyna z Zawiercia. Trzecia i czwarta partia wyglądały odwrotnie, rywale wywarli na nas bardzo dużą presję. Tie-break był bardzo równy, jedyną różnicą tak naprawdę było to, że oni zepsuli pod koniec o trzy zagrywki więcej niż my i dzięki temu mogliśmy wygrać to spotkanie – podsumował Jakub Kochanowski, środkowy PGE Projektu. – Jestem bardzo dumny z drużyny, bo mieliśmy ciężkie chwile i każda osoba, która

wchodziła na boisko, dała coś dodatkowego. Tym wygraliśmy – dodał trener zespołu z Warszawy Piotr Graban.

Zawiercianie są pod ścianą. By awansować do finału, muszą wygrać w środę w Sosnowcu, a następnie w Warszawie. – Zawsze jest smutno, kiedy nie ma happy endu, którego się oczekuje. Po prostu nie możemy pozwolić, żeby nas ta porażka załamała. Musimy zadbać o to, by utrzymać wysokie morale i pamiętać, że pokonaliśmy tę drużynę tydzień temu. Za kilka dni czeka nas ważny mecz u siebie. Teraz to dla nas być albo nie być. Piękno tej serii polega na tym, że oni muszą nas pokonać dwa razy. My się zregenerujemy, odpocznemy i przygotowujemy na kolejne starcie – zapewnił Aaron Russell, przyjmujący Aluronu CMC Warty.

(mic)

PÓŁFINAŁ (DO 2 ZWYCIĘSTW)

■ PGE Projekt Warszawa – Aluron CMC Warta Zawiercie 3:2 (25:22, 25:20, 17:25, 19:25, 15:12). Stan rywalizacji 1-0.
WARSZAWA: Firlej, Tillie (10), Semeniuk (5), Weber (17), Szalpak (13), Kochanowski (11), Wojtaszek (libero) oraz Brand, Wrona (1), Bołądź (1), Borkowski, Kozłowski. Trener Piotr GRABAN.
ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (2), Kwolek (11), Bieniek (7), Butryn (19), Russell (11), Gładyr (1), Perry (libero) oraz Zniszczot (7), Nowosielski, Ensing (3), Łaba (2). Trener Michał WINIARSKI.
Sędziowali: Maciej Maciejewski (Szczecin) i Sławomir Gotąbek (Kędzierzyn-Koźle). **Widzów 4020.**
Przebieg meczu
I: 10:7, 15:14, 20:17, 25:22.
II: 10:9, 15:10, 20:14, 25:20.
III: 6:10, 13:15, 16:20, 17:25.
IV: 6:10, 10:15, 14:20, 19:25.
V: 3:5, 10:8, 15:12.
Bohater – Jakub KOCHANOWSKI.

Grali bez asów

PLUSLIGA

Cieszy zwycięstwo nad Assec Resovią, bo pierwszy set w naszym wykonaniu bardzo źle wyglądał. Szybko wróciliśmy do w miarę dobrej gry. Nie ma co ukrywać, ale nie jest łatwo, bo zarówno my, jak i Resovia liczyliśmy na coś więcej. To piąte miejsce będzie takim pocieszeniem, jeśli uda się je zająć. Jest to trochę inny rodzaj motywacji, ale cieszyć się, że szybko się otrzepaliśmy po pierwszym secie – ocenił Marcin Janusz, rozgrywający ZAKSY. Rewanżowe spotkanie rozegrane zostanie 24 kwietnia w Kędzierzynie-Koźlu. O tym, który zespół zajmie piąte miejsce, zadecyduje wynik dwumeczu. Jeżeli bilans punktowy będzie identyczny, to złoty set wytoni zwycięzca. (mic)

0.5. MIEJSCE (MECZ I REWANŻ)

■ Assec Resovia – ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 1:3 (25:20, 22:25, 22:25, 18:25)
RZESZÓW: Ropret (3), Vasina (12), Woch (2), Bucki (25), Cebulj (8), Kłos (5), Potera (libero) oraz Niemiec (4), Bednorz (5). Trener Tuomas SAMME-LVUO.
KĘDZIERZYN-KOŹLE: Janusz (2), Szymura (17), Smith (5), Kurek (23), Chitigoi (11), Poręba (10), Shoji (libero) oraz Nowosielski, Recko (1), Kubiński. Trener Andrea GIANI.
Sędziowali: Grzegorz Janusz (Jasło) i Damian Lic (Żołynia). **Widzów 1800.**
Przebieg meczu
I: 10:5, 15:9, 20:15, 25:20.
II: 10:9, 13:15, 19:20, 22:25.
III: 9:10, 13:15, 16:20, 22:25.
IV: 7:10, 12:15, 15:20, 18:25.
Bohater – Bartosz KUREK.

Polacy bez medalu

SIATKÓWKA PLAŻOWA

Michał Bryl i Bartosz Łosiak zajęli czwarte miejsce w turnieju rangi Elite16 cyklu Beach Pro Tour w Brazylii. W meczu o brąz przegrali z mistrzami olimpijskimi z Tokio, Norwegami Andersem Mołem i Christianem Soerumem 1:2 (16:21, 21:19, 18:20). Polacy w tie-breaku przegrywali już 12:14, ale obronili dwie piłki meczowe, a później jeszcze cztery kolejne, ale ostatecznie skapitulowali. Bryl i Łosiak w stolicy Brazylii pokonali kolejno: reprezentantów gospodarzy Pedro i Renato 2:0 (21:16, 21:16), Amerykanów Milesa Partaina i Andy'ego Benesa 2:0 (21:9, 21:13), Holendrów Rubena Penningę i Matthew Immersa 2:0 (21:18, 23:21) oraz w starciu o półfinał argentyńskich braci Nicolasa i Tomasa Capogrosso 2:0 (21:18, 21:16). W półfinale natomiast przegrali z Holendrami Stefanem Boermansem i Yorickiem de Grootem 0:2 (17:21, 18:21). (mic)

Wiara jeszcze nie umarła

Zespół z Bielska-Białej coraz dalej od brązu. Do pokonania PGE Grot Budowlanych Łódź nie wystarczyło nawet 29 punktów Julity Piaseckiej.

TAURON LIGA

Wrywalizacji o trzecie miejsce coraz bliżej rozstrzygnięcia. Łódzianki odniosły bardzo cenny triumf, pokonując na wyjeździe BKS Bostik ZGO. To ich drugi triumf i do zakończenia sezonu na najniższym stopniu podium potrzebują jeszcze jednej wygranej. Kolejny mecz we wtorek w Łodzi (17.30).

Spotkanie numer dwa było i dramatyczne i pełne zwrotów akcji. Obie ekipy grały bowiem bardzo nierówno. Miały przesto-

je, seryjnie tracąc punkty. Zwycięzcę wyłonił tie-break. Tylko jego początek był wyrównany. Przy stanie 2:2 łódzianki wywalczyły pięć punktów z rzędu. To był przełomowy moment. Zmęczone bielszczanki nie dały rady odrobić strat. Mimo porażki ich trener, Bartłomiej Piekarczyk, nie traci optymizmu. – Dalej jesteśmy w grze i mocno wierzymy, że możemy odwrócić losy tej rywalizacji – powiedział. – Jestem dumny z zespołu, z tego jak walczy. Dziewczyny dają z siebie wszystko, to chyba widać. Jednak jest

frustrujące, że czasem to nie wystarczy. Nie poddamy się – zapewnił.

Jelena Blagojević, przyjmująca zespołu z Łodzi podkreśliła, że kluczowe były zagrywka i cierpliwość. – W pierwszym secie to my – dzięki zagrywce – dominowałyśmy. Rywalki nie mogły się dobić do boiska, gdyż my także dobrze grałyśmy w obronie, blokiem. Jednak w dwóch kolejnych sytuacjach się odwróciła. Co my robiłyśmy w inauguracyjnej odsłonie, to bielszczanki w drugiej i trzeciej. Potrzeba było dużo cierpliwości, gdyż BKS grał

bardzo dobrze. Cieszę się, że dobrze zaprezentowałyśmy się w końcówce czwartego seta. Tie-break to zawsze jest loteria. Zaczęłyśmy go dobrze, a potem decydowała zagrywka – powiedziała doświadczona Serbka, która zapowiedziała zakończenie kariery po zakończeniu rozgrywek. (mic)

0.3. MIEJSCE (DO 3 ZWYCIĘSTW)

■ BKS Bostik ZGO Bielsko-Biala – PGE Grot Budowlane Łódź 2:3 (17:25, 25:15, 25:19, 22:25, 10:15). Stan rywalizacji 0-2.
BIELSKO-BIALA: Nowicka (5), Piasec-

ka (29), Pacak (5), Laak (17), Borowczak (13), Gryka (8), Drabek (libero) oraz Janiuk, Szewczyk, Angelina (4), Abramajtyś. Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.
ŁÓDŹ: Grabka (2), Damaske (23), Sobolska-Tarasowa (2), Enweonu (21), Blagojević (10), Planisnec (12), Łysiak (libero) oraz Manyang (1), Wenerska (1), Lisiak (1), Drużkowska (1). Trener Maciej BIERNAT.
Sędziowali: Piotr Kasprzyk (Libiąż) i Tomasz Flis (Kraków). **Widzów 1850.**
Przebieg meczu
I: 8:10, 12:15, 13:20, 17:25.
II: 10:8, 15:10, 20:11, 25:15.
III: 9:10, 15:14, 20:16, 25:19.
IV: 6:10, 11:15, 17:20, 22:25.
V: 2:5, 4:10, 10:15.
Bohaterka – Paulina DAMASKE.

Katastrofa w Gliwicach

W PreZero Arenie wszystko pomylili - w Wielką Sobotę zrobili Lany Poniedziałek.

ORLEN BASKET LIGA

Po piątkowej wygranej ostatniego w tabeli MKS-u Dąbrowa Górnicza z Czarnymi Słupsk w kilku klubach zapaliło się światelko alarmowe. Tak stało się m.in. w Gliwicach, gdzie niespodziewanie wróciło zagrożenie spadkiem. W sobotę do PreZero Areny przyjechały toruńskie Twarde Pierniki, z którymi kilka miesięcy temu gliwiczanie poradzili sobie na wyjeździe. - Jeśli chcemy uniknąć nerwowej końcówki sezonu, to takie spotkania trzeba wygrywać - uprzedzał przed spotkaniem Wojciech Jagiełka, drugi trener GTK.

Łatwo powiedzieć, trudniej wykonać. W pierwszej kwarcie miejscowi wyglądali na sparaliżowanych stawką - gubili piłkę, pudłowali w prostych sytuacjach. Goście ogrywali ich jak dzieci, wygrali tę część aż 17 punktami (31:14). Klasą był Viktor Gaddefors, który w 9 minut ustrzelił 17 pkt i ani razu nie pomylił się przy rzutach z gry (5/5).

Potem okazało się, że ta kwarta była tylko przystawką. Goście dali koncert w całym spotkaniu. 750 kibiców,

którzy pojawili się na spotkaniu, powinno otrzymać dyplom za to, że wytrzymali do końca. - To było zwyczajnie straszne - podsumował grę swoją i swoich kolegów Malik Toppin, środkowy GTK. 12 procent skuteczności zza łuku, przegrana walka na tablicach, dwa punkty zdobyte po stratach przy 25 „oczkach” zdobytych w ten sposób przez rywali. Skończyło się katastrofą, miejscowi przegrali różnicą blisko pół setki punktów! - Jesteśmy szczęśliwi, bo od samego początku to było cudowne spotkanie z naszej strony. Graliśmy zespołowo, dzieliliśmy się piłką, graliśmy bardzo twardo w obronie. Zatrzymaliśmy rywali na 64 punktach w ich hali. To wynik fenomenalny - cieszył się Paweł Sowiński. Szwed Gaddefors był profesorem, zdobył 22 pkt, miał 7 zbiórek, 7 asyst. Niewiele tylko ustępował mu Grzegorz Kamiński, który przy rzutach z gry prawie się nie mylił (8 z 10), miał też 6 zebranych piłek.

Z drugiej strony gospodarze mieli koszarne statystyki - specjalista od rzutów z dystansu Martins Laksas miał 0/6 z gry, a świeżo upieczony reprezentant Polski,

Kuba Piśła, nie trafił żadnej z 4 prób z gry i w sumie uzbierał dwa punkty z linii osobistych.

Trener Boris Balibrea był po meczu bardzo zły i nie ukrywał tego. - Gratulacje dla torunian. Dziś to był jedyny zespół na parkiecie. Jednocześnie przeprosimy dla naszych kibiców za to, co pokazaliśmy. Zagraliśmy strasznie - kręcił głową Katalończyk.

GTK ma tylko punkt przewagi nad ostatnim MKS-em i gorszy bilans wzajemnych spotkań z dąbrowianami. Dzwonek alarmowy w Gliwicach jest coraz głośniejszy...

■ **Tauron GTK Gliwice - Arriva Polski Cukier Toruń 64:111 (14:31, 20:26, 13:27, 17:27)**

GLIWICE: Czerapowicz 11 (2x3), Ih-ring 11, Oguine 10, Frąckiewicz 8, Lak-sa 2 - Toppin 11, Gordon 7 (1x3), Busz 2, Piśła 2, Jodłowski, Jopek. Trener Boris BALIBREA.

TORUŃ: Gaddefors 22 (4x3), Kamiński 18 (2x3), Benson 9 (3x3), Myles 9 (1x3), Sowiński 3 - Ertel 15 (1x3), Diduszko 14 (4x3), Lipiński 6 (2x3), Abu 6, Wilczek 5 (1x3), Grochowski 4. Trener Srdjan SUBOTIĆ.

■ **PGE Start Lublin - Dzik Warszawa 86:69 (21:18, 27:13, 21:26, 17:12)**

LUBLIN: Brown 24 (6x3), Lecomte 16, Williams 12 (2x3), De Lattibeaudiere 10, Szymański - Drame 12, Ramey

10 (2x3), B. Pelczar 2, Krasuski, Put. Trener Wojciech KAMINSKI.

WARSZAWA: Comithier 15 (3x3), Andersson 9 (3x3), Wesson 9, Bartosz 4, Grochowski - Radicević 10 (2x3) Mokros 5 (1x3), Joesaar 4, Fulkerson 4, Szlachetka 9 (2x3). Trener Krzysztof SZABLOWSKI.

■ **King Szczecin - PGE Spójnia Stargard 73:81 (18:20, 23:18, 21:19, 11:24)**

SZCZECIN: Woodard 14 (1x3), Dzie-wa 10, Meier 3 (1x3), Żołnierewicz 14 (1x3), Novak 11 (1x3) - Heron, Nicholson 4, Lee 8, Kostrzewski 9 (1x3), Brenk. Trener Arkadiusz MIŁO-SZEWSKI.

STARGARD: McCadden 13, Johnson 13 (2x3), Gordon 7, Borowski 18 (1x3), Kikowski 15 (3x3) - Kowalczyk, Langović 8 (1x3), Stupski 2, Yam 2, Ross 3 (1x3). Trener Krzysztof KOZIOROWICZ.

■ **AMW Arka Gdynia - Anwil Włocławek 85:97 (26:24, 16:32, 22:26, 21:15)**

GDYNIA: Nenadić 21 (2x3), Ł. Kolen-da 13 (1x3), Garbacz 8 (2x3), Tolbert 8, Bogucki 10 - Watson 3 (1x3), Szym-kiewicz 15 (2x3), Gavrilović 4, Hryca-niuk 3, Szumert, Sewiort. Trener Niko-la VASILEV.

WŁOCŁAWEK: Turner 7 (1x3), Nelson 17 (3x3), Michalak 21 (3x3), Petrasek 18 (4x3), Ongenda 7 - Pipes 2, Sulima 1, Łęczyński 4, Taylor 10 (1x3), Wil-liams 10 (2x3), Gruszecki. Trener Sel-cuk ERNAK.

■ **Śląsk Wrocław - Tasomix Ro-siek Stal Ostrów Wielkopolski 91:87 (23:18, 26:18, 22:25, 20:26)**



Fot. Piotr Matusewicz / PressFocus

Viktor Gaddefors był nie do zatrzymania dla gliwickich obrońców!

WROCŁAW: Waczyński 6 (2x3), Nze-kwesi23, Senglin 10, Teague 10 (2x3), Davis 8 - Kulikowski 6 (1x3), Niziot 13 (1x3), Gołębowski 13 (2x3), Blackshe-ar 2. Trener Aris LYKOGIANNIS.

OSTRÓW: Riley 10, Wojcik 16 (2x3), Lambrecht 16 (2x3), Roberts 10 (1x3), Kulig 11 (1x3) - Czerlonko, Vene 10, Egner 14 92x3, Rutecki. Trener An-drzej URBAN.

1. Włocławek	26	47	2306:2085
2. Sopot	26	44	2345:2213
3. Legia	26	42	2109:2089
4. Lublin	26	42	2297:2230
5. Szczecin	26	42	2232:2176
6. Wałbrzych	26	40	2037:2020

7. Słupsk	26	40	2102:1958
8. Wrocław	26	40	2115:2071
9. Toruń	26	39	2295:2250
10. Dzik	26	38	2014:2024
11. Ostrów W.	26	36	2193:2231
12. Gdynia	26	35	2179:2338
13. Gliwice	26	35	2125:2335
14. Stargard	26	35	1911:1950
15. Zielona G.	26	35	2057:2171
16. Dąbrowa G.	26	34	2118:2231

Najbliższe mecze: Dzik - Zielona Góra (24.04.), Toruń - Gdynia, Włocławek - Wrocław (oba 25.04.), Wałbrzych - Sopot, Słupsk - Lublin, Stargard - Dąbrowa Górnicza, Legia - Gliwice (wszystkie 26.04.), Szczecin - Ostrów Wlkp. (27.04.). (p)

Real w ósemce!

Zespół z Madrytu jako ostatni dołączył do fazy play off.

EUROLIGA

Królewscy w finałowym spotkaniu baraży (play in) pokonali w Movistar Arena Bayern Monachium 93:71 (33:17, 19:16, 21:22, 20:16). Najlepszymi zawodnikami byli Chorwat Mario Hezonja (19 punktów, 7 zbiórek) oraz Argentyńczyk Facundo Campazzo (12 punktów, 4 zbiórki, 5 asyst). Dzięki tej wygranej Real w ćwierćfinale zagra z rozstawionym z jedną kładą Olympiakosem Pireus. Przed rokiem te zespoły spotkały się w półfinale, wtedy lepsza była drużyna z Madrytu. - Teraz zaczyna się najważniejsza część sezonu. Jesteśmy gotowi na Olympiakos - powiedział zaraz po końcowym gwizd-ku Hezonja.

- Olympiakos to świetny przeciwnik, ale my wiemy, że potrzebujemy pięciu kolejnych zwycięstw, aby wrócić na mistrzowski tron - dodał trener Chus Mateo.

Ćwierćfinały play off rozpoczyna się 22 kwietnia. Gra

toczy się do 3 zwycięstw. Finał Four odbędzie się w Etihad Arena w Abu Dhabi 23-25 maja.

Pary ćwierćfinałowe: Olympiakos Pireus - Real Madryt, Fenerbahce Beko Stambuł - Paris-Levallois Basket, Panathinaikos Ateny - Anadolu Efes Stambuł, AS Monaco - FC Barcelona

Tymczasem Euroliga przedstawiła najlepszą piątkę zakończonego sezonu zasadniczego. Znaleźli się w niej: Nigel Hayes-Davis (Fenerbahce Beko Istanbul), Carsen Edwards (FC Bayern Munich), Kendrick Nunn (Panathinaikos AKTOR Athens), TJ Shorts (Paris Basketball), Sasha Vezencov (Olympiakos Pireus). Wybrano też drugi zespół: Evan Fournier (Olympiacos Pireus), Juancho Hernangomez (Panathinaikos AKTOR Athens), Mike James (AS Monaco), Theo Maledon (LDLC ASVEL Villeurbanne), Walter Tavares (Real Madrid).

Niespodzianki w Los Angeles i Houston

W weekend zainaugurowano fazę play off. Są pierwsze niespodzianki.

NBA

Wpiątek rozegrano dwa ostatnie mecze fazy play in. Niespodzianka to niewątpliwie wygrana Miami w Atlancie. Heat zostali pierwszym zespołem w historii NBA, który pomimo rozstawienia z dziesiątką znalazł się w play offie.

Do rozstrzygnięcia spotkania w State Farm Arena potrzebna była dogrywka. Bohaterem meczu był Tyler Herro, który zdobył 30 punktów, a dwie trójki rzucił w dodatkowym czasie gry.

Grobowa atmosfera w Dallas. Mavericks przegrali w Memphis z Grizzlies i mogą rozpocząć wakacje. Dla klubu katastrofa. Przypomnijmy, że Dallas w ubiegłym sezonie dotarł aż do wielkiego finału. Kibice długo nie wybaczą właścicielowi, że sprzedał Lukę Dončića.

W piątek Anthony Davis robił, co mógł (40

punktów, 9 zbiórek), ale to Ja Morant poprowadził swój zespół do wygranej.

W sobotę ruszył play off. Na początek niespodzianka w Los Angeles, gdzie wyżej rozstawieni Lakers nie dali rady Minnesocie. Luka Dončić znowu był najlepszym strzelcem na parkiecie (37 punktów, 8 zbiórek), ale to nie wystarczyło na zespołową grę przyjezdnych. Goście do przerwy mieli 11 „oczek” zaliczki (59:48), a drugą odsłonę dodatkowo zaczęli od serii 11:0. Trzech graczy Timberwolves zdobyło ponad 20 punktów - Ja-den McDaniels (25), Anthony Edwards (22) oraz Naz Reid (23). LeBron James po meczu przyznał, że jego zespół został nieco zaskoczony fizyczną grą rywali i zapowiedział poprawki w taktyce i po-dejściu do meczu numer dwa. - Może potrzebowa-limy jednego meczu play

off, żeby dowiedzieć się, jaki rodzaj intensywności wnoszą. We wtorek będziemy na to znacznie bardziej przygotowani - powiedział reporterom lider ekipy z LA.

W Denver też niewiele zabrakło do niespodzianki. Nuggets pokonali Clippers dopiero po dogrywce. Nie zawiedli kluczowi gracze gospodarzy - Nikola Jokić był bliski triple double (29 punktów, 12 asyst, 9 zbiórek), a Jamal Murray i Aaron Gordon też uzbierali ponad 20 „oczek”. Warto zwrócić uwagę, że aż czterech graczy pierwszej piątki przebywało na parkiecie ponad 45 minut! W drużynie z Kalifornii żaden zawodnik nie zbliżył się do tej granicy. Po meczu dużo pochwał zebrał rezerwow-y Nuggets Russell Westbrook, który zdobył 15 punktów, miał 8 zbiórek i 3 asysty. - Był absolutnie fantastyczny w defen-

sywie - stwierdził trener David Adelman.

W niedzielę kolejna niespodzianka, bo Golden State pokonali rozstawionych z dwójką Houston. To w dużej mierze zasługa duetu Stephen Curry (31 punktów, 5 trójek, 6 zbiórek) i Jimmy Butler (25 punktów, 7 zbiórek, 6 asyst).

Piątek: Atlanta - Miami 114:123 po dogrywce, Memphis - Dallas 120:106.

Sobota. Indiana - Milwaukee 117:98 (stan rywalizacji: 1-0), Denver - LA Clippers 112:110 po dogrywce (1-0), New York - Detroit 123:112 (1-0), LA Lakers - Minnesota 95:117 (0-1).

Niedziela: Oklahoma City - Memphis 131:80 (1-0), Boston - Orlando 103:86 (1-0), Cleveland - Miami 121:100 (1-0), Houston - Golden State 85:95 (0-1).

(p)

Liderzy nie zawodzą

Z pięciu pierwszych meczów play offu tylko raz triumfowali goście i oni znaleźli się w nieco uprzywilejowanej sytuacji.

NHL

Winnipeg Jets, jak przystało na zwycięzców sezonu zasadniczego, rozpoczęli play off z wysokiego „C”. „Odrzutowce” we własnej hali wygrali z St. Louis Blues 5:3 (2:2, 0:1, 3:0). Kibice po dwóch tercjach byli nieco zaskoczeni i poirytowani, jednak w ostatniej gospodarze zdobyli trzy gole.

Mark Scheifele (14, w przewadze) i Kyle Connor (59) oprócz goli zaliczyli po dwie asysty. Obaj podawali sobie nawzajem oraz Aleksowi Iafallo (50), który doprowadził do remisu. Ponadto Jordana Binningtona (21 obron) pokonał Jarret Anderson-Dolan (16), zaś Adam Lowry (60) posłał krążek do pustej bramki. Connor Hellebuyck miał zdecydowanie mniej pracy i zaliczył 14 udanych interwencji, ale pokonali go Robert Thomas (10, w przewadze), Oskar Sundqvist (19) i Jordan Kyrou (22, w przewadze).

Zespół Dallas Stars przez drugą część meczu zajmował drugie miejsce w konferencji za Jets, ale finisz sezonu zasadniczego miał nieudany, zaliczając serię siedmiu porażek, i wyładował na 3. miejscu. Kryzys formy w inauguracyjnym meczu play offu nie został przeżyty, zwyciężył i „Gwiazdy” przegrały

z Colorado Avalanche 1:5 (0:0, 0:2, 1:3). Wyższość gości nie podlegała dyskusji, a bramkarz Mackenzie Blackwood, debiutujący w play offie, obronił 23 strzały i został pokonany jedynie przez Roope'a Hintza (47, w przewadze). Z koleji Nathan MacKinnon zdobył dwa gole dla gości (37, w przewadze i 57, do pustej). Ta niezwykle cenna wygrana „Lawiny” może mieć kluczowe znaczenie w tej rywalizacji, chyba że „Gwiazdy” przypomną sobie o wygrywaniu. Udanie rozpoczęli play off Toronto Maple Leafs, wygrywając we własnej hali z Ottawa Senators 6:2 (2:1, 2:0, 2:1). Gospodarze zdobyli 3 gole - Johana Tavaresa (25 min), Williama Nylander (28) i Matteusza Knieisa (54) - podczas gry w przewadze. Mitch Marner zdobył bramkę (13) i zaliczył dwie asysty, a Anthony Stolarz obronił 31 strzałów.

1/8 FINAŁU PUCHARU STANLEYA

Konferencja Zachodnia: Winnipeg - St. Louis 5:2, stan rywalizacji (do czterech wygranych) 1-0; Dallas - Colorado 1:5, stan rywalizacji 0-1; Vegas - Minnesota 4:2, stan rywalizacji 1-0.

Konferencja Wschodnia: Toronto - Ottawa 6:2, stan rywalizacji 1-0; Carolina - New Jersey 4:1, stan rywalizacji 1-0.

(ws)

Amerykanki ze złotem

Tessa Janecke w 17:06 min dogrywki w finałowym spotkaniu USA - Kanada mistrzostw świata elity w Czeskich Budziejowicach zdobyła gola na wagę złotego medalu. Ostatecznie Amerykanki wygrały ze swoimi odwiecznymi rywalkami, Kanadyjkami, 4:3 (0:0, 2:2, 1:1, 1:0) i po raz jedenasty zdobyły złoto. To był najdłuższy finał w historii MŚ. W meczu o brązowy medal Finlandia wygrała z Czechami również 4:3 (0:2, 1:1, 2:0, 1:0) po dogrywce. Nieco wcześniej w półfinale Amerykanki pokonały Czeszki 2:1, zaś Kanadyjki wygrały z Finkami 8:1.

Przegrali, ale nic to

MŚ JUNIORÓW

Zatrudnienie cenionego szkoleniowca Andreja Gusowa w Szkole Mistrzostwa Sportowego w Katowicach-Janowie i jako odpowiedzialnego za reprezentację do lat 18 było strzałem w „dychę”. Gusow w poprzednim sezonie w Sosnowcu awansował z reprezentacją do wyższej dywizji. Chyba nikt nie przypuszczał, że teraz, wraz ze współpracownikami, Łukaszem Podsiadłą oraz Łukaszem Sokółem, dokona kolejnego skoku. Tymczasem podczas mistrzostw świata Dywizji 1B w Kownie polscy młodzi hokeiści wywalczyli awans do Dywizji 1A. W czterech meczach zaprezentowali się znakomicie, wygrywając

kolejno z Japonią 4:1, Estonią 5:1, Francją 4:3 po karnych i z Litwą 3:2. W tym momencie juniorzy zapewnili sobie awans i w ostatnim meczu przegrali z Koreą Ptd. 3:5.

■ Korea Ptd. - Polska 5:3 (1:0, 4:0, 0:3)

Gole: R. Kwon 3 (7, 22, 32), D. Kim (28), J. Kim (31) - Tańczyk (44, w przewadze), Janik 2 (52, 57, w przewadze).

Pozostałe wyniki: Estonia - Francja 2:1 (1:0, 1:0, 0:1), Japonia - Litwa 3:6 (0:4, 2:1, 1:1).

1. POLSKA	5	11	19:1
2. Litwa	5	9	21:14
3. Korea Ptd.	5	9	21:16
4. Francja	5	7	12:12
5. Estonia	5	5	8:2
6. Japonia	5	4	11:18

(s)

Inne oblicze...

Trener Robert Kalaber ogłosił 25-osobowy skład, ale po ostatnim meczu towarzyskim ze Słowenią w Mariborze dwóch zawodników wróci do kraju.

REPREZENTACJA POLSKI

Za naszymi kadrowiczami trudny czas - trzy zgrupowania i sześć meczów kontrolnych o różnym ciężarze gatunkowym. Ostatni dwumecz z Włochami miał różne oblicza. O piątkowym najchętniej szybko chcielibyśmy zapomnieć, zaś rewanż miał zupełnie inną jakość. Biało-czerwoni odnieśli zwycięstwo 3:1 i prezentowali się zdecydowanie lepiej, a ich akcje były składowe i prze-myślane.

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami trener Robert Kalaber dokonał roszad w składzie. Między słupkami stanął Tomasz Fučík i trzeba od razu stwierdzić, że interweniował z dużym wyczuciem i kilka razy uchronił zespół przed utratą bramki. Na tej pozycji mam komfortową sytuację, bo przecież John Murray utrzymuje się w wysokiej formie, a i Maciej Miarka udowodnił w meczach z Litwą i Ukrainą, że można na niego liczyć.

Defensywa składa się w połowie z debutantów, których szkoleniowcy połączyli z bardziej doświadczonymi. W rewanżu z Italią wystąpił Jakub Wanacki i jego występ należy uznać za udany. Mocno udzielał się nie tylko w destrukcji, ale bardzo wspierał ofensywę, bo nie stronił od uderzeń z daleka, jak tylko nadarza się okazja. Z Włochami nie mógł wystąpić chory Michał Naróg, ale ostatecznie trenerzy desygnowali go do zespołu i pewnie wystąpi w czwartkowym spotkaniu w Mariborze. Ze składu wypadł Oskar Jaśkiewicz, który podczas zgrupowania w Krynicy-Zdroju był chory, zaś w pierwszym meczu z Włochami wypadł błędnie.

Mamy ciekawy skład, choć w pierwszym meczu zagraлиśmy katastrofalnie - mówił po rewanżowym meczu doświadczony defensor, Mateusz Bryk, który został desygnowany do formacji specjalnych i gry w przewadze. - Po finale mistrzostw Polski nasze hokejowe piecie zostały przygaszone i trudno było się zebrać. Mamy jeszcze trochę czasu, a teraz



Mateusz Bryk (przy krążku) po raz dziewiąty wystąpi w mistrzostwach świata i liczy, że będą one udane.

BIAŁO-CZERWONI

Bramkarze: Tomasz Fučík (GKS Tychy), Maciej Miarka (JKH GKS Jastrzębie), John Murray (GKS Katowice)

Obroncy: Karol Biłas i Bartosz Florczak (obaj Texom STS Sanok), Olaf Bizacki, Mateusz Bryk i Bartosz Ciura (wszyscy GKS Tychy), Kamil Górny (JKH GKS), Michał Naróg (ECB Zagłębie Sosnowiec), Jakub Wanacki (Comarch Cracovia), Mateusz Zieliński (Energia Toruń)

Napastnicy: Krystian Dziubiński, Łukasz Krzemień i Kamil Sadłocha (wszyscy Re-plast Unia Oświęcim), Mateusz Gościński, Bartłomiej Jeziorski, Filip Komorski, Alan Łyszczarczyk i Dominik Paś (wszyscy GKS Tychy), Patryk Krężolek (Banik Sokolow, 1. liga ciska), Krzysztof Macias (Witkowice, Czechy), Mikołaj Syty (Energia), Damian Tyczyński (bez klubu), Paweł Zygmunt (Nerva Litwinów, Czechy).

wszystko idzie w dobrym kierunku. Dobrze się stało, że ten skład został wymieszany i debiutanci mają obok siebie bardziej doświadczonych kolegów. Pierwsze spotkanie w naszym wykonaniu było kosztowne, bo każdy chciał się pokazać z jak najlepszej strony i wyszła z tego figa z makiem. Byliśmy w ciężkim treningu, a gdy człowiek jest zmęczony, to gło-wa nie funkcjonuje tak jak byśmy sobie tego życzyli. Zrobiliśmy tyle głupot na lodzie, że chyba limit został wyczerpany. Sporo gadaliśmy i analizowaliśmy po tej porażce i uprościliśmy naszą grę. Były tego efekty, bo kilka akcji w naszym wykonaniu mogło się podobać.

W rewanżu kadra z konieczności grała na siedmiu obrońców, bo w ostatniej chwili wypadł Karol Biłas, który źle się poczuł.

Od początku przygotowaliśmy się z chorobami zawodników, a w Krynicy-Zdroju dopadł nas wirus i niemal wszyscy narzekali na infekcję lub grypę jelitową - wyjął słowacki selekcjoner, który nie jest skłonny do narzekania. - Mam nadzieję, że ten trudny czas już jest za nami.

W rewanżu z Włochami w końcu wykorzystaliśmy

grę w przewadze. Golem w swoim stylu popisał się Filip Komorski, posyłając krążek między parkanami Damiana Clary. Kapitan mistrzów Polski był również współautorem gola swojego klubowego kompana, Alana Łyszczarczyka. Tyscy zawodnicy powinni być wodzić podczas mistrzowskiego turnieju. Młody, zdolny i obiecujący Krzysztof Macias pierwszy mecz obserwował z trybun, zaś w drugim wystąpił w 4. formacji. Chyba nie czuł się w niej najlepiej i być może trener powróci do wcześniejszego ustawienia. Zdecydowanie lepiej Macias prezentował się gdy jego partnerem na środku był kapitan reprezentacji, Krystian Dziubiński. Sporą niespodzianką jest brak w reprezentacji Mateusza Michalskiego oraz doświadczonego Damiana Kaczmara. Ten pierwszy był niemal niezbędny podczas gry w osłabieniach. Trenerzy chyba jednak mają inny pomysł na tę formację.

W rewanżu zwycięstwo mogło być bardziej okazałe, ale Dominik Paś i Patryk Krężolek (44 min), Olaf Bizacki (50) oraz Macias (52) nie zdołali wykorzystać doskonałych sytuacji.

- O pierwszym meczu z Włochami trzeba szybko zapomnieć, bo... wyszło jak wyszło - podkreślał kapitan, Krystian Dziubiński. - W rewanżu było zdecydowanie lepiej, bo mieliśmy kontrolę nad krążkiem i tworzyliśmy groźne sytuacje. Czasu mamy niewiele, ale forma powinna być optymalna na mistrzowski turniej.

W szatni zaraz po meczu trener zakomunikował zawodnikom swoje decyzje personalne i wszyscy szybko rozjechali się do domów. Wczoraj ponownie spotkali się na wieczornym treningu w Sosnowcu, zaś dzisiaj wyjechali do Mariboru na ostatni mecz ze Słowenią. Po czwartkowym spotkaniu dwóch zawodników wraca do kraju, zaś pozostali z Grazu wylatują do Rumunii.

Włodzimierz Sowiński

■ Polska - Włochy 3:1 (1:1, 1:0, 1:0)
0:1 - Tadesco - Ierullo - Gennaro (12:01), 1:1 - Komorski - Bryk - Jeziorski (19:22), 2:1 - Łyszczarczyk - Komorski (21:08), 3:1 - Zygmunt (59:51, do pustej)

Sędziowali: Michał Baca i Bartosz Kaczmarek - Michał Gerne i Kamil Wiwatowski. **Widzów** 850.

POLSKA: Fučík; Ciura - Bizacki (2), Bryk - Florczak (2), Biłas - Górny, Zieliński - Wanacki; Krężolek - Paś - Zygmunt, Jeziorski - Komorski - Łyszczarczyk, Sadłocha - Tyczyński - Dziubiński, Macias - Syty - Gościński, Brynkus. Trener Robert KALABER.

WŁOCHY: Clara; Larkin - Glira, Pietroniro - Zanetta, Seed - Di Perna, Gios - Spornberg; Purdeller - Frycklund - Salinitri, Tadesco - Gennaro (2) - Ierullo, Zanetti - Kostner - Mantinger, Brunner (2) - Misley - Deluca. Trener Jukka JALONEN

Kary: Polska - 6 (2 tech.) min, Włochy - 4 min.

Trzy medale „Zieli”

Honor polskiej sztangi został uratowany. Dokonała tego Weronika Zielińska, która na pomoście w Kiszyniowie po raz drugi z rzędu stanęła na podium mistrzostw Europy.

PODNOSENIE CIĘŻARÓW

Aż siedem długich dni przyszło na czekać na medal mistrzostw Europy rozgrywanych w stolicy Mołdawii. Wywalczyła go ta, na którą najbardziej liczyliśmy. Weronika Zielińska, bo o niej mowa, reprezentowała Polskę w kategorii 81 kg i była w gronie faworytek.

Wiara w sukces

Trenerka Paulina Szyszka zakładała, że jej podopieczna uzyska w dwuboju 240 kg, a taki wynik na liście startowej sytuował „Zielę” na 1. miejscu, wraz z dwiema innymi zawodniczkami. Wpisanie takiego rezultatu na listę startową mogło sugerować, że trenerka, prowadząca ją zarówno w klubie z Białej Podlaskiej, jak i od niedawna w reprezentacji, była pewna jej dyspozycji. W końcu przed rokiem w Sofii sięgnęła po złoty medal, znacznie przybliżając się do występu na igrzyskach w Paryżu. Jak na nich wypadła? Większość z nas pamięta, bo Zielińska była jedyną Polką zakwalifikowaną na imprezę czterolecia, ale niestety nie została na niej sklasyfikowana, bo spaliła rwanie. Długo musiała dochodzić do siebie, choć wiedziała, że zawiodła oczekiwania wielu, w tym ministra sportu Sławomira Nitrasa, który przed startem olimpijskim odwiedził

ją w klubie, obiecał wsparcie, a także na żywo obserwował występ w stolicy Francji. Po nim był w gronie mocno rozczarowanych. Zawodniczka mocno to przeżywała, ale przy wsparciu najbliższych i dobrze jej żyjących wznowiła treningi. Migawki z przygotowań do imprezy pierwszego półroczna mogły sugerować, że forma sztangistki jest stabilna, nie ma większych dolegliwości, a uśmiech na większości zdjęć i filmików tylko to potwierdzał. - Trening to jedno, a zawody drugie - mawiają sztangiści i trudno się z tym nie zgodzić.

Całus na pożegnanie

Zielińska zadbała o najdrobniejszy szczegół, począwszy od ubioru - do różnokolorowych skarpetek już przyzwyczaiła (tym razem jedna była biała, a druga czerwona), ale w czarnym wełniaku odkrywającym jedynie dłonie, wystąpiła po raz pierwszy. Nie można więc było zerknąć na efektowne tatuaże, pokrywające jej bicepsy i przedramiona. W związku z tym, że żadna telewizja nie transmitowała zawodów z Kiszyniowa, a relacje (również wynikowe) proponowane przez EWF wymagały zalogowania i opłat, Weronika postanowiła swój występ udostępnić na Facebooku. Jedną z koleżanek usiadła na trybunach, włączyła kamerkę, dzięki czemu zmagania najlepszej od paru lat polskiej sztangi

można było śledzić na żywo. A było co śledzić, bo Zielińska zaliczyła 4 podejścia i choć jedna z rywalów usilnie chciała zrzucić ją z podium, to zdołała się na nim utrzymać. - Brawa dla Weroniki za walkę i charakter zawodniczki - nie krył wzruszenia prezes PZPC, Zdzisław Żołopa, mając na myśli zmagania ze sztangą zwłaszcza podczas wyrwania 102 i 105 kg. W trzecim podejściu zaatakowała 107 kg, ale bez powodzenia. „Małe” srebro w tym boju dawało nadzieję na „duży” medal, ale trzeba było „coś” podrzucić. Tu stylowo było znacznie lepiej niż w rwaniu - zarzut, odbicie, wybiecie z krótkich nożyc i sztanga dwa razy - 128 i 132 kg - była nad głową, a gdy ważyła 136 kg nie została wybita. Ale pocałunek i tak otrzymała, a gest ocierania potu z czoła sugerował, że naszą sztangistkę ten występ sporo kosztował. Srebro za rwanie, brąz za podrzut i brąz za dwubój - to dorobek nie tylko „Zieli”, ale całej, 15-osobowej reprezentacji Polski. W tej kategorii poziom się podniósł, bo rok temu 235 kg dało Weronice złoto, a tym razem 237 kg starczyło do brązu.

Inna bajka

Z trójki pozostałych startujących w ostatnich dwóch dniach zawodów w Kiszyniowie najlepiej spisał się Bartłomiej Adamus z Zawiszy Bydgoszcz, ale z wynikiem znacznie odbiegającym od czołówek



Weronice Zielińskiej zdecydowanie łatwiej było podnieść trenerkę Paulinę Szyszkę niż sztangę.

ki, a zwłaszcza niesamowitego rekordzisty świata, Carlosa Nasara z Bułgarii. Patryk Sawulski z Górnik Polkowice nie był w stanie wyrwać 153 (dwukrotnie) i 155 kg, a debiutujący Szymon Ziółkowski (Mazovia Ciechanów) przekonał się, że rywalizacja wśród seniorów to zupełnie inna bajka.

KOBIECY

81 kg: 1. Elena Erighina (Mołdawia) 242 (106+136), 2. Ilke Lagrou (Belgia) 238 (104+134), 3. **Weronika Zielińska** 237 (105+132); **87 kg:** 1. Solfrid Koanda (Norwegia) 267

(122+145), 2. Liana Gjurnjan (Armenia) 246 (106+140), 3. Anastazja Maniewska (Ukraina) 235 (105+130); **+87 kg:** 1. Emily Campbell (Wielka Brytania) 281 (120+161), 2. Kiara Klug (Niemcy) 242 (111+131), 3. Walentyna Kisił (Ukraina) 237 (110+127).

MĘŻCZYŹNI

96 kg: 1. Carlos Nasar (Bułgaria) 417 (188+229), 2. Rewaz Dewitadze (Gruzja) 379 (174+205), 3. Dawit Howhannisjan (Armenia) 376 (173/203) ... **6. Bartłomiej Adamus** 359 (162+197); **102 kg:** 1. Jew-

gienij Cichancow (AIN) 399 (181+218), 2. Marcos Ruiz Velasco (Hiszpania) 397 (180+217), 3. Tudor Bratu (Mołdawia) 386 (176+210) ... **Patryk Sawulski nie został sklasyfikowany; 109 kg:** 1. Garik Karapetjan (Armenia) 411 (185+226), 2. Simon Martirosjan (Armenia) 406 (181+225), 3. Lauret Rodriguez Luis Manuel (Rumunia) 390 (180+210); **+109 kg:** 1. Warazdat Lalajan (Armenia) 450 (210+240), 2. Mart Seim (Estonia) 415 (180/235), 3. Bohdan Hoza (Ukraina) 406 (190/216) ... **10. Szymon Ziółkowski** 370 (175+195). **Marek Hajkowski**

W ślady brata

John Korir z Kenii wygrał maraton w Bostonie, uzyskując czas 2:04.45. W ten sposób dotarł do swojego brata Wesleya Korira, który triumfował tutaj w 2012 roku. Wśród pań najlepsza okazała się ich rodaczka Sharon Lokedi - 2:17.22, co jest kobiecym rekordem tych zawodów. Korirowie zostali pierwszymi braćmi, którzy wygrali najstarszy i najbardziej prestiżowy maraton na świecie (zdarzało się już zwycięzcy o tych samych nazwiskach, lecz nie byli spokrewnieni). W poniedziałek Wesley powitał na mecie 28-letniego Johna, najlepszego również w maratonie w Chicago w 2024 roku. Bardzo zacięta była walka o drugie miejsce. Ostatecznie zajęł je Tanzańczyk Al-

Dominacja Kenijczyków w maratonie bostońskim.

phonc Simbu - 2:05.04, a trzeci był Kenijczyk Cybrian Kotut, w tym samym czasie. Wśród pań świetnie spisała się doświadczona Sharon Lokedi, ustanawiając rezultatem 2:17.22 rekord tych zawodów (poprzedni zanotowano w 2014 roku i był gorszy o ponad dwie minuty). W ubiegłym roku 31-letnia biegaczka zajęła w Bostonie drugie miejsce. Tym razem druga była triumfatorka dwóch poprzednich edycji Kenijka Hellen Obiri - 2:17.41, a trzecia Etiopka Yalemzerf Yehualaw - 2:18.06. 129. edycja bostońskiego maratonu odbywała się niemal w idealnych warunkach pogodowych, co również miało wpływ na tak dobre wyniki. (PAP)

Sensacja w Makau

TENIS STOŁOWY

WMakau zakończyła się rywalizacja o Puchar Świata, w której wzięło udział po 48 najlepszych kobiet i mężczyzn w światowym rankingu. Wśród nich był Tomasz Redzimski, który na otwarcie pokonał w grupie Australijczyka Hwana Bae 4:0, ale przegrał z liderem rankingu światowego i najwyższym rozstawionym zawodnikiem w turnieju, Chińczykiem Lin Shidongiem z Chin 1:3. Do 1/8 finału awansowali tylko zwycięzcy grup. Ogromną niespodziankę sprawił 28-letni Brazylijczyk Hugo Calde-

Hugo Calderano jest pierwszym Brazylijczykiem, który wygrał Puchar Świata.

rano, który w fazie pucharowej wyeliminował Japończyków Hiroto Shinozuka i Tomokazu Harimoto po 4:1. W półfinale pokonał wicełidera światowego rankingu, Chińczyka Chuqina Wanga 4:3, chociaż przegrywał już 1:3. W finale zwyciężył wielkiego faworyta, pogromcę Redzimskiego, Lin Shidonga 4:1. Jest pierwszym przedstawicielem Ameryki Południowej, który został triumfátorem Pucharu Świata. I pierwszym od 2017 roku, kiedy wygrał Niemiec Dmitrij Ovtcharov, pingpongista spoza Chin, który zdobył PŚ. Brazylijczyk trenuje w Niemczech i reprezentuje barwy TTF Liebherr Ochsenhausen. W rankingu

ITTF zajmuje 5. miejsce. Nie było niespodzianki w kobiecym turnieju, który wygrała liderka światowego rankingu, Chinka Sun Yingsha. W finale pokonała rodaczkę Kuai Man 4:0. Wcześniej w fazie pucharowej wygrała z Austriaczką Sofią Polcanową 4:0, Cheng I-Chin z Tajwanu 4:1, a w półfinale z inną Chinką Xingtong Chen 4:1.

WYNIKI FINAŁÓW PS

Kobiety: Sun Yingsha - Kuai Man (obie Chiny) 4:0 (11:9, 11:6, 11:9, 11:6)
Mężczyźni: Hugo Calderano (Brazylia) - Lin Shidong (Chiny) 4:1 (6:11, 11:7, 11:9, 11:4, 11:5)

(awa)

Wyższa szkoła jazdy

ROW Rybnik musiał uznać przewagę rywali z Grudziądza, którzy poważnie myślą o play offie.

PGE EKSTRALIGA

Po wygranej u siebie w pierwszej kolejce ROW Rybnik stracił punkty w Grudziądzu. Nie było to szczególnie zaskakujące, ponieważ GKM jest silną drużyną. Na grudziądzkim owalu fantastycznie prezentowali się Max Fricke, Michael Jepsen Jensen (pomimo ostatniego miejsca w pierwszej serii biegów) czy Władimir Tarasienko. Wynik 51:39 nie pozostawia wątpliwości – GKM pokazał swoją siłę i potwierdził ambicje dotyczące awansu do fazy play off.

Z kolej w ekipie ROW-u świetnie radził sobie Nicki Pedersen (od 2020 do 2023 roku był zawodnikiem GKM-u), a nieźle wyglądali Rohan Tungate i Chris Holder. Forma zagranicznych zawodników sprawia, że na razie kibice z Górnego Śląska nie muszą się obawiać o postawę zespołu w kolejnych meczach. Z pewnością jednak wielu z nich zauważyło już wady drużyny, których trener Piotr Żyto na razie nie będzie w stanie zniwelować. Jak można się było spodziewać, słabo radzą sobie juniorzy. Paweł Trzeźniewski w Grudziądzu w trzech startach nie zdobył punktu. Z kolei Maksym Borowiak zakończył spotkanie z „oczkiem”, wyprzedzając tylko... Trzeźniewskiego w biegu młodzieżowym. Tym samym po dwóch spotkaniach w tym sezonie duet juniorów z Rybnika zdobył w sumie (!) 6 punktów. Zawodnicy U-21 GKM-u tylko w sobotnim meczu z rybniczaniec zdobyli razem 10 pkt z dwo-



Nicki Pedersen (żółty kask) nie najgorzej radził sobie w Grudziądzu.

ma bonusami. Różnica jest więc znaczna.

Pod znakiem zapytania stoi także pozycja polskiego zawodnika w zespole Piotra Żyty. W dwóch pierwszych meczach w składzie znalazł się Maksym Drabik, który przed startem rozgrywek został kapitanem. Nie trzeba być specjalistą, wystarczy spojrzeć na suche liczby, żeby zauważyć, że 27-latek prezentuje się gorzej od trójki obcokrajowców. W pierwszej kolejce z Gorzowem zdobył 6 pkt z 2 bonusami, a w minioną sobotę 5 z bonusem. Słusznie więc stawia się odważne pytania dotyczące zastąpienia wychowanka Włókniarza

Częstochowa. Poza składem Piotr Żyto pozostawia na razie Gleba Czugunowa (Rosjanina z polskim paszportem), który nieźle radził sobie w Memoriale Alfreda Smoczyka na początku kwietnia, a w poprzednim tygodniu zajął czwarte miejsce w eliminacjach indywidualnych mistrzostw Polski, awansując do kolejnej rundy zmagania. Istnieją więc realne przesłanki do tego, żeby szkoleniowiec ponownie przemyślał, który z polskich zawodników powinien występować w lidze. Podkreślimy przy okazji, że pozycja Kacpra Pludry jest niepodważalna, ponieważ jako jedyny Polak w ROW-ie (poza ju-

niorami) spełnia warunki obowiązkowego na torach żużlowca U-24.

Kacper Janoszka

■ Bayersystem GKM Grudziądz – Innpro ROW Rybnik 51:39

GRUDIĄDZ: Fricke 12+1 (3, 3, 3, 2*, 1), Lidsey 5 (3, 1, 1, 0), Jepsen Jensen 11 (0, 3, 2, 3, 3), Miśkowiak 4+1 (0, 0, 1*, 3, 0), Tarasienko 9 (3, 0, 2, 2, 2), Łobodziński 5+1 (3, 2*, 0), Matkiewicz 5+1 (2*, 2, 1), Miller ns.

RYBNIK: Drabik 5+1 (1*, 3, 1, 0, 0, -), Tungate 9+1 (1*, 1, 2, 2, 3), C. Holder 9 (2, 2, 3, 1, 1, 0), Pludra 2+1 (1, 1*, -, -), Pedersen 13 (2, 2, 3, 1, 3, 2), Trzeźniewski 0 (0, 0, 0), Borowiak 1 (1, 0, 0), Knudsen ns.

■ Gezet Stal Gorzów – PRES Grupa Deweloperska Toruń 45:45

GORZÓW: Vaculik 9+1 (2, 2*, 2, 1, 2), Thomsen 12 (3, 3, 0, 3, 3), Chatlas 0 (0, -, -, -), Lebediew 8 (3, 1, 3, 0, 1), O. Fajfer 5 (1, 2, 1, 1, 0), Paluch 9+1 (3, 1, 0, 2*, 3), Jabłoński 2 (1, 0, 0, 1), Bednar ns.

TORUŃ: Dudek 10+1 (1, 1, 3, 2*, 3), Lambert 7 (0, 3, 1, 2, 1), Kvech 10+1 (3, 2*, 3, 2, 0), Michelsen 12+1 (2, 3, 2*, 3, 2), Sajfutdinow 4 (2, 1, 1, 0), Lewandowski 2 (2, 0, 0), Kawczyński 0 (0, 0, 0), Duchński ns.

■ Betard Sparta Wrocław – Stelmet Falubaz Zielona Góra 60:30

WROCŁAW: Łaguta 12+1 (2*, 3, 1, 3, 3), Kurtz 14+1 (3, 2*, 3, 3, 3), Kowalski 12+1 (3, 3, 1, 3, 2*), Bewley 9+2 (2*, 1, 3, 2*, 1), Janowski 7 (3, 1, 2, 1), Kowolik 2 (1, 1, 0), Krawczyk 4+1 (2, 0, 2*), Mikołajczyk ns.

ZIELONA GÓRA: Przemysław Pawlicki 8 (1, 3, 2, 0, 2), M. Curzytek 0 (0, -, 0, -, -), R. Jensen 1 (0, 0, 1, 0), Hampel 8 (2, 2, 3, 1, 0, 0), Madsen 9+1 (1, 2*, 1, 2, 2, 1),

Hurysz 3 (3, 2, 0), Ratajczak 1 (d, 0, 1, 0), McDiarmid ns.

1. Lublin (m)	2	4	+36
2. Grudziądz	2	4	+24
3. Toruń	2	3	+8
4. Wrocław	2	2	+22
5. Rybnik (b)	2	2	-4
6. Gorzów	2	1	-8
7. Częstochowa	2	0	-20
8. Zielona Góra	2	0	-58

METALKAS 2. EKSTRALIGA

■ Abramczyk Polonia Bydgoszcz – Texom Stal Rzeszów 49:41

■ Cellfast Wilki Krosno – Fogo Unia Leszno 48:42

■ Hunters PSŻ Poznań – H. Skrzydłowska Orzeł Łódź 54:36

Mecz Autona Unia Tarnów – Moonfin Malesa Ostrów został przeniesiony na inny termin.

1. Bydgoszcz	2	4	+28
2. Krosno	2	4	+10
3. Poznań	2	3	+18
4. Leszno (s)	2	2	+31
5. Rzeszów	2	1	-8
6. Ostrów	1	0	-4
7. Tarnów (b)	1	0	-37
8. Łódź	1	0	-38

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

■ Speedway Kraków – OK Bedmet Kolejarz Opole 38:52

■ Ultrapur Start Gniezno – Wybrzeże Gdańsk 47:43

■ Trans MF Landshut Devils – Lokomotiv Daugavpils 44:46

1. Gniezno	2	4	+6
2. Daugavpils	2	3	+5
3. Opole	2	2	+12
4. Gdańsk (s)	2	2	0
5. Piła	1	2	-5
6. Landshut	2	1	-4
7. Kraków (b)	1	0	-14

Blisko niespodzianki!

PGE EKSTRALIGA

Pprzed meczem eksperci przypuszczali, że przyjezdni zostaną wręcz roznieśieni przez aktualnych mistrzów Polski. Takie wnioski nasuwały się po pierwszej kolejce. Tymczasem w Lublinie obserwowaliśmy fantastyczne ściganie i walkę na torze. Po trzech biegach był remis 9:9. Lublinianie objęli prowadzenie po czwartym wyścigu, gdy Bartosz Zmarzlik i Wiktor Przyjemski pokonali Franciszka Karczewskiego i Kacpra Worynę 4:2. Miejscowi

nie utracili już przewagi – nawet ją powiększyli – ale cały czas goście z Częstochowy deptali im po piętach. „Żółto-niebiescy” zwycięstwo w spotkaniu zapewnili dopiero w 14. gonitwie, po której prowadzili 46:38. Z pewnością Motor miał ułatwione zadanie, ponieważ w pierwszym podejściu do pierwszego biegu nominowanego Piotr Pawlicki został wykluczony za dotknięcie taśmy.

Rekord remisów

O tym, że batalia na Lubelszczyźnie była bardzo

zacięta, świadczyło to, że odnotowano największą liczbę biegowych remisów w meczu ligowym. Wcześniej rekord wynosił 11. a 19 kwietnia przy Alejach Zygmuntońskich zaliczono aż 12 biegów na 3:3.

Poprawa juniorów

Znaczny progres w porównaniu z inauguracją ligi poczynili częstochowscy juniorzy. Franciszek Karczewski oraz Szymon Ludwiczak łącznie zdobyli 7 pkt i trzy bonusy. To najlepszy wynik młodzieżowej pary „Lwów” od 7 czerwca 2024

Ku zdziwieniu wszystkich Włókniarz Częstochowa postawił się Motorowi Lublin.

Słowa przed meczem

Przed rywalizacją na wschodzie Polski trener Staszewski stwierdził, że jego marzeniem jest zwycięstwo Włókniarza 46:44. Podkreślał jednocześnie, iż ten cel będzie trudny do zrealizowania. Słów menedżera w żużlowej społeczności nie brano poważnie. Jednak, jak się okazało, wcale nie były one rzucone na wiatr. Częstochowianie wysoko postawili poprzeczkę obrońcom tytułu. Ostatecznie jeźdźcy w zielonych kevlarach ulegli wyżej notowanym opo-

mentom, ale pozostawili po sobie dobre wrażenie.

Norbert Giżyński

■ Orlen Oil Motor Lublin – Krono-Plast Włókniarz Częstochowa 49:41

LUBLIN: Kubera 12+1 (2, 1*, 3, 3, 3), Lindgren 8+1 (3, 2, 2*, 1, 0), J. Holder 11+1 (1*, 3, 2, 3, 2), Cierniak 1+1 (0, 0, 1*, 0), Zmarzlik 13+1 (3, 3, 3, 1*), Przyjemski 4 (3, 1, 0), Baribor 0 (0, 0, -), Jaworski 0 (0).

CZĘSTOCHOWA: Piotr Pawlicki 6+1 (3, 2, 0, 1*, t, 0), W. Lampart 4+1 (2, 1*, 1, -, -), Hansen 3+1 (0, 2, 1*, 0), Woryna 7+1 (0, 1*, 2, 2, 2), Doyle 14+1 (1*, 3, 3, 2, 2, 3), Karczewski 3+1 (1*, 2, 0), Ludwiczak 4+2 (2, 0, 1*, 1*), Ciurzyński ns.

Pomimo trudności na początku zawodów Bartosz Zmarzlik znów był najlepszy.



Fot. Marcin Karzawski/PressFocus

Powrócił na szczyt

W ostatnich trzech seriach biegów Bartosz Zmarzlik był niedościgniony i po raz czwarty w karierze wygrał turniej z ponad sześćdziesięcioletnią tradycją.

ZŁOTY KASK

Trzy lata czekał Bartosz Zmarzlik na zwycięstwo w Memoriale Jerzego Szczakiela. Wychowanek Stali Gorzów Złoty Kask zdobywał w latach 2020-22. W kolejnych dwóch edycjach lepsi od niego byli Maciej Janowski i Dominik Kubera. W końcu Zmarzlik dopiął swego i powrócił na najwyższe podium w tych prestiżowych zawodach, które stanowią też krajową przepustkę do kwalifikacji do Grand Prix.

Zmarzlik nie najlepiej radził sobie na początku turnieju. W pierwszym biegu źle wystartował i musiał nadrobić na dystansie, przez co zajął „zaledwie” drugie miejsce. W kolejnym wyścigu dojechał z kolei... ostatni. Ta porażka musiała

go szczególnie zmotywować, bo w trzech kolejnych seriach wygrywał. To poprowadziło go do biegu dodatkowego o pierwsze miejsce, w którym pojedynkował się z Mateuszem Cierniakiem (oba po fazie zasadniczej zgromadzili 11 punktów). W tej rywalizacji doświadczony mistrz świata nie dał szans młodszemu koledze z Motoru Lublin.

Prawda jest jednak taka, że Zmarzlik skorzystał na błędach rywali. Fenomenalnie przez trzy serie sprawował się Kacper Woryna. Wygrał trzy pierwsze biegi i wydawało się, że nikt nie będzie w stanie go powstrzymać. Tymczasem rybniczanie stał się ofiarą dość trudnego toru w Opolu – upadł bez kontaktu z przeciwnikiem w czwartej serii, przez co stracił punkty i prowadzenie. To jednak nie dys-

kwalizkowało go w pogoni za Złotym Kaskiem. Gdyby zdobył trzy punkty w ostatnim biegu, pozostałby na szczycie. Zdołał jednak dodać tylko „oczko” do swojego bilansu i z dziesięcioma punktami wziął udział w biegu dodatkowym o trzecie miejsce, w którym stanął przy taśmie startowej obok Dominika Kubery. Przegrał, więc nie mógł się nawet pocieszyć miejscem na najniższym podium. Tym samym trójka najlepszych żużlowców w poniedziałkowych zawodach na co dzień reprezentuje Motor Lublin, co z pewnością nie jest przypadkiem, a doskonale obrazuje stan PGE Ekstraligi.

W teorii trójka najlepszych żużlowców bierze udział w tegorocznych kwalifikacjach do GP. W praktyce Zmarzlik zrezygnował z udziału w tych zmaganiach

(do GP zapewne zostanie dzięki dobrym wynikom w tegorocznym cyklu), więc Woryna, który znalazł się na czwartym miejscu, i tak powalczy o udział w przyszłorocznych mistrzostwach świata.

Złoty Kask w Opolu – Memoriał Jerzego Szczakiela

1. Zmarzlik 11+3 (2, 0, 3, 3, 3),
2. Cierniak 11+2 (2, 2, 3, 3, 1),
3. Kubera 10+3 (3, 2, 1, 2, 2),
4. Woryna 10+2 (3, 3, 3, w, 1),
5. Piotr Pawlicki 9 (1, 1, 2, 2, 3),
6. Kowalski 8 (0, 3, 0, 2, 3),
7. Zengota 8 (0, 3, 1, 1, 3),
8. Chmiel 8 (2, 0, 3, 1, 2),
9. Dudek 8 (t, 2, 1, 3, 2),
10. Przemysław Pawlicki 7 (3, 1, 1, 0, 2),
11. Buczkowski 6 (3, 1, 0, 2, d),
12. Przyjemski 5 (1, 0, u, 3, 1),
13. Kołodziej 5 (0, 2, 2, 0, 1),
14. Woźniak 5 (2, 0, 2, 1, 0),
15. Hampel 4 (1, 3, d, 0, t),
16. Janowski 4 (0, 1, 2, 1, 0),
17. O. Fajfer 1 (1),
18. Paluch 0 (0).

Kacper Janoszka

Kubica czwarty na Imoli

Triumf zespołu Ferrari, który objął prowadzenie w cyklu World Endurance Championship.

Zespół AF Corse, którego kierowcą jest Robert Kubica, zajął czwarte miejsce w 6-godzinnym wyścigu na torze Imola, drugiej rundzie wyścigowych mistrzostw świata World Endurance Championship (WEC).

Zwyciężył fabryczny zespół Ferrari jadący z numerem 51, w którym kierowcami byli James Calado, Alessandro Pier Guidi i Antonio Giovinazzi. Team Ferrari, który w pierwszej rundzie mistrzostw świata w marcu w Katarze wywalczył trzecią lokatę, po starcie na Imoli objął prowadzenie w klasyfikacji generalnej mistrzostw świata WEC dla zespołów Hypercar.

Partnerami Kubicy w prywatnym zespole, który jest związany z Ferrari - AF Corse w tegorocznym sezonie są Chińczyk Yifey Ye i Brytyjczyk Phil Hanson. Na Imoli jako pierwszy jechał Hanson. Dobrze wystartował, obronił drugą pozycję wywalczoną przez Kubicę w kwalifikacjach. Choć jechał minimalnie wolniej niż prowadząca załoga Ferrari z numerem 51, to po dwóch pierwszych godzinach jazdy utrzymał drugą lokatę.

Po nim za kierownicą usiadł Ye. Chińczyk prowadził Ferrari 499P tylko przez godzinę, po półmetku samochód przejął Kubica i jak się później okazało, jechał do mety.

Jednak po dość długim pit-stopie Polak wyjechał na tor w okolicach szóstej pozycji. Później powoli odrabiał straty i na godzinę przed metą był czwarty. Jednak było wiadomo, że dwa wyprzedzające go bolidy Toyoty i BMW będą musiały zjechać na tankowanie, a gdy prowadzące Ferrari 51 także zjawi się w pit-stopie, Kubica obejmie prowadzenie.

I tak się stało, ale zespół Kubicy wyścigu nie wygrał. Tym razem zawiodła strategia teamu, gdyż okazało się, że AF Corse także nie dojedzie do mety z braku paliwa. Żółty bolid Ferrari z numerem 83 pojawił się w serwisie, tankowanie trwało tylko 10 s, nie

zmieniano nawet opony. Kubica wrócił na tor na czwartej pozycji i na takiej dojechał do mety.

Polak próbował jeszcze walczyć o trzecią lokatę z teamem Alpine, ale jadący w tej ekipie na ostatniej zmianie Mike Schumacher, syn siedmiokrotnego mistrza świata F1 Michaela, nie dał mu się wyprzedzić.

Po drugiej rundzie WEC Ferrari przewodzi w tabeli konstruktorów oraz Pucharze Świata FIA dla zespołów Hypercar. W klasyfikacji kierowców prowadzi Ferrari 51 (team fabryczny) - 49 pkt, drugie miejsce zajmuje AF Corse (team prywatny Ferrari) - 39 pkt.

W tym roku po raz trzynasty w historii odbywają się FIA World Endurance Championship 2025, organizowane przez Federation Internationale de l'Automobile (FIA) i Automobile Club de l'Ouest (ACO).

W ubiegłym sezonie zespół AF Corse z Kubicą w składzie wygrał w klasie Hypercar 6-godzinnny wyścig długodystansowych mistrzostw świata na torze w amerykańskim Austin. Dzięki temu Polak jest obecnie trzecim kierowcą wyścigowym na świecie, który triumfował w F1 i WEC. Obok niego taki sukces mają na koncie Hiszpan Fernando Alonso i Australijczyk Mark Webber.

W WEC startują prototypy i grand tourery podzielone na dwie kategorie: Hypercar i LMGT3. Sezon rozpoczął się wyścigiem na torze Lusail w Katarze, a zakończy na torze w Bahrajnie. Podobnie jak rok temu, sezon 2025 ma osiem rund. Jest w nim jeden wyścig 24-godzinny w czerwcu na torze Le Mans.

Trzecią rundą sezonu będzie 10 maja 6-godzinnny wyścig na bejgijskim torze Spa-Francorchamps.

Hypercar: 1. Ferrari 6 godzin + 1. okrążenie, 2. BMW M Team WRT strata 8,490 s, 3. Alpine Endurance Team 12,450, 4. AF Corse 20,597, 5. Toyota Gazoo Racing 23,210, 6. BMW M Team WRT 25,516.

Piastri nowym liderem

Wyścig Formuły 1 w Arabii Saudyjskiej był pełen emocji, a rozstrzygnął się za sprawą... pit stopów.

Australijczyk Oscar Piastri (McLaren) wygrał wyścig o Grand Prix Arabii Saudyjskiej, piątą rundę mistrzostw świata Formuły 1, i objął prowadzenie w klasyfikacji generalnej. To trzecie zwycięstwo Piastriego w tym sezonie, a piąte w karierze.

Drugie miejsce w Dżudzie zajął broniący tytułu Holender Max Verstappen (Red

Bull), a trzecie Monakijczyk Charles Leclerc (Ferrari). Tuż za nim linię mety minął dotychczasowy lider klasyfikacji generalnej Brytyjczyk Lando Norris (McLaren).

Już kilka sekund po rozpoczęciu rywalizacji Piastri mocno naciskał startującego z pole position Verstappena i zmusił go do błędu - Holender „ściął” drugi zakręt i, choć utrzymał pozycję, dostał pięć sekund kary za wyjazd poza tor.

Australijczyk objął prowadzenie niedługo przed półmetkiem wyścigu, ale nie po walce na torze, a dzięki pit stopom. Verstappen podczas swojej wizyty w alei serwi-

sowej odbył pięciosekundową karę i na tor wrócił z niespełna czterema straty do Piastriego. Czterokrotny mistrz świata, który startował z pole position, zdołał zniwelować tę różnicę tylko częściowo i musiał zadowolić się drugim miejscem.

Kolejna runda mistrzostw świata - Grand Prix Miami - odbędzie się 4 maja.

Wyniki: 1. Oscar Piastri (Australia/McLaren) 1:21.06,758, 2. Max Verstappen (Holandia/Red Bull) strata 2,843 s, 3. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) 8,104, 4. Lando Norris (W. Brytania/McLaren) 9,196,

5. George Russell (W. Brytania/Mercedes) 27,236, 6. Andrea Kimi Antonelli (Włochy/Mercedes) 34,688, 7. Lewis Hamilton (W. Brytania/Ferrari) 39,073, 8. Carlos Sainz jr. (Hiszpania/Williams) 1.04,630, 9. Alexander Albon (Tajlandia/Williams) 1.06,515, 10. Isack Hadjar (Francja/Racing Bulls) 1.07,091.

Klasyfikacja generalna kierowców (po 5 z 24 wyścigów): 1. Piastri 99 pkt, 2. Norris 89, 3. Verstappen 87, 4. Russell 73, 5. Leclerc 47, 6. Antonelli 38, 7. Hamilton 31, 8. Albon 20, 9. Esteban Ocon (Francja/Haas) 14, 10. Lance Stroll (Kanada/Aston Martin) 10.

Koszmar wciąż trwa

Iga Świątek po raz szósty przegrała z Jeleną Ostapenko, choć grała na ulubionej „mączce”.

Rozstawiona z numerem drugim Iga Świątek przegrała z Jeleną Ostapenko 3:6, 6:3, 2:6 w ćwierćfinale halowego turnieju WTA 500 na kortach ziemnych w Stuttgarcie. To szósta porażka polskiej tenisistki z Łotyszka, z którą jeszcze nie wygrała.

Świątek w Stuttgarcie triumfowała w 2022 i 2023 roku, a w poprzedniej edycji przegrała w półfinale. W tegorocznej edycji pokonała tylko Chorwatkę Janę Fett 6:2, 6:2, gdyż zaczęła zmagania od drugiej rundy. Z kolei Ostapenko, 24. w światowym rankingu, wyeliminowała Ukrainkę Dajanę Jastremską, która skrezczoła przy stanie 6:3, 3:0 dla Łotyszki, a także Amerykankę Emmę Navarro 7:5, 3:6, 6:2.

Ziemia nie pomogła

Ćwierćfinał w Stuttgarcie był szóstym pojedynkiem 23-letniej Polki z cztery lata starszą Ostapenko, jednak pierwszym, w którym spotkały się na ulubionej nawierzchni 23-letniej raszynianki, czyli kortach ziemnych. Po raz drugi zmierzyły się w tym roku; wcześniej 27-latką z Rygi była górą w półfinale turnieju WTA 1000 w Dausze. I sobotnie spotkanie rozpoczęło się podobnie do ich ostatniego starcia w Katarze. Łotyszka mocno otworzyła pojedynek, pewnie utrzymywała podanie i już w pierwszym gemie serwisowym Polki ją przełamała. Wiceliderka światowego rankingu grała nerwowo, popełniała wiele błędów, czego efektem było kolejne stracone podanie i prowadzenie Ostapenko już 4:0. Chwilę później jed-

nak Świątek zdołała przełamać rywalkę, ale wciąż brakowało jej skuteczności serwisu. Ponownie straciła podanie i chociaż wygrała jeszcze jednego gema, to ostatecznie przegrała premierową odsłonę 3:6.

Drugą partię Polka otworzyła znacznie lepiej, przede wszystkim jeśli chodzi o grę przy swoim serwisie. Chwilę później dołożyła przełamanie i objęła prowadzenie 3:1. Łotyszka jednak już w kolejnym gemie odrobiła straty i doprowadziła do wyrównania. Inicjatywa pozostała po stronie raszynianki, która uspokoiła serwis, dołożyła kolejne przełamanie, wygrywając 6:3.

Początek decydującego seta to była jednak powtórka z pierwszego, Ostapenko szybko przełamała podopieczną belgijskiego trenera Wima Fissette'a, po czym pewnie utrzymała serwis i objęła prowadzenie 3:0. Jeden wygrany gem przy podaniu Świątek wystarczył Łotyszce do tego, by kontrolować przebieg tej partii. W samej końcówce ponownie przełamała rywalkę i wykorzystując drugą piłkę meczową triumfowała 6:2. Podtrzymała tym samym miano niepokonanej w pojedynkach z wiceliderką światowego rankingu i jej... koszmaru.

Ostapenko potwierdziła znakomitą dyspozycję w półfinale, w którym pokonała Rosjankę Jekaterinę Aleksandrową 6:4, 6:4. Ten sukces otworzył jej drogę do wygrania dziewiątego turnieju w karierze. Ostatnie zwycięstwo odniosła w lutym ubiegłego roku w Linzu, kiedy w finale również pokonała Aleksandrową. Tym razem w poniedziałkowym



Iga Świątek poniosła kolejną bolesną porażkę z Jeleną Ostapenko.

finale zmierzyła się z Białorusinką Aryną Sabalenką.

Sabalenka ucieka Idze

Liderka światowego rankingu pewnie awansowała do finału. W ćwierćfinale pokonała Belgijkę Elise Mertens 6:4, 6:1 i powiększyła przewagę nad drugą Świątek. Rok temu Polka w Stuttgarcie grała w półfinale, a to oznacza, że jej rankingowy dorobek zmniejszył się o 87 punktów. Dokładnie tyle samo „wirtualnie” zyskała Sabalenka, która w poprzednim sezonie odpadła w ćwierćfinale.

Ta przewaga urosła po kolejnym pojedynku Białorusinki, która w półfinale wygrała z Włoszką Jasmine Paolini (5.) 7:5, 6:4. Mecz miał dość ciekawy przebieg i obfitował w zwroty akcji. W pierwszym secie Sabalenka pro-

wadziła 5:2, lecz Paolini doprowadziła do stanu 5:5. Natomiast w drugim secie Włoszka wygrała trzy gemy z rzędu i wygrywała 3:0, lecz po chwili było już 3:3. W całym meczu Białorusinka miała lepszą skuteczność w zdobywaniu punktów po pierwszym serwisie (70 procent do 56).

Porsche dla Ostapenki

W poniedziałkowym finale faworytką była Sabalenka, która dość łatwo wygrała trzy poprzednie mecze z rywalką z Łotwy. Nie dała jednak rady rozpedzonej w Stuttgarcie Ostapenko, przegrywając 4:6, 1:6. Początek meczu zdecydowanie należał do, grającej bardzo ryzykownie, niżej notowanej zawodniczki. Ostapenko w drugim break-poincie pierwszego gema przełamała podanie liderki rankin-

gu. Następnie łatwo wykorzystywała swoje serwisy i prowadziła 3:1. Aktorki widowiska popełniały mało błędów. Sabalenka zrewanżowała się rywalce i również na swoim koncie zapisała (4:4) podanie Łotyszki. Kolejne dwa gemy padły łupem Ostapenko, która wykorzystała trzecią piłkę setową.

W drugiej partii tenisistki zaczęły zgodnie dość łatwo przegrywać swoje serwisy. Łotyszka po tej serii objęła przewagę 2:1. Z kolei Białorusinka nie zdołała powstrzymać nerwów i miała nawet pretensje do podającej piłki. Frustracja pochodząca z Mińska narastała. Sabalenka w trzech przegranych gemach po swoim podaniu wygrała tylko cztery z 16 piłek. Ostapenko mecz zakończyła mocnym returnem, który

6

PORAŻEK

w sześciu meczach to bilans Igi Świątek z Jeleną Ostapenko. Drugiej tak niewygodnej rywalki jak ona nie ma. Jest 15 tenisistek, z którymi Świątek mierzyła się co najmniej pięć razy. Ujemny bilans ma tylko z Łotyszka. Remisowy natomiast z Kazaszka Jeleną Rybakiną (4-4). Z każdą inną częściej wygrywała niż przegrywała.

Porażki Igi Świątek z Jeleną Ostapenko

2019 Birmingham 0:6, 2:6
2021 Indian Wells 4:6, 3:6
2022 Dubaj 6:4, 1:6, 6:7 (4-7)
2023 US Open 6:3, 3:6, 1:6
2025 Dauh 3:6, 1:6
2025 Stuttgart 3:6, 6:3, 2:6

szczęśliwie dla niej zmieścił się w kort. Tak więc nagroda w postaci Porsche trafiła do Łotyszki.

Dla Białorusinki było to czwarte podejście po trofeum w Stuttgarcie. W roku 2021 w finale przegrała z Australijką Ashleigh Barty, a w dwóch kolejnych latach musiała uznać wyższość Igi Świątek. Mimo porażki w finale Sabalenka umocniła się na prowadzeniu w rankingu WTA. Białorusinka wyprzedza teraz Świątek o 3375 punktów.

W tym tygodniu światowa czołówka przeniesie się do Madrytu, gdzie rozpocznie się kolejny w tym sezonie „tysięcznik”. Świątek bronić będzie tytułu sprzed roku, kiedy w finale pokonała Sabalenkę.

WYNIKI TURNIEJU W STUTTGARCIE

Półfinały: Jelena Ostapenko (Łotwa) - Jekaterina Aleksandrowa (Rosja) 6:4, 6:4, Aryna Sabalenka (Białoruś, 1) - Jasmine Paolini (Włochy, 5) 7:5, 6:4

FINAŁ Ostapenko - Sabalenka 6:4, 6:1

Z KORTÓW

FINAŁ NIE DLA ZIELIŃSKIEGO

■ Jan Zieliński i Belg Sander Gille odpadli w półfinale debła turnieju ATP w Monachium. Przegrali z najwyższymi rozstawionymi Niemcami Kevinem Krawietzem i Timem Puetzem 6:4, 3:6, 8-10. Polak i Belg, którzy grają razem od tego sezonu, walczyli o trzeci wspólny finał. Nie wygrali jeszcze razem żadnego turnieju. W finale Niemcy przegrali ze Szwedem Andre Goranssonem i Holendrem Semem Verbeekiem 4:6, 4:6.

W BARCELONIE RUNE

■ Rozstawiony z numerem 6. Duńczyk Holger Rune pokonał najwyższego rozstawionego Hiszpana Carlosa Alcaraza 7:6 (8-6), 6:2 w finale turnieju ATP 500 na kortach ziemnych w Barcelonie.

Mecz trwał godzinę i 37 minut.

Rune wygrał piąty tytuł w karierze. Poprzednio triumfował 23 kwietnia 2023 roku w Monachium, gdzie w finale uległ mu Holender Botić van de Zandschulp. Alcaraz dwukrotnie zwyciężał w Barcelonie (2022, 2023), a w zeszłym roku tytuł wywalczył Norweg Casper Ruud.

ZVEREV CZEKAŁ 7 LAT

■ Alexander Zverev po siedmiu latach odzyskał tytuł w turnieju ATP na kortach ziemnych w Monachium. Najwyższy rozstawiony Niemiec w finale pokonał turniejową „dwójkę”, Amerykankę Benę Sheltona 6:2, 6:4. 27-letni Niemiec, który wygrał ten turniej w 2017 i 2018 roku, wywalczył 24. tytuł w karierze. Wystąpił w sumie w 38 finałach,

w tym drugim w tym roku. W styczniu przegrał decydujący pojedynek wielkoszlemowego Australian Open z liderem listy ATP, Włochem Jannikiem Sinnerem. Shelton, zajmujący 15. pozycję w światowym rankingu, po raz drugi w karierze przegrał z Niemcem. Nie zdołał go jeszcze pokonać. 22-latek z Atlanty ma na swoim koncie dwa tytuły. W finale wystąpił po raz czwarty.

18. TYTUŁ SWITOLINY

■ Najwyższą rozstawioną Elina Switolina pokonała Serbkę Olgę Danilović 6:4, 7:6 (10-8) w finale turnieju WTA 250 na kortach ziemnych we francuskim Rouen. Był to pierwszy pojedynek tych tenisistek. Ukrainka wywalczyła swój 18. tytuł w karierze. Czekająca na triumf od 27 maja

2023 roku, gdy wygrała turniej w Strasburgu, gdzie w finale pokonała Rosjankę Annę Blinkową.

RANKINGOWE ROSZADY

■ Hubert Hurkacz w najnowszym notowaniu rankingu światowego tenisistów utrzymał 28. miejsce, a Kamil Majchrzak przesunął się z 91. na 90. pozycję. Z dorobkiem 9930 punktów prowadzi wciąż odbywający karę trzymiesięcznego zawieszenia za złamanie przepisów antydopingowych Włoch Jannik Sinner. Mimo zawieszenia nadal ma wyraźną, wynoszącą 1845 pkt przewagę nad drugim w klasyfikacji Alexandrem Zverevem. Niemiec po tygodniu wrócił na pozycję wicelidera po triumfie w turnieju ATP w Monachium. Wyprzedził Hiszpana

Carlosa Alcaraza, który w niedzielę przegrał w finale zawodów w Barcelonie z Holgerem Rune. Duńczyk dzięki temu zwycięstwu po roku wrócił do czołowej dziesiątki i jest siódmy.

W tym tygodniu w Madrycie rozpoczyna się kolejny w sezonie „tysięcznik” z udziałem całej światowej czołówki. W poniedziałek wystartowały kwalifikacje. Majchrzak zmierzył się z 546. w świecie Amerykaninem Darwinem Blanchem i wygrał gładko 6:1, 6:4. O awans do turnieju głównego zmierzy się z Duńczykiem Elmerem Mollerem. W nim ma pojawić się Hurkacz; będzie to jego pierwszy występ od 10 marca i turnieju w Indian Wells. Później najwyższy notowany polski tenisista opuści imprezy w Miami, Estoril i Monachium.

(awa)



Duże piwo dla Duńczyka

Remco Evenepoel, Tadej Pogacar i Mattias Skjelmose stoczyli piękną walkę o zwycięstwo.

Mattias Skjelmose pokonał na finiszu dwóch faworyzowanych współtowarzyszy ucieczki i niespodziewanie wygrał Amstel Gold Race.

Piwny wyścig, bo od samego początku, czyli 1966 roku, sponsoruje go browar Amstel, nie ma co prawda rangi monumetu, ale to najważniejsza jednodniowa impreza kolarska w tak kojarzącej się z rowerami Holandii. 59. edycja ściągnęła na trasę tysiące kibiców, a na start wielu znakomitych zawodników, w tym tego najlepszego na świecie. Tadej Pogacar (UAE Team Emirates), który chciał tu wygrać po raz drugi, tym razem miał innych przeciwników niż podczas wcześniejszych wyścigów wiosennej kampanii. Holender Mathieu van der Poel, z którym Słoweniec przegrał i Mediolan-San Remo, i ostatnio Paryż-Roubaix, już ją zakończył, bo tak pagórkowata trasa jak ta w niedzielę, to dla niego zbyt duże wyzwanie. Aktualnemu mistrzowi świata doszedł za to inny, niezwykle groźny konkurent, Belg Remco Evenepoel (Soudal Quick-Step). Podwójny złoty medalista olimpijski z Paryża po tym, jak zimą okrutnie rozbił się podczas treningu, w piątek w wielkim stylu wrócił do ścigania, wygrywając Brabancką

pełnie innej pozycji startował Evenepoel, któremu z kolei niezwykle brakowało ścigania. Dwa dni po tym, jak zwycięsko powrócił na szosę, zastanawiał się, jak na blisko sześć godzin rywalizacji zareaguje jego organizm. Choć w zawodowej karierze debiutował w Amstel, to przekonany był, że zna trasę i ta mu bardzo odpowiada. Trzeci z faworytów, ubiegłoroczny zwycięzca Brytyjczyk Tom Pidcock (Q36.5), rzucił, że jest gotowy do walki o wygraną, choć po blisko miesięcznej przerwie po pracowitej pierwszej części sezonu na pagórkach w Limburgii nie był w tak dobrej dyspozycji jak wtedy. W stawce tym razem zabrakło Polaków – ten, który ten wyścig lubi najbardziej, czyli Michał Kwiatkowski, bo wygrał tu dwukrotnie (2015 i 2022), wciąż pauzuje z powodu kontuzji kolana.

Czym Amstel różni się od wcześniejszych wiosennych klasyków? Większą trudnością, bo na liczącej blisko 256 km trasie w tej edycji kolarze wspinali się na aż 34 wzniesienia (bergi), zwykle nieco dłuższe niż te w Belgii, choć asfal-

towe, a nie brukowane. I wspinaczki zaczynały się już od początku, a nie za półmetkiem. Z tych powodów w niedzielnej imprezie nie wzięli udziału nie tylko sprinterzy, ale także wyżej wspomniany van der Poel czy też mający świetną wiosnę Duńczyk Mads Pedersen (Lidl-Trek). Tego jednak świetnie zastąpił rodak i kolega z drużyny.

Silny Evenepoel

Nim jednak doszło do pasjonującego finiszu, wydarzyło się to, czego wszyscy się spodziewali. Niecałe 50 km przed metą, na Gulperbergu, dziewiątym od końca podejździe, zaatakował Francuz Julian Alaphilippe (Tudor), do którego dołączył... Pogacar. Wcześniej co prawda zapowiadał, że nie będzie powtórki z 2023 roku, kiedy zostawił rywala za plecami 28 km przed końcem – teraz jego rajd miał się zacząć później, ale stało się inaczej. Na kolejnym wzniesieniu aktualny mistrz świata pożegnał byłego i odtąd samotnie podążał do mety. Jego przewaga nie wzrastała jednak tak szybko, jak zdążył do tego przyzwyczaić kibiców. Mi-

mo to wydawało się, że znowu sięgnie po zwycięstwo.

Tymczasem 31 km przed końcem z grupy pościgowej ruszył Mattias Skjelmose. 25-letni Duńczyk z grupy Lidl-Trek to kolarz świetny, ale nie wybitny. Do tej pory jego największy sukces to wygranie Wyścigu Dookoła Szwajcarii. W tym roku do momentu kraksy, po której musiał się wycofać, zajmował miejsce na podium w prestiżowym wieloetapowym Paryż-Nicea, a niedawno na piątym miejscu skończył inny tygodniowy wyścig, Dookoła Kraju Basków. Wkrótce do Skjelmose dołączył Evenepoel i stało się coś, co się do tej pory nie zdarzało – Pogacar zaczął tracić przewagę. Mało tego, dwójka zgodnie współpracowała i 8 km przed metą dojechała do Słoweńca! – Kiedy startujesz w wyścigu z Tadejem, to wiesz, że jedziesz po drugie miejsce. Sam bym go nie dogonił – przyznał potem Duńczyk, doceniając moc Evenepoela.

Szybki Skjelmose

Na pełnym fanów Caubergu, który po dziewięciu latach wrócił na trasę, o dziwo nikt nie zaatakował. Cała trójka wspólnie wjechała na to ostatnie na trasie wzniesienie, żeby zaraz potem rozegrać finisz. Zaczął go Evenepoel, objechał go Pogacar, a obu faworytów pogodził ten trzeci. Duńczyk o tym, że wygrał, dowiedział się dopiero po odczycie z fotokomórki, bo wyprzedził Słoweńca o centymetry.

– Podczas pogoni prosiłem Remco, żeby prowadził, bo jestem na skraju możliwości i nie dawałem tak mocnych zmian jak on. Podium było już dla mnie naprawdę dużym osiągnięciem, ale oczywiście finiszowałem po jak najlepszym wyniku. Ten sezon był dotąd dla mnie pechowy, więc bałem się, że dostanę skurczu,

Sprinter Bogusławski

Marceli Bogusławski z czeskiej grupy ATT Investments zwyciężył w klasyfikacji punktowej wyścigu Tour du Loir et Cher w środkowej Francji. Całą imprezę wygrał Duńczyk Niklas Larsen (BHS-PL Beton Bornholm), który skutecznie samotnie zaatakował na pierwszym, kończącym się krótkim podjazdem odcinku i koszulkę lidera utrzymał do końca. Akurat na tym etapie Bogusławski przejechał daleko, ale już na następnym finiszował jako pierwszy z peletonu, co dało mu szóste miejsce, a dwa następne wygrał. Zdobyte w ten sposób bonifikaty sprawiły, że w klasyfikacji generalnej zajął czwarte miejsce ze stratą 45 sekund do Larsena, a tylko sekundy do podium. We Francji z dobrej strony pokazał się także jego kolega z drużyny Marcin Budziński, który zakończył rywalizację na ósmym miejscu.

a oni odjadą. Remco i Tadej pojechali prawą stroną, mnie więc została lewa i zrobiłem coś, w co nadal nie mogę uwierzyć – relacjonował Duńczyk, który zwycięstwo zadedykował zmarłemu ponad miesiąc wcześniej dziadkowi. – Było blisko, ale tym razem nic z tego. Szacunek dla Juliana (Alaphilippe'a), gratulacje dla Mattiasa i Remco. Świetny dzień ścigania, do następnego – skwitował Pogacar. – Tęskniłem za takimi wyścigami. Wszystko albo nic do ostatniego metra. Jestem zadowolony z tego, jak czułem się na rowerze i z naszych wyników. Nie mogę się doczekać kolejnych startów – to z kolei słowa Evenepoela.

Cała trójka, która w niedzielę stanęła w Holandii na podium i dostała po szklance piwa, wystartuje w dwóch kolejnych, pagórkowatych klasykach – w środę w Strzale Walońskiej i w niedzielę w monumencie Liege-Bastogne-Liege, który zakończy pierwszą część sezonu. Emocje gwarantowane!

(gak)

Wyniki 59. edycji Amstel Gold Race, Maastricht - Berg en Terblijt (255,9 km): 1. Mattias Skjelmose (Dania/Lidl-Trek) 5:49.58, 2. Tadej Pogacar (Słowenia/UAE Team Emirates-XRG), 3. Remco Evenepoel (Belgia/Soudal Quick-Step) obaj ten sam czas, 4. Wout van Aert (Belgia/Team Visma) strata 34 s, 5. Michael Matthews (Australia/Jayco AlUla), 6. Louis Barre (Francja/Intermarche-Wanty), 7. Romain Gregoire (Francja/Gro-upama-FDJ), 8. Tiesj Benoot (Belgia/Team Visma), 9. Thomas Pidcock (Wielka Brytania/Q36.5), 10. Ben Healy (Irlandia/EF Education-EasyPost) wszyscy ten sam czas.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 22 KWIETNIA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3

17.45 Piłkarska 3, 19.00, 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT

17.40 Mag. Betclis 1. Ligi, 18.55 Pn: 1. Liga, Kotwica Kołobrzeg - Ruch Chorzów (na żywo), 21.35 Gol - mag. ekstraklasy, 22.55 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

9.00 Polsat SiatCast, 17.30 Siatkówka kobiet: Tauron Liga, PGE Grot Budowlani Łódź - BKS Bostik ZGO Bielesko-Biała, 20.30 KS DevelopRes Rzeszów - ŁKS Commercecon Łódź, 2.25 Pn: Copa Sudamericana, Vasco da Gama - Lanus (na żywo)

POLSAT SPORT 2

18.00 Pn: liga saudyjska, Damac FC - Al-Nassr FC, 20.25 Siatkówka: liga włoska kobiet, Prosecco Doc Imoco Conegliano - Numia Vero Volley Mediolan Imoco C (na żywo)

POLSAT SPORT 3

19.25 Pn: Puchar Turcji, Konyaspor - Galatasaray (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT

17.55 Siatkówka: liga turecka kobiet, Fenerbahce Medicana Stambul - VakifBank Stambul (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

18.45 Koszykówka: play off Turkish Airlines Euroligi (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

20.25 Koszykówka: play off Turkish Airlines Euroligi (na żywo)

EUROSPORT 1

11.00, 15.30, 19.30 Snooker: 4. dzień MŚ w Sheffield (na żywo)

EUROSPORT 2

13.35 Kolarstwo: 2. etap Tour of the Alps (na żywo)

CANAL+ SPORT

21.25 Pn: liga hiszpańska, Barcelona - Mallorca (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

11.00 Tenis: 1. runda WTA w Madrycie (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

18.30 Pn: PKO BP Ekstraklasa, studio i Stal Mielec - Górnik Zabrze, 21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

17.00 Media day KSW 105, 18.55 Pn: ekstraklasa, Stal - Górnik, 21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

20.40 Pn: liga francuska, Nantes - PSG (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania
Andrzej GRYGIERCZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Zmęczony Pogacar

Przed startem Pogacar przyznał, że jest już nieco zmęczony tegorocznym ściganiem. Zaznaczył, że wprawdzie odpoczął po trudach „Piekła Północy”, ale czuje w nogach intensywność tegorocznych imprez. Co warte podkreślenia, trzy z nich wygrał (w tym kilkietapowy wyścig w Emiratach Arabskich), a w pozostałych stawał na podium. Z zu-

Pomarańczowe podium

Wyścig kobiet, które również rywalizowały w Limburgii, zdominowały Holenderki, zajmując trzy pierwsze miejsca. Wygrała Mischa Bredewold (SD Worx), której zwycięstwo dał skuteczny atak na Caubergu. Drugie miejsce zajęła Ellen van Dijk (Lidl-Trek), a trzecie Puck Pieterse (Fenix). Inna Holenderka Lorena Wiebes, koleżanka z grupy triumfatorki i faworytka imprezy, tym razem finiszowała na szóstym miejscu. Najlepsza z naszych zawodniczek, Katarzyna Niewiadoma (Canyon), zajęła 33. miejsce. Polka, która wygrała tę imprezę w 2019 roku, liczyła na wyższą lokatę, ale przegapiła kluczowy odjazd, a potem nie była w stanie do niego przeskoczyć.

POWRÓT DO KORZENI

Cepeliada w Zabrze

Michał
Listkiewicz

Zwolnienie Jana Urbana przez smutnych panów w garniturkach, namaszczone przez słabo sobie radzące władze Zabrze, to policzek wymierzony uczciwej, solidnej i zaangażowanej pracy. Owszem, mieli do tego prawo, ale zachowali się jak stół w składzie porcelany. „Cyryl jak Cyryl, ale te metody” - chce się zacytować stare powiedzenie rodem ze słusznie minionego ustroju. Młodszym Czytelnikom wyjaśnię, bo warto: na ulicy Cyryla i Metodego na warszawskiej Pradze mieściła się komenda milicji, której funkcjonariusze stosowali wyjątkowo brutalne metody przesłuchań. Jak wiadomo, Cyryl i Metody z Salonik byli świętymi ewangelistami żyjącymi w IX wieku i okrzykanymi Ojcami Europy, dlatego metody milicjantów z PRL w żaden sposób nie licowały z postawą patronów tej ulicy. Gdy ktoś wycinał takie numery jak teraz tercet Gabrys – Milik – Siara w Zabrzu, to mówiło się właśnie „Cyryl jak Cyryl, ale te metody”.

Gdy dotarła do mnie ta szokująca wieść, natychmiast przypomniałem sobie niezapomnianego rzeczownika prasowego zabrzańskiego klubu Bolek Niesyto. Zdarzało się, że rozochoceni gorzotką działacze zachowywali się cokolwiek słabo. Wtedy Bolek rozkładał bezradnie ręce, przemawiając do zniesmaczonych gości: „Przepraszam, ale u nas teraz rządzi cepeliada”. Znowu wyjaśnienie dla młodzieży w wieku średnim: pół wieku temu funkcjonowała w Polsce Cepelia, instytucja promująca sztukę ludową, często nie najwyższych lotów. Stąd wzięła się cepeliada jako symbol bezguścia i tandety. Trochę to było krzywdzące, gdyż w tym nurcie zdarzali się artyści wielkiej klasy, czego kultowe zespoły ludowe „Śląsk” i „Mazowsze” są najlepszym przykładem.

Nie da się ukryć, że obecna ekipa kierująca Górnikiem to właśnie cepeliada żenady, o której mówił Niesyto. Zastug i klasy Urbana w jednym z najważniejszych polskich klubów piłkarskich nikt nie wymaże, a Łukasz Milik powinien zadać sobie pytanie, jakich to zawodników wcisnął trenerowi do zespołu i czy jego oczekiwania walki o medale miały realne podstawy?

Wiem, że ironia w odniesieniu do nazwisk to tani chwyt, ale wkurzenie po zwolnieniu Urbana mnie usprawiedliwia. Otóż Siara,



Fot. Artur Kraszewski/Pressfocus

A Janek Urban i tak szybko znajdzie dobrą pracę...

rzo na otarcie łez dla maluczkich. To dlatego inni polscy ligowcy do tego rzekomo ogórkowego pucharu nie dotarli? Na 36 prezesów klubów ekstraklasy i 1. ligi tylko trzech skorzystało z zaproszenia szefów

Nakręcanie spirali stadionowej nienawiści to robota grup fanatyków. Wystarczy zakręcić maszyną losującą, a dalej już się kręci. To irracjonalne zjawisko nie jest polską specjalnością. Byłem kiedyś delegatem UEFA na meczu Interu Mediolan i w trakcie oficjalnego obiadu zapytałem siostrę wszechmocnego milionera Massimo Morattiego, co w futbolu sprawia jej największą satysfakcję. Badu Moratti, kiedyś popularna aktorka, odparła, że zwycięstwa Interu i porażki AC Milan. Po chwili dodała z uśmiechem, że porażki lokalnego rywala cieszą ją jednak bardziej. Jest coś takiego w ludzkiej naturze, że nieszczęście sąsiada cieszy bardziej niż zły los kogoś z daleka. Wystąłem szczerze życzenia prezesom Legii i Jagiellonii, także kibicom obu drużyn, bo zastąpili na brawa nie mniejsze od piłkarzy.

Iga Świątek tuż po agresji Putina na Ukrainę murem stanęła za ofiarami napaści, odwrotnie występowała publicznie, hojnie wspierała pomoc humanitarną. Teraz rzadziej zabiera głos w tej kwestii, już nie nosi niebiesko-żółtej wstążki we włosach. Zapamiętajmy w narodzie ostatek, emocje się wypaliły, a tyśiące młodych Ukraińców obnoszących się z luksusem na polskich ulicach też sprawie szkodzą. Większość z nas sercem jest dalej z dzielnymi sąsiadami, pomoc wciąż jest udzielana, tyle że bez dawnej pompy. Dotyczy to też naszej najlepszej tenisistki. Nie rozumiem kierowanych pod jej adresem

pretensji z Kijowa. A już używanie słowa kompromitacja to gruba przesada.

W Londynie trwają protesty osób transpłciowych po decyzji Sądu Najwyższego potwierdzających istnienie dwóch płci. Podważanie prawomocnego wyroku sądownego to gwałt na demokracji bez względu na to, czego wyrok dotyczy. Przenosząc to na sport: czy ktoś protestuje przeciwko podziałowi dyscyplin na żeńskie i męskie, różnym rozmiarom kuli, dysku i oszczepu? Ludzi dzielę na dobrych i złych bez względu na ich preferencje seksualne. Brzydki mnie obłeśnie zachowująca się w miejscu publicznym i para hetero, i homo. Okazywanie uczuć to kwestia intymna, wszelkie marsze równości to naruszanie dobrych obyczajów.

Tylko małostkowi ludzie mogą nie doceniać wyników Legii i Jagiellonii w Lidze Konferencji UEFA. Niektórzy fani innych klubów uprzejmię donoszą, że te rozgrywki stworzono na otarcie łez dla maluczkich. To dlaczego inni polscy ligowcy do tego rzekomo ogórkowego pucharu nie dotarli? Na 36 prezesów klubów ekstraklasy i 1. ligi tylko trzech skorzystało z zaproszenia szefów Jagiellonii, przybywając do Białegostoku na mecz z Realem Betis.

Trudno dziś w to uwierzyć, ale kalendarz piłkarski był kiedyś tak pusty, że starczało miejsca na towarzyskie turnieje wielkocenne. Tylko najstarsi górale pamiętają rywalizację Krakowa z Wiedniem, Pragi z Budapesztem, Rzeszowa z Bratysławą. Na Górnym Śląsku towarzysko grały między sobą kluby kopalniane i hutnicze, był turniej drużyn z Polonią w nazwie. Były też spartakiady zakładowe, gdzie fałszowano dokumenty, by zawodowi piłkarze mogli udawać robotników czy magazynierów. Sędziowałem wiele takich turniejów w kilku dyscyplinach sportu. Łatwo nie było, nikt nie odstawał nogi i nie gryzł się w język. To była świetna szkoła życia, piękna przyгода. Dziś robotników zastąpili programiści i biurowe mrówki w korporacjach. Praca do fajranta to już przeżytek, każdy dorabia po godzinach, czasu na sport coraz mniej. Sportowcy amatorzy posuwają na wypasionych rowerach elektrycznych lub przerzucają żelastwo w klubach fitness. Przy okazji faszeryją się energetykami i sterydami niszczącymi wątrobę i zabijającymi libido. Często z opakowania ozdobionym herbem ulubionego klubu piłkarskiego.

Upolityczniony kolega w ramach zwalczania prezydenta USA Donalda Trumpa rozpoczął bojkot restauracji McDonalda i nie pije już coca coli. Zachęcał mnie do tego samego, ale mam problem. Nigdy nie jadłem w fast foodach i nie piłem coli ani amerykańskiej whisky czy Bourbona. Co zatem mam bojkotować? Na pewno nie koszykarską NBA, którą kocham miłośnią dożgonną. A Janek Urban i tak szybko znajdzie dobrą pracę. Pozdrawiam kibiców Górnika, którzy zastąpili na lepszych działaczy niż sobowtórzy postaci z polskich filmów komediowych.

Wiem, że ironia w odniesieniu do nazwisk to tani chwyt, ale wkurzenie po zwolnieniu Urbana mnie usprawiedliwia. Otóż Siara, genialnie grany w „Kilerze” przez Janusza Rewińskiego, był tępym, wulgarnym i bezwzględny typem. Nie chce mi się wierzyć, by mój imiennik z Górnika miał takie cechy, po prostu zdarzył mu się gorszy dzień, który odbije się czkawką klubowi.

genialnie grany w „Kilerze” przez Janusza Rewińskiego, był tępym, wulgarnym i bezwzględny typem. Nie chce mi się wierzyć, by mój imiennik z Górnika miał takie cechy, po prostu zdarzył mu się gorszy dzień, który odbije się czkawką klubowi. Dla mnie Górnik Zabrze na zawsze będzie się kojarzył z Włodzimierzem Lubańskim, Stanisławem Ośliżto, profesorem Zbigniewem Religą i Janem Urbanem właśnie. Na pewno nie z tercetem Gabrys – Milik – Siara.

Tylko małostkowi ludzie mogą nie doceniać wyników Legii i Jagiellonii w Lidze Konferencji UEFA. Niektórzy fani innych klubów uprzejmię donoszą, że te rozgrywki stwo-

Jagiellonii, przybywając do Białegostoku na mecz z Realem Betis. Stabe to, ale skoro na mecz własnych klubów też rzadko się facygują, to nic dziwnego. Sympatyzowanie z jednym klubem absolutnie nie wyklucza szacunku do innego, nawet z tego samego miasta. Lokalny patriotyzm to nic wstydliwego. Zawsze ściskam kciuki za każdy polski zespół reprezentujący Polskę na międzynarodowej arenie. Nawet jeśli jest to Legia bardzo nie lubiana przez fanów Polonii, której kibicuję od dziecka. Paradoksalnie również wielu fajnych ludzi spotkałem na Konwiktorskiej co na Łazienkowskiej w Warszawie. Podobnie w Chorzowie i Zabrzu, Gliwicach i Katowicach, Bytomiu i Sosnowcu.